ISSN 1731-4313

Czasopismo Archeologiczne

KWARTALNIK NR 2 STYCZEŃ 2004

CENA 2,50 ZŁ

meNhir



koshary





Wykopaliska na stanowisku Koshary-Ukraina, trwają od 1998 r. Badania prowadzą archeolodzy z Muzeum Archeologicznego w Odessie oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W pracach uczestniczą też studenci z Polski, Ukrainy, Rosji, Mołdawii i Gruzji.



















NOWY KWARTAŁ



Raporty Wykopaliskowe

Koshary s.3
Łubowickie Impresje s.8
Wykopaliska na Krakowskim Rynku s.9
Lipnik 2003 s.10
Moravany s.12
Megality w Kornwali s.15
Zagórzyce s.18
Collegium Minus s.19
Oberleiserberg (Dolna Austria) s.28

Badania Archeologiczne w *Collegium Minus* - *raport specjalny* *(D. Niemiec)*

s. 19

Archeologia Powszechna i Śródziemnomorska

Badania nad początkami *Homo Sapiens Sapiens* s.30

Obrządek pogrzebowy u Sumerów s.32
Kultura czy grupa tarnobrzeska? s.35
Co jadali Rzymianie s.36
Etruski feminizm s.37
Teksty piramid s.38
Przedstawienia konsula w sztuce późnego antyku s.45
Wyposażenie i organizacja wojsk polskich w X-XII w s.48
Irlandzkie krzyże kamienne s.50

"...Ludzie tańczyli z trupami, paradując z nimi po ulicach"

MUMIE CHINCHORRO *(P. Kurzawa)*

s. 43



Archeologia Nowego Świata

INDIANIE ANASAZI wielcy architekci, kanibale czy zwykli garncarze i rolnicy s.39

TIAHUANACO w kręgu Tiwanaku s.42

MUMIE KULTURY CHINCHORRO s.43

Archeologia i Media:

ARCHEOLOGIA W PRASIE *(P. Kołodziejczyk)*

s. 51



Archeologia, Media i Kultura

Poezja Irlandzka w VI - XI w. s.46
Archeologia w prasie s.51
Kaligula w Teatrze s.52
Stara Baśń s.53
Archeologia w kraju i za granicą s.54
Strefa Arche s.59

Kultura:

KALIGULA *w Teatrze im. Juliusza Słowackiego*

s. 52





Czasopismo Archeologiczne MENHIR
Ukazuje się pod patronatem Instytutu Archeologii UJ w Krakowie
Adres czasopisma
Instytut Archeologii UJ
ul. Gołębia 11 31-007 Kraków
tel: (012) 4221033 w. 1294
fax: (0 12) 4226308
e-mail: menhirek@go2.pl

Projekt okładki i grafika:
Katarzyna Mirczak

Oddano do druku: 16 styczeń 2004

Redaktor Naczelny:
Grzegorz Pryc

Zastępca Redaktora
Marta M. Korczyńska

Sekretarz
Paulina Kowalczyk

Redaktor Graficzny
Katarzyna Mirczak

Autorzy Artykułów

A. Szymańska, A. Rostalska, A. Maziarz, A. Mierczak, B. Pijarski, mgr D. Niemiec, E. Stanecka, G. Łaczek, I. Florkiewicz, J. Małocha, mgr K. Borsiak, K. Zwolska, K. Mirczak, M. Dębiec, M. Szarek, M. Dziedzic, M. Stryjkowska, M. M. Korczyńska, mgr M. Woźniak, M. Mazur, P. Kowalczyk, P. Kurzawa, mgr P. Kołodziejczyk, R. Palonka, S. Zdziebłowski, Z. Robak,

Fotoreportaż: *Katarzyna Mirczak*
Projekt reklamy: *mgr L. Szumlas*

Podziękowania

mgr Leszek Szumlas **(Kraków)**
mgr Piotr Kołodziejczyk **(Kraków)**

Iwona Florkiewicz **(Rzeszów)**
Maciej Dębiec **(Rzeszów)**
Szymon Zdziebłowski **(Poznań)**
Jacek Jaremicz **(Lublin)**
Andrzej Maziarz **(Lublin)**

Monika Krawiec (Kraków)
Krzysztof Gazda (Kraków)

Zespół pracujący przy 2 numerze Czasopisma Archeologicznego MENHIR dziękuje bardzo serdecznie kadrze IA UJ oraz dyrektorowi IA UJ Panu prof. dr hab. J. Chochorowskiemu

Czasopismo dostępne w:

IA UJ (Kraków), IARz (Rzeszów), UAM (Poznań), KUL (Lublin) PAU (Kraków); Muzeum Archeologiczne w Krakowie

Opiekun Czasopisma
mgr Dariusz Niemiec (IA UJ Kraków)

Fot. Internet



ŁUBOWICKIE IMPRESJE



Wszystko zaczęło się jeszcze w XIX wieku, kiedy to jedno z największych starożytnych grodzisk w Polsce zwróciło uwagę niemieckich amatorów archeologii.

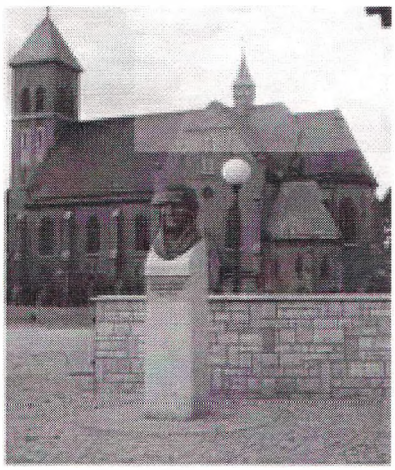
MAGDALENA SZAREK
IA UJ Kraków

Całą wioskę senną jeszcze spowijała mgła, z nad której sterczały gdzieniegdzie ciemnozielone wierzchołki drzew. Tylko pojedyncze promienie słońca rozdzierały



Ruiny zamku Jozepha von Eichendorffa (1788 - 1857)
Fot. Internet

mleczną zawiesinę, zwiastując pogodny dzień. Rześkie poranne powietrze skutecznie rozbudzało jednak grupkę ludzi, podążających na szczyt najwyższego w okolicy wzniesienia. Dziwni byli to osobnicy. Każdy zaopatrzony w łopatę oraz różne dziwne przedmioty, które oznaczać



popiersie Eichendorffa na tle kościoła w Łubowicach. Fot. Internet
Jozep von Eichendorff był jednym z najsłyniejszych niemieckich poetów epoki romanyzmu

mogły tylko jedno: do Łubowic zjechali archeolodzy. Pojawili się wraz z pierwszym września, rozpoczynając kolejny (już dwunasty) sezon wykopaliskowy ekspedycji Łubowice/Brzeźnica 2003.

A wszystko zaczęło się jeszcze w XIX wieku, kiedy to jedno z największych starożytnych grodzisk w Polsce zwróciło uwagę niemieckich amatorów archeologii, którzy w 1878 roku po raz pierwszy przeprowadzili tu badania. Na polskich badaczy Łubowice musiały czekać jeszcze kilka dziesięcioleci. Ale wśród Niemców Łubowice z ich grodziskiem są bardzo popularne. Ten malowniczy zakątek Wyżyny Głubczyckiej przyciąga nie tylko uroczym krajobrazem. To właśnie w Łubowicach urodził się i spędził dzieciństwo J. von Eichendorf – wielki poeta niemiecki, piewca okolicznych pejzaży i sielskiej atmosfery niespiesznego życia. Łubowiczanie bardzo troszczą się by pamięć o poecie nie zanikła. Pieczołowicie dbają o resztki ruin dworu, w którym mieszkał i zachowane po poecie pamiątki, a wszystko, co da się nazwać, nosi dziś jego imię. Wspominając o Eichendorfie, nie zapominajmy, że w Łubowicach znajduje się pradziejowe grodzisko, o którego wałach obronnych pisał już poeta. Znajduje się ono na wysokiej terasie Odry, w miejscu które czyniło go trudno dostępnym. Jak przystało na jedną z największych w Polsce osad obronnych, łubowickie grodzisko pochwalić się może dobrze zachowanymi fortyfikacjami, które stanowi wał o konstrukcji drewniano-ziemnej, zamykający obszar ponad 25 hektarów.

W latach 1955 i 1960 przeprowadził na grodzisku badania sondażowe prof. M.Gedl, a dziesięć lat później prof. J. Chochorowski rozpoczął systematyczne badania ratownicze stanowiska. Trwały one siedem lat i przerwane zostały w 1977 roku. Wznowiono je w roku 1998, a wraz z prof. Chochorowskim przyjeżdżali tu odbywać swoją praktykę studenci archeologii z Uniwersytetu Jagielońskiego.

Osiedle obronne w Łubowicach zostało założone w V okresie epoki brązu. Zamieszkiwała go ludność grupy śląskiej kultury łużyckiej między 800 a 500 rokiem p.n.e.

Osiedle obronne w Łubowicach zostało założone w V okresie epoki brązu. Zamieszkiwała go ludność grupy śląskiej kultury łużyckiej między 800 a 500 rokiem p.n.e. W obrębie majdanu grodziska znajduje się współczesny cmentarz i to właśnie tę część grodziska objęto badaniami ratowniczymi. Obiekty znajdujące się na jego terenie to ślady domostw, jam gospodarczych oraz palenisk. Zabudowa była nieregularna i koncentrowała się na wschodnim skraju grodziska, na krawędzi wysokiej terasy Odry. Upadek grodziska nastąpił na przełomie okresu halsztackiego C i D. Przyczyną mogły być najazdy wschodnioeuropejskich ludów koczowniczych.

Rok 2000 przyniósł nowe odkrycia mające związek z grodziskiem. Rozpoczęto badania na cmentarzysku znajdującym się na wzniesieniu, które dziś należy do sąsiedniej miejscowości- Brzeźnicy. Wzgórze oddalone jest od grodziska o około 0,5 km ku południowi. Obecnie są tu pola uprawne, ale ponad 2,5 tys. lat temu płonęły tu stosy pogrzebowe i rozlegały się zawodzenia płaczek.

Z przekopanej powierzchni cmentarzyska wydobyto na światło dzienne 282 obiekty. Dziesięć z nich to pozostałości neolitycznych domostw i jam zasobowych. Pozostałe 272 stanowią groby łużyckie z V okresu epoki brązu oraz okresu halsztackiego. Niektóre pochówki znajdowały się bardzo blisko powierzchni, bo już na głębokości ok.10 cm. Te, po konfrontacji z pługiem, zachowały się najgorzej. Zapewne część z nich została już zniszczona i przemieszana z warstwą orną. Groby były bardzo bogato wyposażone w ceramikę. Do prostokątnej jamy wkładano przystawki otaczające urnę ze szczątkami zmarłego. Naczynia te były przeważnie mniejsze od popielnicy, a umieszczano w nich jadło, napitki oraz dary, z którymi wysyłano zmarłego w ostatnią podróż. Są to przeważnie dwustożkowate naczynia wazowate z bogatym ornamentem zakreskowanych trójkątów oraz podwójnych łuków. Czerpaki różnych rozmiarów, z małymi dnami wklęsłymi do środka, zdobionymi wewnątrz motywami gwiazd utworzonych z łuków. Powierzchnie tych naczyń były grafitowane. Oprócz ceramiki o czarnych powierzchniach w składzie inwentarzy znajdowały się garnki z listwą plastyczną w górnej części naczynia

W jednym z grobów znaleziono niewielkich rozmiarów naczynie wazowate malowane czerwoną farbą. Barwnik zachował bardzo intensywny czerwony kolor. Od czasu do czasu pojawiały się znaleziska wyrobów brązowych i żelaznych, choć nie były one częste. Są to mocno przepalone ozdoby takie jak szpile, bransolety oraz niewielkie kółka żelazne.
Wyposażenie grobów było dość jednakowe. Świadczy to o braku zróżnicowania majątkowego ludzi użytkujących grodzisko.

Znaleziska obiektów neolitycznych na obu stanowiskach dowodzą, iż teren ten był gęsto zasiedlony w pradziejach i stanowi jeden z najważniejszych mikroregionów osadniczych na Śląsku. Fakt ten czyni kompleks stanowisk z Łubowic i Brzeźnicy ważne ogniwo do poznania życia naszych przodków sprzed tysiącleci.
Należy mieć tylko nadzieję, że badania zostaną w niedługim czasie opublikowane. Czego życzę badającym oraz wszystkim zainteresowanym.

Podziękowania dla prof. J. Chochorowskiego za udzielenie informacji oraz pomoc w powstaniu ninejszego artykułu.

Wykopaliska na Krakowskim Rynku



Naszych badań nie prowadziliśmy dla czystej przyjemności, ich powodem nie była też wyłącznie naukowa ciekawość.

EWA STANECKA
IA UJ Kraków

Z początkiem lipca na płytach Rynku Głównego w Krakowie pojawiły się oklejone reklamami ogrodzenia. Wykopaliska archeologiczne prowadzone przez mgr Emila Zaiza z Muzeum Archeologicznego od początku wzbudzały ogromną ciekawość zarówno mediów, jak i zwykłych przechodniów. Nic dziwnego – każdego interesuje, co też kryją pod sobą deptane przez nas codziennie płyty nawierzchni krakowskiego Rynku.

Naszych badań nie prowadziliśmy dla czystej przyjemności, ich powodem nie była też wyłącznie naukowa ciekawość. Prace Muzeum miały na celu ustalenie stanu zachowania obiektów istniejących na Rynku aż do XIX w. W związku z koniecznością przebudowy nawierzchni wykopaliska na większą skalę będą musiały zostać wstrzymane i tylko na przykład doraźne prace naprawcze dadzą archeologom możliwość prowadzenia jakichkolwiek badań. Chcieliśmy uzyskać odpowiedź na pytanie, jaki jest stan zachowania murów, czy budynki posiadały podpiwniczenia, jak wyglądał układ poziomów użytkowych i nawarstwień – mówi mgr Zajc. Łącznie otworzono pięć wykopów z czego trzy w obrębie tzw. Kramów Bogatych. Kramy tworzyły ciąg pomieszczeń usytuowanych wzdłuż wschodniego muru Sukiennic. Rozdzielały je dwie nakryte uliczki – jedna krótka stanowiła kontynuację dzisiejszego przelotu, druga prostopadła do niej biegła równolegle do muru.

Kramy Bogate wybudowano prawdopodobnie w 1. połowie XIV w. na podstawie standardowego planu, którego możemy się domyślać. Były to łącznie dwa budynki o identycznym wyglądzie i parametrach. Pomieszczenia handlowe miały rozmiary 2.5 na około 5 m. Kamienne ściany wzniesiono starannie, budowle posiadały podpiwniczenia na całej długości. Rozkopaliśmy siedem pomieszczeń, tylko w jednym z nich znaleźliśmy ślady wtórnego, ceglanego sklepienia kolebkowego, resztę nakrywały drewniane stropy. Poziom użytkowy był o około 40 – 60 cm wyższy od obecnej powierzchni Rynku, zatem klienci wchodzili z uliczki prawdopodobnie po schodkach.

Obraz krakowskiego Rynku uległ ogromnym zmianom w poprzednim stuleciu. W dwudziestoleciu międzywojennym miało to związek z budową kanalizacji opadowej, natomiast w latach 60-tych zniwelowano część środkową placu ścinając warstwę kilkudziesięciu cm z istniejących tam pozostałości architektonicznych. Pracownicy wykopalisk nie przypuszczali, że płyty nawierzchni spoczywają bezpośrednio na koronie gotyckich murów. Archeolodzy zbadali północną część Kramów na styku z Sukiennicami, część środkową w pobliżu Małej Wagi oraz fragment budowli przylegający do zbiornika przeciwpożarowego, który został wybudowany podczas II Wojny Światowej. Wspominana wyżej Mała Waga była budynkiem stojącym pomiędzy kościółkiem św. Wojciecha a pomnikiem Mickiewicza. Przestała istnieć jako pierwsza z interesujących nas obiektów w roku 1802.

Możemy tylko domyślać się wyglądu Małej Wagi, gdyż prawdopodobnie do naszych czasów nie dotrwał ani jeden rysunek budynku – *kontynuuje kierownik wykopalisk.* Grubość muru sięgała 128 cm, podczas gdy w przypadku Kramów Bogatych było to jedynie 60 – 70 cm. Tak potężne ściany musiały iść w parze z odpowiednią wysokością. Udało nam się złapać koronę murów na głębokości 2 m. Waga posiadała prawdopodobnie podpiwniczenia, lecz pomieszczenia rozebrano, sklepienia już nie istnieją.

Kolejny, czwarty z kolei wykop, miał za zadanie zbadać stan zachowania tzw. Wielkiej Wagi, która stała po zachodniej stronie kościoła św. Wojciecha. Archeolodzy pracowali po północnej stronie budynku.

Rozpoznaliśmy ciąg piwnic nakrytych sklepieniami kolebkowymi z cegły oraz ciąg długiej sieni wjazdowej przeznaczonej dla wozów. Odbywało się tam ważenie i mierzenie towaru, czego dowodem mogą być znalezione przez nas bryłki miedzi przeznaczone prawdopodobnie na handel. Zdołaliśmy także uchwycić pomieszczenia nie podpiwniczone pochodzące z końca XV lub początku XVI stulecia.
Górująca nad panoramą Krakowa wieża Ratusza to zaledwie część rozległej budowli w skład której wchodził także ratusz renesansowy i barokowy zorientowany w stronę ulicy Szewskiej. Istniał do 1. połowy XIX w., kiedy to mury rozebrano, zaś całość została zasypana i zagruzowana. Posiadał być może cztery kondygnacje. W jego części archeolodzy znaleźli kilkadziesiąt podstawek szklanych

kieliszków (sic!), choć zdaniem mgr Zajca ten rodzaj zabytków ruchomych niekoniecznie odzwierciedla obyczaje dawnych rajców Krakowa, a gruz w którym znaleziono szkło pochodzić może z rozbiórki innego obiektu.
Przy okazji prowadzenia wykopalisk zbadaliśmy także zbiorniki przeciwpożarowe wybudowane w czasie II Wojny Światowej, których dokumentację sporządził najwybitniejszy archeolog krakowski Gabriel Leńczyk. Stan zbiornika usytuowanego przy wieży Ratusza jest bardzo dobry. Po drugim pozostał jedynie ślad w postaci zapadliska przy studni w pobliżu straganów kwiaciarek.

To co jednak budziło największe emocje dziennikarzy, to wszelkiego typu zabytki ruchome, zwłaszcza te cenne, małe i okrągłe znajdowane często w różnych zakamarkach. Za podmurówką pieca na terenie Kramów archeolodzy natknęli się na skarbonkę. Zawierała ona sześć XVII – lub XVIII – wiecznych monet. Być może jej właściciel stracił część oszczędności w momencie, gdy skarbonka spadła z pieca i podobnie jak 120 innych odnalezionych tam monet przeleżała spokojnie aż do wtargnięcia ekipy archeologów w lipcu 2003 roku. Niezwykle ciekawym znaleziskiem stał się także srebrny grosz praski z czasów Karola I. Zabytek ten pozwolił wydatować czas budowy Kramów Bogatych.

W ruinach budynku który uległ rozbiórce w 1868 r. odkryto pewną ilość węgla kamiennego. Możliwe, iż świadczy to o handlu węglem na Rynku. Znaleziono też XVII – wieczne drobne przybory krawieckie – szpilki i naparstek. Na zakończenie rozmowy z panem Emilem Zaizem autorka artykułu poprosiła o podsumowanie wyników badań: *Wykopaliska zakończyły się pełnym sukcesem, cele zarówno naukowe, jak i te na potrzeby mediów zostały zrealizowane.* I za to wszyscy jesteśmy wdzięczni, życzymy na przyszłość dalszych podobnych sukcesów.

Raport z ratowniczych badań wykopaliskowych na stanowisku nr 5 w Lipniku gm. Kańczuga.

ALICJA ROSTALSKA
IA UJ Kraków

Wioska Lipnik (gm. Kańczuga, pow. przeworski) leży w obrębie falistego płaskowyżu określanego jako Podgórze Rzeszowskie lub Przedgórze Kańczuckie.

Stanowisko położone jest w północno-zachodniej części wsi, na terenie malowniczych pól ornych i sadów rozciągających się przy granicy z wioską Husów (gm. Markowa, pow. łańcucki). Jest to rozległy teren o wysokości bezwzględnej ok. 270-290 m n.p.m.
Stanowisko zostało odkryte podczas badań powierzchniowych prowadzonych w ramach AZP na obszarze 104-79 w dniu 17 kwietnia 1998.

Podczas wszystkich sezonów wykopaliskowych (a było ich już razem ho! ho!, aż sześć) pracami kierował dr hab. W.Blajer a wraz z nim poczynając od drugiego sezonu mgr Barbara Szybowicz (archeolog i antropolog). Mgr Marcin Przybyła uczestniczył we wszystkich sezonach wykopaliskowych, natomiast od trzeciego sezonu mgr Marzena Przybyła (która w sezonie 2003 prowadziła również własne badania na stanowisku nr 3 w Lipniku). No i oczywiście nie można tu zapomnieć o najważniejszych uczestnikach: „pracowitych" studentach archeologii (kretach pospolitych).

W Lipniku odkryte zostało duże cmentarzysko grupy tarnobrzeskiej z młodszej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, osada kultury trzcinieckiej z przełomu starszego i środkowego okresu brązu oraz pojedyncze obiekty związane z wczesną epoką brązu a prawdopodobnie z również z neolitem. W ciągu pięciu sezonów (nam studentom) udało się odkryć: w grobie nr 140 dwie zdobione skośnymi liniami nacinanymi bransolety typu Sieniawa (datuje się je na I fazę grupy tarnobrzeskiej), ułamek sierpa brązowego z guzkiem, kamienny wisiorek przewierconym otworem, a także co bardzo ciekawe znaleziony w grobie 219 ściągacz kręgu kultury scytyjskiej (datowany na halsztat D), 1,5-zwojowy skręt ze złota (grób 170A). W grobie nr 299 znaleziono mały skręt spiralny z cienkiego złotego drutu (no, no coraz lepiej), w grobach 173 i 216 paciorki z niebieskiego szkła. W grobie 35 znajdowała się brązowa szpila z główką zwiniętą z mała 2-zwojową tarczkę spiralną, w grobie 79 szp z główką kulistą. Reprezentują one for datowane na IV okres epoki brąz Ponadto odkryto importowane for ceramiki (np. naczynie dwustożkowa o karbowanym załomie, naczyn guzowe) oraz grób kultu mierzanowickiej (nr 303), który zawier kamienny toporek, wiór krzemien i krzemienne płoszcze.
Poza tym w ciągu wcześniejszy sezonów wyeksplorowano: kilkadzies w całości zachowanych grobó ciałopalnych popielnicowych, około grobów ciałopalnych jamowych i okoł 8 jam trapezowatych.

Należałoby jeszcze na koniec wspomnie o grobie jamowym nr 355 (datowany na pierwszą połowę III okresu epo brązu), wyróżniającym się swoją forma Płaskie dno jamy pokrywała w całość gruba na kilkadziesiąt centymetró warstwa przepalonych kości, na którycł były ułożone ukośnie dwa garnk a w środkowej części jamy znajdował się dwuzwojowy skręt z drutu brązowego.
VI sezon

Tak oto dochodzimy do szóstego sezonu w którym osobiście brałam udział.
Wykopaliska prowadzone były w okresie 25.06-28.08.2003 r.

W tymże czasie zbadano i wyeksplorowano ponad 65 obiektów prehistorycznych (to chyba niezły wynik!?). W tym pozostałości co najmniej 39 grobów popielnicowych. 2 skupiska ceramiki i kości, 8 skupisk ceramiki, 4 jamy trapezowate, 2 jamy o profilu zbliżonym do prostokątnego, co najmniej 5 innych nieregularnych obiektów, prawdopodobnie o charakterze osadowym, a także 3 skupiska polep i 3 dołki posłupowe zawierające materia zabytkowy (uff...koniec wyliczanki).
Obiekty osadowe

Ułamki ceramiki trzcinieckiej zostały znalezione w głębokich jamach trapezowatych jak również w mniejszych jamach.
Bardzo ciekawa jest obecność w wypełniskach niektórych jam a zwłaszcza w ich partiach stropowych dużej ilości brył przepalonej polep z dobrze zachowanymi odciskami organicznych elementó konstrukcyjnych (gałęzi o grubości ok. 2 cm).
Nie zaszkodziłoby też wspomnieć, że

w wypełniskach obiektów zauważono nagromadzenie silnie zwietrzałych (być może przepalonych) kamieni, zwłaszcza piaskowców.
W obiekcie nr 409 część kamieni i skorup naczyń grubościennych zalegała w partii przydennej w sposób sugerujący celowe ułożenie. W innych jamach udało się znaleźć znikomą ilość ułamków ceramiki lub też nie stwierdzono żadnych materiałów.
Sytuacja owa odnosi się także do mniejszych obiektów- domniemanych dołków posłupowych co utrudnia określenie chronologii i funkcji tych struktur.
W paru przypadkach trudno też określić, czy dany obiekt jest pochodzenia antropogenicznego czy naturalnego.
Groby

Spośród około 40 odkrytych grobów tylko parę zachowało się w stopniu pozwalającym odtworzenie więcej niż połowy wysokości urny (te traktory, niech je...). W kilku przypadkach udało się jeszcze wydobyć około połowy popielnicy. Pozostałe groby zachowały się na ogół tylko w postaci przydennych partii popielnic.
Wczesnej fazie grupy tarnobrzeskiej odpowiada smukły garnek o esowatym profilu, który pełnił rolę urny w grobie 372. Wraz z nim wystąpiło naczynie wazowate z lekko podciętą szyjką.
Z fazą środkową może się wiązać dwustożkowata waza odkryta jako urna w grobie nr 386. Posiadała ona na załomie dwie cienkie poziome listwy (dziś widoczna tylko jedna) ze słabo czytelnym karbowaniem i dwoma zagłębieniami w postaci pionowych okienek. Pomiędzy listwami znajdowały się po 2 pary bardzo małych guzków, rozdzielonych lekkim zagłębieniem. W obrębie popielnicy znaleziono ułamki dwustożkowatej misy lub wazy z prawie pionową szyjką, jak również mały, półkulisty czerpaczek z uszkiem osadzonym na czopie.
Z późnej fazy grupy tarnobrzeskiej pochodzi urna z grobu 410, był to prawdopodobnie beczułkowaty lub lekko esowaty garnek, w jego obrębie został znaleziony ułamek niedużego, cienkościennego naczynia (misy?).
Wyroby metalowe

Znalezisk przedmiotów brązowych jest mało (jak zawsze zresztą). Natomiast zwróciłabym tu uwagę (bo tego jeszcze wcześniej w ogóle nie było) na zespół drobnych ozdób z grobu 386 (kółeczko, rurkowate skręty „salta leone", blaszki z zagiętymi brzegami). Były one częścią składową kolii lub ozdoby głowy.
Unikatowy jest natomiast brązowy guzik z uszkiem z grobu 410. W grobie 419 wystąpiła szpila z główką rozklepaną i zwiniętą w uszko i bardzo drobne fragmenty ozdób brązowych, w warstwie ornej na odc. XXIX/A (gł. 15-20 cm) i XXXVI/B (gł. 25 cm).

Jak to zwykle na cmentarzyskach bywa, w sezonie 2003 nie udało się określić zasięgu cmentarzyska. Nie obędzie się więc bez dalszego rozpoznania w kierunku południowym, co najmniej w strefie o szerokości 5 m (ehh...).
Badania jednak wykazały, że cmentarzysko kontynuuje się w kierunku zachodnim (to mi się podoba , więcej roboty he! he!).
Łączna ilość dotychczas zbadanych grobów wynosi około 320 (i będzie więcej laa... laa... laa...)
Cmentarzysko było użytkowane przez cały okres trwania grupy tarnobrzeskiej t.j. od III okresu epoki brązu do końca wczesnej epoki żelaza.

Lipnik nieoficjalnie...
Lipnik to urocza i szalenie ciekawa miejscowość. Jak już wspominałam, w tym sezonie miałam przyjemność osobiście brać udział w wykopaliskach. Ech... pobudka o 5 rano. Niczym "zombie" wstawaliśmy, myliśmy się, jedliśmy śniadanie.
Potem łopaty w dłoń i na wykopy (studenciku goń). Więc kopiemy. Ile dżdżownic i pędraków straciło życie, to nie jestem w stanie zliczyć (coś kosztem czegoś).

Co podobało mi się najbardziej, to sady pełne jabłoni. Jest tam ich dość sporo. W godzinach pracy, w chwili gdy kierownictwo spuszczało z nas wzrok, robiło się kilka sporych skoków "w sad", napełniało się kieszenie jabłkami - no i było co jeść. Mmm...lepszych jabłek prosto z drzewa jeszcze nigdy nie jadłam. To, że potem było pełno ogryzków na wykopie (a zbierało się nam za to od kierownictwa), już mniej istotne.

Około godziny 14 ogłaszano koniec pracy. Po zebraniu sprzętu, mniej lub bardziej zmęczeni, wracaliśmy do bazy, gdzie toczyła się "wojna" o dostęp do prysznica. Ogólnie panowała zasada "kto pierwszy ten lepszy". Czyści i pachnący przyszli archeolodzy różnie organizowali sobie */czas. Jedni smacznie odsypiali dzień pracy, inni rozmawiali o tym i owym, a część szwendała się po wsi Lipnik, podziwiając jej urok i krajobrazy, ludzi pracujących w polu.

Pytanie: gdzie toczyło się życie towarzyskie Lipnika? Odpowiedź brzmi: pod jedynym sklepem pana Jacka. Większa część mieszkańców po pracy lubiła się tam spotykać i popijając „schłodzone" napoje, prowadzili dyskusje na tematy różnorodne Często byłam ich wolnym słuchaczem. Autochtoni to mili i bardzo sympatyczni ludzie. Zawsze mogliśmy iść do nich po mleko i jajka za symboliczną złotówkę. Nieraz dostaliśmy „gratis" cały kosz ziemniaków i ogórki kiszone.
Młodsze pokolenie Lipnika nieraz nas odwiedzało i pomagało zarazem (za opłatą oczywiście).

Myślę, że przybliżyłam choć w małej ilości wykopaliska i życie mieszkańców w Lipniku. Mentalność i tryb życia są tam (dla mnie) zgoła odmienne od tego, z czym spotykam się na co dzień.
Czas tam spędzony będę miło wspominać.

dno jamy pokrywała w całości gruba na kilkadziesiąt centymetrów warstwa przepalonych kości, na których były ułożone ukośnie dwa garnki

Bogowie i herosi na krakowskim rynku

Na krakowskim rynku trwa wystawa monumentalnych rzeźb Igora Mitoraja. W zabytkowej scenerii stanęło 14 rzeźb. Jest to jedynie fragment ekspozycji zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury, w którego salach można zobaczyć blisko 60 dzieł artysty.

Po raz pierwszy w Krakowie ma miejsce tak obszerna prezentacja prac wybitnego polskiego rzeźbiarza, którego dzieła znajdują się w najsłynniejszych kolekcjach świata.

Zafascynowany pięknem greckiej i rzymskiej rzeźby, Igor Mitoraj tworzy figury starożytnych bogów, herosów, muz, tytanów. Ikar, Gorgona, Eros, Wenera, Hypnos - odlane w brązie, odkute w marmurze monumentalne figury o klasycznych proporcjach. Nie są to jednak kopie.

Artysta poddaje swoje rzeźby częściowej destrukcji: popękane torsy, fragmenty pogruchotanych gigantycznych głów, bezgłowe popiersia, części figur. Patrzymy raczej na relikty posągów niż fragmenty ciał. Mitoraj dekonstruuje klasyczne piękno. To okaleczone piękno dla jednych jest wyrazem nostalgii za utraconą Arkadia, inni widza w tym krytykę współczesnej cywilizacji i przestrogę zarazem przed jej niszcząca siłą.

Wystawa potrwa do 25 stycznia 2004.

MORAVANY 2003

MARTA M. KORCZYŃSKA
IA UJ Kraków

W 1999 roku, pomiędzy Instytutem Archeologii Słowackiej Akademii Nauk, Wydziałem Filozoficznym Uniwersytetu w Preszowie i Instytutem Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego zawarta została umowa, mająca na celu przeprowadzenie wspólnych badań nad paleolitycznym, neolitycznym i eneolitycznym osadnictwem wschodniej Słowacji. Istotnym elementem tego programu badawczego są wspólne badania wykopaliskowe, prowadzone od 1998 roku w Moravanach, wsi w okręgu Michalovce, na stanowisku z wczesnego neolitu (kultura wschodniej ceramiki linearnej). Pierwsze prace o charakterze sondażowym wykonane zostały w roku 1998, a od roku 2000 rozpoczęto przeprowadzanie corocznych kampanii badawczych, o charakterze bardziej szerokoprzestrzennym, z których ostatnia, pod kierunkiem dr. Marka Nowaka (Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego) i dr. Mariána Vizdala (Katedra všeobecných dejin Prešovskiej univerzity) miała miejsce w sierpniu 2003 roku.

Omawiane stanowisko położone jest około 1 km na wschód od drogi Nižny Hrabovec – Thrvište, wzdłuż której rozciąga się wieś Moravany, w obrębie pól, określanych przez ludność miejscową: "Stredné pole" (ryc1). Teren stanowiska usytuowany jest na stoku (wys. bezwzględna 170 m. n.p.m.), opadającym na zachód i południowy-zachód, ku dnu doliny Ondavy oraz na południe, ku częściowo suchej dolince strumienia Šarkan, będącym zachodnim skrajem tzw. Grzbietu Pozdiszowskiego, górującego nad doliną Ondavy. Co ciekawe, powyższa lokalizacja jest nietypowa dla stanowisk kultury wschodniej ceramiki linearnej, przejawiającej tendencje do koncentracji w niższych partiach krajobrazu.

Analiza elementów ceramiki naczyniowej z Moravan (mis na pustej nóżce, mis stożkowatych, głębokich mis baniastych, naczyń z kołnierzem, garnków i naczyń garnkowatych, niskich mis grubościennych oraz drobnych wyrobów glinianych), pozwala na zaliczenie jej do wczesnego etapu kultury wschodniej ceramiki linearnej, ze wskazaniem na grupę Kopčany, a może nawet nieco wcześniejszą chronologię w jej obrębie, tzw. fazę proto-Kopčany (tab.1). Także struktura typologiczna narzędzi kamiennych, gł. wyrobów obsydianowych (ok.88%), ale i limnokwarcytowych (5.6%) oraz wyrobów z radiolarytu (ok.3%), nie odbiega od innych zespołów wczesnej ceramiki linearnej (tab.2). Wreszcie datowania radiowęglowe potwierdzają określoną na podstawie ceramiki chronologiczną pozycję osady neolitycznej. Datowanie bezwzględne ca. wynosi zatem 5600 – 5400 BC.

Do tej pory przebadano w sumie ok. 900 m^2 powierzchni stanowiska, w 9 podstawowych blokach (A-I). W sezonie badawczym 2003, prace wykopaliskowe były prowadzone w obrębie bloków: F, H oraz I. Badania objęły 13 obiektów antropogenicznych, z których 3 zarejestrowane zostały w minionym sez (ryc.2).

Podczas tegorocznej kampanii, uzys w wyniku usunięcia warstwy humusowe pomocą sprzętu mechanicznego w la poprzednich, poziom 30 lub 40 cm plantowany, na tej głębokości można bo już dostrzec zarysy obiektów. Ich eksplo prowadzona była nie na zasadzie plastyczn wybierania ciemniejszych wypalenisk obie wziemnych- jak przyjęło się postępować terenie Słowacji, ale na zasadzie eksplo zazwyczaj 10 centymetrowych mechaniczn warstw, obejmujących także otoczenie obie przez który wytyczana była linia profilowa

W obrębie bloku oznaczonego li H przebadane zostały obiekty: 4/02, 1/03 2/03.
Obiekt 4/02 zarysował się wyraźnie w cze południowej wykopu 9/2002, w postaci le owalnej, szaroczarnej plamy żółtobrunatnym tle, w obrębie której zauwa można było kilka skorup. Jego zarys w pro to jednolita, szaroczarna niecka, o miąższ 10-15 cm i długości 250 Najprawdopodobniej mieliśmy do czynie tylko z samym spągiem obiektu; większa je część musiała zostać ścięta przez proce erozyjne. W południowo-zachodniej czę obiektu pojawiało się sporo materiału. Ba ciekawe jest znalezisko fragmentu glinian tzw. naramiennika- zawieszki z ko wyciętego fragmentu skorupy z otworem Na granicy wykopów 8/2002 i 9/2 zarysowało się na poziomie 45 cm niewy (długości ok cm i szerokoś cm), owa przeciemnien j a s n szaroczar barwie. By obiekt 1/ wkopany, licza p o w i e r z c d z i s i e j s z gruntu głębokości ok cm. p ł a s z c z y ź pionowej zarys n i e w y r a ź w przybliz trójkątny, b a r w szarawobrun nieznacznie



uczestnicy ekspedycji 2003 w Moravanach (wschodnia Słowacja). Fot. P. Wojdyga

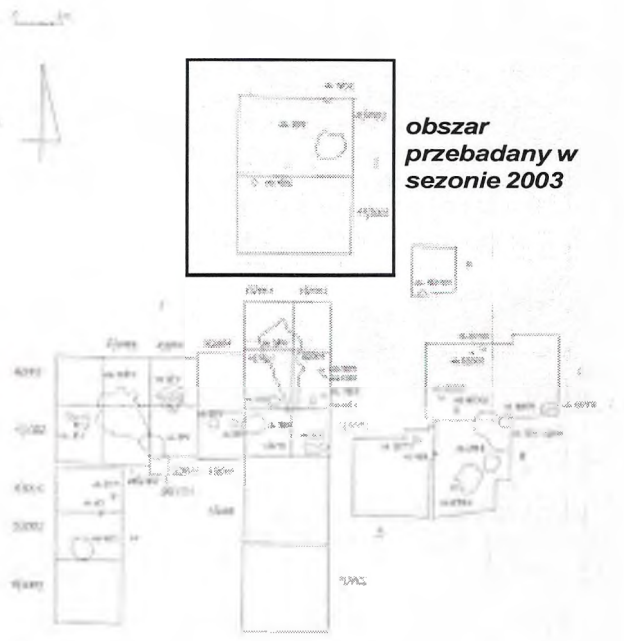
intensywniejsza od otaczającego brunatnego calca. Narodziłosię pytanie: Czy mógłby być to tzw. dołek posłupowy (czyli miejsce, w które wbity był drewniany słup)? Co prawda eksploracja obiektu nie udzieliła jednoznacznej odpowiedzi, niemniej opisany powyżej kształt mógłby sugerować, iż mieliśmy tu do czynienia z dołkiem posłupowym. Interesującym znaleziskiem w obrębie wypełniska tego obiektu było narzędzie z kwarcytu.

Obiekt 2/03- zarejestrowany w wykopie 8/2002 w rzucie poziomym miał postać niewielkiego przeciemnienia o kształcie, wymiarach i barwie zbliżonych do obiektu 1/03. Jego kształt w profilu to wydłużona niecka o głębokości 30-40 cm i maksymalnej szerokości 35 cm, barwy jednolitej, szarobrązowej. Granice obiektu z otaczającym, brunatnym calcem były niewyraźne. Ponownie zrodziło się pytanie, czy i to nie mógłby być dołek posłupowy. W trakcie eksploracji pojawiało się jednak coraz więcej wątpliwości dotyczących takiej interpretacji, aż ku pewnemu zaskoczeniu, pojawił się duży fragment węgla drzewnego- czyżby pozostałość po słupie? Warto przy tym zaznaczyć, iż z wypełniska obiektu pozyskano sporo węgielków.

Z trzema antropogenicznymi obiektami mieliśmy do czynienia także w granicach bloku I. Obiekt 1/02 w północno-zachodniej części wykopu 11/2002 na poziomie 45 cm zarysował się w postaci niewielkiej plamki.

Na tym samym poziomie, we wschodniej części wykopu 12/2002, zarejestrowano odcinającą się na tle żółtobrunatnego calca szaroczarną owalną jamę. Był to obiekt 2/02. Na poziomie 60 cm przybrał on barwę czarną i asymetryczny kształt, w postaci nieregularnego okręgu z niewielką "wypustką" w części północno-zachodniej. Profil ukazał lekko asymetryczną nieckę barwy czarnej, miejscami przeciętą śladami nor zwierzęcych. Poniżej jej dna wystąpiły liczne ślady struktur korzeniowych. Podczas eksploracji obiektu, znaleziono sporą ilość węglików, a w części południowo-zachodniej kilka fragmentów ceramiki.

Z kolei pod profilem N tegoż wykopu zarysowała się plamka półkolista -obiekt 3/02.
Najwięcej nietypowych struktur zarejestrowano w obrębie bloku F.
W 2003 roku zakończono badanie niezwykle interesującego obiektu 3/01; przebadano jego środkową część wraz z 60 cm świadkiem profilowym w obrębie południowej części wykopów 5/2001 i 6/2001 oraz część południową - świadek w północnej części wykopów 4/2002 i 5/2002. W rzucie poziomym kształt obiektu był zbliżony do nieregularnego trapezu, zwężającego się w kierunku południowym (maksymalna szerokość partii północnej to ok. 400 cm, podczas gdy pod południowym profilem wykopów 3/2001 i 4/2001 osiągał ok. 130 cm). Obiekt miał w przekroju kształt zbliżony do nieckowatego. W tym roku, w części środkowej, doeksplorowywanej od poziomu 100 cm, w miejsce jednolitego dotąd obiektu, pojawiły się jak gdyby trzy zaciemnienia, o kształtach w przybliżeniu półkolistych. Dwa z nich wystąpiły pod byłym świadkiem profilowym, będąc logicznym uzupełnieniem takich półkolistych plam po północnej stronie świadka; trzecie, nieco ciemniejsze, owalne zaciemnienie pojawiło się w obrębie wykopu 4/2001. Na poziomie bezpośrednio poprzedzającym warstwę, w której opisywany obiekt się zdecydowanie skończył (warstwa 110-120 cm), pozostała z niego tylko niewielka, szarawa półkolista plamka. Tymczasem południowa część obiektu miała na wszystkich badanych poziomach regularny, półkolisty kształt i szaroczarną barwę. W wyniku eksploracji omawianego obiektu podczas poprzednich sezonów, stwierdzono występowanie w jego jednolitym, czarnym wypełnisku sporo materiału. W trakcie tegorocznych badań, w części środkowej znaleziono kilka fragmentów ceramiki i bryłek polepy, a zdecydowanie więcej materiału zaobserwowano w części południowej.



plan sytuacyjny stanowiska i obszary dotychczas przebadane

Po zakończeniu badań w sezonie 2003 wciąż niemożliwym jest określenie granicy osady. Nie udało się także dopatrzyć takiego układu dołków posłupowych, aby stworzyły one uporządkowany, w miarę regularny zarys

Interpretacja funkcjonalna tego obiektu od rozpoczęcia prowadzenia na nim badań była problematyczna i w miarę ich postępowania nastręczała dalszych trudności. Czy była to pozostałość półziemiankowatego domostwa, czy może raczej glinianki – długiej, nieregularnej w kształcie jamy, powstałej w wyniku wybierania gliny np. do wylepiania ścian domostw? Zarówno za pierwszą, jak i za drugą hipotezą przemawia tyleż argumentów, ileż jej zaprzecza. Jeśli mamy w tym przypadku do czynienia z glinianką, dlaczego nie znaleziono wzdłuż obiektu śladów ścian długich domów, jak ma to miejsce w przypadku analogicznych osad kultury ceramiki wstęgowej rytej? Także poziomy nieregularny zarys obiektu podważa hipotezę o obiekcie jako resztce półziemianki. Jak zatem wytłumaczyć obecność dołka posłupowego na skraju obiektu i regularne wypukłości w jego zarysie?
W północno-zachodniej części wykopu 4/2002 mieliśmy do czynienia z obiektem 9/01, w rzucie poziomym zbliżonym kształtem do koła. Co ciekawe, w trakcie badania go, na jego północnym obrzeżu uwidocznił się odchodzący od niego nieregularny pas ziemi, o takim samym zabarwieniu, dochodzący do świadka profilowego w północnej części. Nieco głębiej pas ten przekształcił się w dwie smugi identycznej barwy. W przekroju obiekt miał kształt regularnej niecki ze śladami niewielkich obrywów po bokach. W wypełnisku można było zaobserwować liczne bryłki polepy, a na dnie cieniutką smużkę - spalenizna? Zdecydowana większość materiału koncentrowała się w północnej części obiektu, oprócz sporej ilości polepy znaleziono w niej ceramikę oraz narzędzia obsydianowe.

Obiekt 5/02, położony w obrębie wykopu 5/2002, na poziomie, na którym zakończono jego eksplorację w sezonie 2002 miał kształt wydłużony, nieregularny i szaroczarną barwę. Na profilu widoczne były tylko dwa czarniawe przebarwienia, być może wyznaczające północny i południowy kraniec obiektu. W takim układzie jego długość wynosiłaby 140 cm, a miąższość na profilu ok. 20 cm. Partia środkowa miała barwę identyczną z calcem. W wypełnisku obiektu znaleziono kilka fragmentów ceramiki, bryłki polepy oraz narzędzie obsydianowe.
W części południowo-wschodniej wykopu 3/2001 unaoczniły się dwie nieregularne

(w przybliżeniu owalne) plamy, złożone z czarnych, drobniejszych plamek. Były to obiekty 6/02 i 7/02. Oba na poziomie 60 cm rozpadły się na 2 mniejsze plamki, przy czym obiekt 6/02 w warstwie kolejnej zanikł, a obiekt 7/02 przybrał formę niewyraźnie rysującej się plamki szaroczarnej o kształcie zbliżonym do koła. Dość skomplikowane struktury można



Moravany (Słowacja). Fragment ceramiki. (za: J.K Kozłowski, M. Nowak, M. Vizdal)

zaobserwować w zachodniej części bloku F. Znajdują się tam m.in. obiekty 10/01 oraz 2/01, których badaniem zajęto się w omawianym sezonie.

W sezonie 2003 przebadano część obiektu 10/01 położoną na północny-wschód od profilu A-B-C, przecinającego oba obiekty. Na poziomie 80 cm ukazały się w jej obrębie zarysy dwóch plam, jednej jaśniejszej przy profilu A-B-C, drugiej wyraźnie ciemniejszej (ob. 10A/01), w której tkwił pomarańczowy owal określony roboczo „paleniskiem" W trakcie badań wytyczono nowy profil D-E, prostopadły do profilu A-B-C, tnący te struktury, miało to umożliwić odsłonięcie ich relacji stratygraficznych.

Na profilu D-E (z „paleniskiem") zaznaczyły się wyraźnie 3 struktury. Pierwszą z nich był jakby właściwy obiekt 10/01, wychodził on z profilu A-B-C i miał kształt nieckowaty, wypłycający się stopniowo im dalej od profilu A-B-C, o szarej barwie z domieszką żółtobrunatną. Zarys drugi to obiekt 10A/01 o barwie szaroczarnej i również nieckowatym kształcie z jasnoszarym przebarwieniem w partii górnej (jego długość wzdłuż profilu D-E wynosiła ok. 140 cm, a maksymalna miąższość 50/55 cm). Z dna obu zarysów wychodziły struktury korzeniowe. Najprawdopodobniej zarys drugi był późniejszy. Najciekawszą część profilu D-E stanowił zarys trzeci –"palenisko", o kształcie półkolistym, lekko asymetrycznym, jego granice wyznaczone były przez cienkie smużki pomarańczowe (być może wypaloną naturalną glebę a nie glinę, którą wylepiono ścianki dołka), a w spodniej partii cieńsze smużki czarne (spalenizna?). W partii dolnej występowała warstewka „calcopodobna", a w górnej utwór szaroczarny, taki sam jak w zarysie drugim. W jego obrębie widoczne były skorupy, albo warstewki popiołu i spalenizny

Podczas eksploracji części północno-wschodniej obiektu, oprócz samego „paleniska", którego obwódka zanikła już na poziomie 90 cm, nie wykazano obecności materiałów. W „palenisku" nie znaleziono klasycznej polepy, raczej można w tym przypadku mówić o przepalonej ziemi. Z jego obrębu uzyskano natomiast nieco węgli i 1 skorupę.

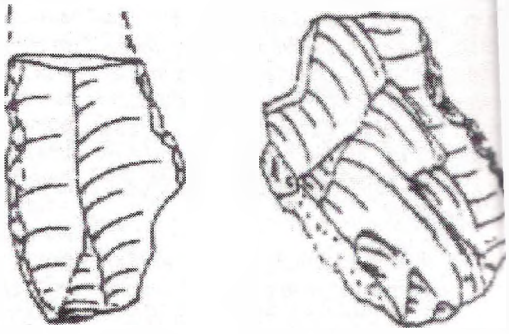
Tymczasem w części położonej na południowy zachód od profilu A-B-C powstał problem relacji pomiędzy obiektem 10/01 i położonym na południe od niego obiektem 2/01. Pojawiło się pytanie, czy ewentualnie pomiędzy tymi obiektami mogłoby być coś jeszcze? Kształt obiektu 10/01 na poziomie 50 cm był gruszkowaty o długości ok. 600 cm. Szerokość połówki wynosiła ok. 260 cm, a barwa była szaroczarna - 10 cm niżej nie była to już jednolita struktura, lecz szereg wyodrębniających się, mniej lub bardziej wyraźnie plam. Najwyraźniej zauważalna była prawie idealnie kolista, dość intensywnie czarna plama, na zachodnim okraju obiektu (obiekt 10B/01). Czy były to ślady osobnych obiektów? Z kolei ok. 140 cm od punktu A profilu A-B-C pojawiło się półkoliste przyszarzenie. Czy był to ślad dołka posłupowego egzystującego pomiędzy obiektami 10/01 i 2/01? Miejmy nadzieję, że następny sezon pozwoli udzielić odpowiedź na to pytanie. Na tym samym poziomie obiekt 2/01 miał kształt półkolisty i barwę szaroczarną.

eksploracja prowadzona była nie na zasadzie plastycznego wybierania ciemniejszych wypalenisk obiektów wziemnych- jak przyjęło się postępować na terenie Słowacji, ale na zasadzie eksploracji zazwyczaj 10 centymetrowych mechanicznych warstw

Także profil A-B-C nie przedstawiał się całkiem jasno - trudno było wyraźnie dostrzec wzajemny stosunek obu obiektów. Obiekt 10/01 przedstawiał się dość enigmatycznie. Nie było widać tu wyraźnych granic, ale kształt poszczególnych części ob. 10/01 mógłby sugerować występowanie jakiś pomniejszych obiektów. W najbardziej południowej partii profilu rozciągał się natomiast szaroczarny obiekt 2/01. Przy jego zakończeniu pojawiła się szaroczarna struktura o kształcie odwróconego stożka, odpowiadająca wzmiankowanemu już półkolistemu przyszarzeniu. Czy był to dołek posłupowy? Jak przedstawia się jego relacja do obiektu 2/01? To tylko dwa z wielu pytań, na które jeszcze nie można udzielić odpowiedzi. Z kolei na północ od wzmiankowanej struktury pojawiło się dość jednolite szaroczarne wypełnisko, z widocznymi przegłębianiami.

W zachodniej części wykopu 1/2002 p się 240 centymetrowy pas czar i szaroczarnych plamek o ba nieregularnym kształcie, stopn rozszerzający się od zachodu na wsc oznaczono go jako obiekt 3/03,a w jego ob znaleziono kilka skorup. Pod północ profilem wykopu 3/2002 także wystąpiła g szaroczarnych plam, układająca się j w półkole. Być może to również kolejny o

Morawany (Słowacja). Artefakty krzemienne. (za: J.K Kozłowski, M. Nowak M. Vizdal)



(4/03?), miejmy nadzieję, że rozstrzyg kolejny sezon.

W wykopie 7/2002 pod profilem południow znaleziono trapez obsydianowy.

Należy wspomnieć także o badania archegeologicznych, kierowanych przez Tomasza Kalickiego (Polska Akademia Na prowadzonych w dolinie Ondavy oraz w pob stanowiska równoległe do bad archeologicznych.

Po zakończeniu badań w sezonie 2003 wc niemożliwym jest określenie granicy osady. udało się także dopatrzyć takiego ukła dołków posłupowych, aby stworzyły c uporządkowany, w miarę regularny zar Zarówno te, jak i wiele innych kwestii sporny związanych z tym niezwykle intrygując stanowiskiem, z których znikomą zaled część starałam się nakreślić powyżej, cze na rozstrzygnięcie. A rozstrzygnięcie przynieść mogą jedynie niezbęd szerokoprzestrzenne badania w kolejn sezonach.

Dziękuję za pomoc, konsultację i udostępnie materiałów dr. Markowi Nowakowi

Bibliografia:

Kaczanowska M., Kaminska L., Kozłowski J.K., No M., Vizdal M., Badania wykopaliskowe wczesnoneolitcznej osadzie w miejscowości Mora we wschodniej Słowacji w latach 1998 - 2001, „Mate i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośro Archeologicznego", s.173-197, t. XXIII, Rzeszów 2

Kozłowski J.K., Nowak M., Vizdal M., A settelme the Early Linear Pottery culture at Moravany (Eas Slovakia) within the context of the neolithization o Upper Tisza Basin, " Morgenrot der Kulturen. Fr Etappen der Menschheitsgeschichte in Mittel – u Südosteuropa.", Budapest 2003.

TROPAMI BUDOWNICZYCH MEGALITÓW W KORNWALII

Wszyscy pytają mnie czy byłem w Stonehenge, bo to przecież po drodze. Nie, nie odwiedziłem tego pięknego zabytku, bo dziś przypomina on bardziej supermarket aniżeli zabytek świadczący o nadzwyczajnych możliwościach naszych przodków.

SZYMON ZDZIEBŁOWSKI
UAM POZNAŃ

Tytuł tej publikacji jest nieco mylący. Tropy okazały się wyraźnymi śladami pozostawionymi po starożytnych architektach. Liczba doskonale zachowanych stanowisk tego typu przeszła nasze najśmielsze oczekiwania.

Plan był prosty. Zobaczyć jak najwięcej budowli megalitycznych w ciągu tygodnia w zachodniej Kornwalii (Penwith District). Towarzyszył mi Piotr – student wydziału historycznego Uniwersytetu Opolskiego. Jeśli chodzi o moją osobę to jestem studentem II roku archeologii śródziemnomorskiej na UAM. Skład "misji" jak najbardziej odpowiedni. Środek lokomocji wybraliśmy oczywiście najszybszy – autostop.

Dzień pierwszy. Dotarliśmy do małej wioseczki Zennor. W jej pobliżu znajdować się miał *quoit*, czyli czworokątna, grobowa skrzynia kamienna nakryta płytą. Z tymże ten dolmen był nieco bardziej skomplikowany. Dwie płyty kamienne, doskonale zachowane do dziś, tworzą fałszywe wejście do grobowca. Całość nakrywa olbrzymi sufit w postaci płyty o wymiarach 5,5 x 2.9m. Trudno było ominąć taki twór! Zdecydowanie trudniej było do niego dojść z uwagi na brak ścieżki. Przedzieraliśmy się przez wysokie paprocie, kłujące krzewy, wrzosy, smagani dokuczliwym wiatrem – zimnym, bo wrześniowym.

Pomimo, że głaz wieńczący grobowiec częściowo zsunął się, budowla pozostawia niezatarte wrażenie. Czy przeprowadzono tutaj badania archeologiczne? Tak, ale pechowo dla stanowiska, gdyż wydarzyło się to w 1881 roku, kiedy zastosowano mało naukowe metody do jego eksploracji. Po usunięciu kamienia znajdującego się wewnątrz komory odkryto neolityczną ceramikę, narzędzia krzemienne, kości (ludzkie?) oraz osełkę. Fakt, że do dziś możemy podziwiać ten piękny monument zawdzięczamy księdzu, który wyperswadował lokalnemu farmerowi aby ten nie rozbierał dolmenu. Chciał on bowiem zastosować głazy z antycznej budowli do stworzenia szopy!!! Rzecz rozegrała się w 1861 roku. Być może interwencja duchownego nie była niezbędna, albowiem lokalna legenda głosi, iż każdy przemieszczony element grobowca powraca na swe miejsce pod osłoną nocy.



W pobliżu wioski Zennor znajduje się *quoit* czyli czworokątna skrzynia grobowa nakryta kamienną płytą. Fot. Sz. Zdziebłowski

Po noclegu w schronisku, które niegdyś było maleńkim kościółkiem (Old Chapel Back-packers) przemieściliśmy się na zachód. Po przebrnięciu przez połacie paproci dostrzegamy przepiękny dolmen, położony na szczycie góry (Mulfra Quoit). Widoki oszałamiające – zarówno od strony północnej jak i południowej obserwowaliśmy przestwór błękitnego oceanu – kolejno jest to morze celtyckie z jednej strony, natomiast z drugiej kanał angielski. Na południu wyraźnie rysowała się sylwetka St Michaels Mount i górujący na jej szczycie zamek będący niegdyś klasztorem należącym do zakonników z tej samej kongregacji co Mont-Saint-Michel we Francji. W wyniku wykopalisk w obrębie dolmenu odkryto "czarną ziemię w dołku". To niewiele, ale wystarczająco dla jego badaczy by wysnuć wniosek, że był to grobowiec. Niestety jest on bardzo zniszczony, ale nadal prezentuje się dostojnie.

Kolejne stanowisko, które pragniemy ujrzeć to Men-an-Tol – jedno z najsłynniejszych tego typu w Kornwalii. Jego centralną część stanowi rząd trzech kamieni, z tymże środkowy posiada kolisty kształt. W dodatku w środku posiada okrągły otwór o półmetrowej średnicy. Przedarcie się do tego stanowisko nie jest proste... Po drodze zupełnie przypadkowo natrafiliśmy na pozostałości osady z VIII w. pne. (Bodrifty Iron Age Settlement) Dominowały domostwa o okrągłym zarysie – widoczne po dziś dzień. Pośród intrygujących pozostałości spotkaliśmy grupkę ludzi uważnie słuchających człowieka przypominającego filmowego Krokodyla Dundee. Podeszliśmy bliżej. – Mieszkam w tej okolicy całe życie – udało się nam szczęśliwie dosłyszeć - i znam to miejsce jak własną kieszeń . Spytałem o drogę do Men-an-Tol. Z oddali zobaczyliśmy busa z napisem "Harry Safari". Okazało się, że "Krokodyl Harry" pracował jako przewodnik, tym razem amerykańskich turystów. Ciężka praca!

Udaliśmy się w kierunku wskazanym przez zaradnego Kornwalijczyka. Do Men-an-Tol nie dochodzimy. Przed nami ukazał dość mocno zniszczony kromlech (Boskednan Stone Circle). Został przekopany jeszcze w XIX wieku (bo trudno nazwać to badaniem) przez W.C. Borlasa. W południowej części znajduje się niewielki kurhan w którym zidentyfikowano grób. Konstrukcja powstała między 2400-1900 rokiem pne.

Zaczynamy się niecierpliwić. Gdzie Men-an-Tol? Pora iść dalej! Nie pokonaliśmy nawet 300 metrów a przed nami dostrzegliśmy niewielki menhir – Men Scryfa. Ten jednak był niezwykły. Nosił on na sobie dwa inskrybowane zlatynizowane imiona celtyckie: Rialobran – Cvnoval – fil. Kamień



Men Scryfa - menhir. Nosił on na sobie dwa inskrybowane zlatynizowane imiona celtyckie. Fot. Sz. Zdziebłowski

sam w sobie wzniesiono prawdopodobnie jeszcze w epoce brązu. Ryty pochodzą z V-VI w. Według legendy Ryalvran (to oryginalna celtycka wersja imienia Rialobran) był księciem, który pragnął pomścić śmierć ojca i odzyskać utraconą ziemię. Aby spełnić oba te postanowienia pojedynkował się z bezimiennym dziś przeciwnikiem. Jednak poległ w walce. Został ponoć pochowany pod menhirem. Kolejny pojedynek rozegrał się w tym samym miejscu we wrześniu 2003 roku. Co istotne, na środku całkiem sporego pola. Zaaferowany inskrypcjami porozrzucałem sprzęt wokół zabytku. Wykonałem kilka fotografii. Następnie zamknąłem oczy



Dolmen Chun - zachowany w stanie nienaruszonym. Fot. Sz. Zdziebłowski

i próbowałem wyobrazić sobie legendarny pojedynek Rialobrana z rojcobójcą. Nagle usłyszałem tętent. Czyżby pojedynek rozegrał się na wierzchowcach? Otworzyłem oczy. Czyżby fantazja nie ponosiła mnie zanadto? W tym samym momencie Piotr podniesionym głosem powiedział: - Bierz rzeczy! Byk na nas biegnie!!!

Pojedynek rozpoczął się. Naszą tarczą był półtorametrowej wysokości i 40 centymetrowej szerokości kamień. Miecza nie posiadaliśmy. Bestia była wyraźnie wściekła. Zaczęła skakać i biegać wkoło menhiru. My staraliśmy się być po jego przeciwnej stronie... I tym sposobem pojedynek znalazł się w martwym punkcie. Do momentu kiedy pięć pozostałych byków przyszło z pomocą koledze. Nie pozostało nam nic innego jak skapitulować. Rozbiegliśmy się w dwa przeciwne kierunki. Pobiliśmy wszelkie rekordy prędkości i tym samym dotarliśmy do Men-an-Tol!

Stanowisko zaiste intrygujące. Przede wszystkim trudno jest ustalić jego pierwotny kształt z uwagi na poważne zniszczenia i przemieszczenia jego elementów w niedawnej przeszłości. Być może był to kurhan, a głaz z półmetrową dziurą stanowił wejście do komory? Przez otwór przeczołgiwano się wierząc, iż przyczyni się to do wyleczenia nawet najbardziej przykrych schorzeń. Nie omieszkaliśmy spełnić rytuału. Niestety trudności napotykamy przy określeniu choć przybliżonego wieku.
Pogoda zdecydowanie popsuła się. Zaczął padać rzęsisty deszcz, a na pola opadła gęsta mgła. Do kolejnego dolmenu – najpiękniejszego i chyba najbardziej charakterystycznego w całej Kornwalii, zwanego Lanyon Quoit - mieliśmy kilometr drogi. Niestety, został przebudowany w 1824 roku, gdyż w wyniku potężnej burzy zwalił się gigantyczny kamień wieńczący konstrukcje (trudno jest to sobie wyobrazić!) o wymiarach 5,3x2,7m umieszczony na wysokości 2,4m na czterech kamieniach. Stanowisko "przebadano" w XVIII wieku. Zidentyfikowano pochówek ciałopalny.

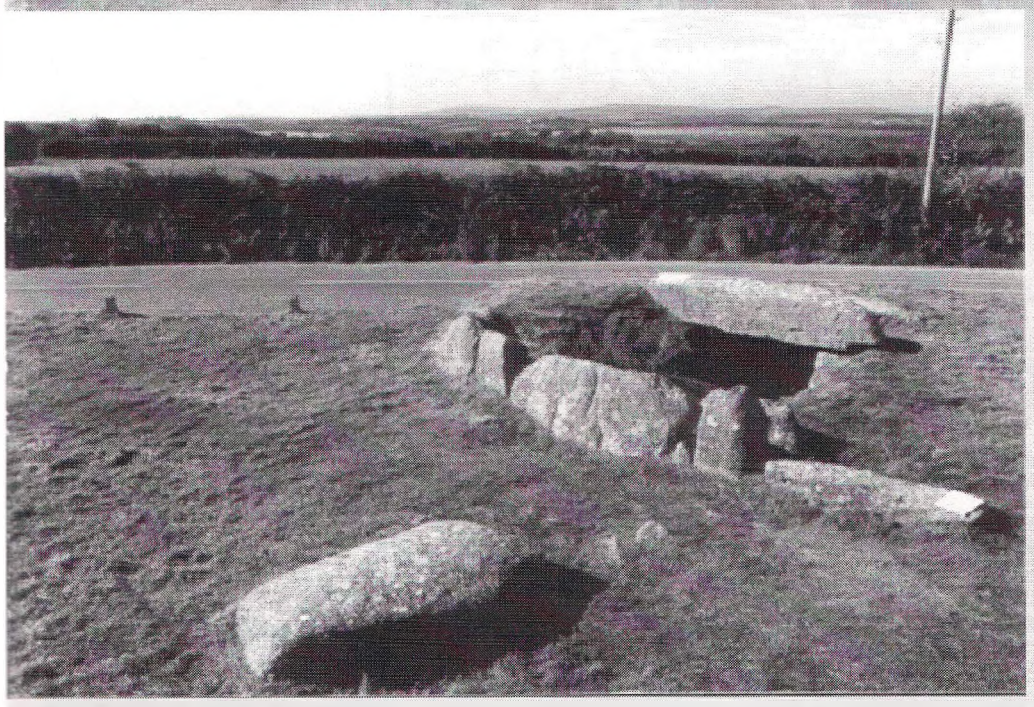
Kolejny dzień i kolejny dolmen – *quoit*, zwany Chun. Wysunięty jeszcze bardziej na zachód zachował się w zasadzie w stanie nienaruszonym. Już z oddali widać jego specyficzny grzybkowaty kształt. Na czterech kamieniach o wysokości ok. 1,5m tworzących komorę o kwadratowym zarysie umieszczono wieńczący ją głaz. Badania wykopaliskowe nie przyniosły żadnych rezultatów.
Przemieszczamy się na południowy kraniec półwyspu. Na niewielkim obszarze na południowy – wschód od miejscowości St Buryan znajduje się nadzwyczaj duża ilość zabytków sprzed tysięcy lat.. Niektórzy ochrzcili ten obszar jako swoiste centrum kultowe. Taki wniosek można wyciągnąć na podstawie zachowanych do dziś stanowisk: kromlechu Merry Maidens na który składa się 19 kamieni, kilku menhirów – najwyższy mierzy 3,2 metra, grobowca komorowego, *fogou* – czyli podziemnej konstrukcji o której więcej w dalszej części.
Kontemplując krąg kamienny Merry Maidens i ciszę zostałem brutalnie przywrócony do rzeczywistości w momencie wtargnięcia do jego wnętrza trzech dziewczynek. Nicz opętane tańczyły wspólnie wok upatrzonego kamienia, krzycząc głośn Turn her back!, czyli - Przywróć ją! - I w kółko. W czym rzecz? Otóż jedna z ie end głosi, że niegdyś, w dawnych czasa 19 panien wybrało się na łąkę potańczy pobawić się. Jednak była to niedziela, dzi kiedy zabawy były surowo zakazane. Jal że sprzeniewierzyły się zwyczajowi zost obrócone w bryły kamienne.
Dziewczynki bezskutecznie, przez nier godzinę, próbowały odczarować niesfor panny.

A co mówi archeologia na tem kromlechu? Jego powstanie datuje się n ok. 2400 rok pne. Co ciekawe, liczb kamieni tworzących kromlęch – 19, wiąz się z cyklem lunarnym. O tym, że liczb 19 nie jest przypadkowa poświadczają dw inne kręgi stworzone z dokładnie takie samej ilości kamieni, odległe od tegoż o 5 i 10 km w linii prostej. Wygląda na to, że przodkowie obserwowali nocne nieb i wyciągali z tego ciekawe wnioski.

Tuż obok Merry Maidens położony jes piękny grobowiec zwany Tregiffian. Niegdyś otoczony przez szeroki, kolisty wa kamieni rozlokowanych na kurhanie, dzis wygląda dość specyficznie. Pół metra t odległość w jakiej przejeżdżają samochod od jądra komory grobowej. Serce kurhan zachowane jest bardzo dobrze. Masywne kamienie tworzą niewielką, ale zwarta komorę, której długość wynosi prawie 4 metry. Wewnątrz znaleziono urnę (niezniszczoną!). Tuż przed wejściem d komory, ale za wałem z kamien opasujących ją, odkryto głaz naszpikowany



Krąg kamienny Merry Maidens. Fot. Sz. Zdziebłowski



Grobowiec Tregiffian. Fot. Sz. Zdziebłowski

kolistymi wgłębieniami zwanymi na Wyspach Brytyjskich *cup-markings*. Na głazie wieńczącym komorę grobową odkryto jedno koliste wgłębienie o niezwykle symetrycznym kształcie. Symbolika zaiste frapująca! Analogiczne wgłębienia widziałem w zachodniej Szkocji w Kilmartin wewnątrz grobowca sprzed 5 tysięcy lat. Tam głaz naszpikowany wspomnianymi znakami nakrywał bezpośrednio grobowiec, a koliste wgłębienia najprawdopodobniej skierowane były ku wnętrzu pochówku.

Powróćmy do Kornwalii. Pora przyjrzeć się najbardziej mrocznemu monumentowi starożytności w tej okolicy – wspomnianemu *fogou* zwanemu Boleigh, położonemu w pobliżu kromlechu Merry Maidens. Ta tajemnicza konstrukcja położona jest w lasku (w Kornwalii drzewa to absolutna rzadkość). Jest to podziemna konstrukcja, której główny korytarz ciągnie się przez 11 metrów. Tuż za wejściem w zachodniej ścianie struktury znajduje się maleńkie wejście do L – kształtnego tunelu uwieńczonego fałszywymi wrotami. Ciekawostkę stanowi fakt, że przy wejściu do podziemi w zachodniej ścianie archeolodzy odkryli ryt. Widoczna jest na nim górna część korpusu człowieka wraz z głową i uniesionymi ramionami. W jednej ręce postać dzierży włócznie, w drugiej przedmiot w kształcie diamentu, choć może być to głowa węża.

W pobliżu podziemnej konstrukcji zidentyfikowano pozostałości murów z wczesnej epoki żelaza. Także w ich obrębie znajdują się zarysy antycznych domostw o okrągłej podstawie. Co ciekawe, powtórne badania wykopaliskowe, bo wcześniejsze nie przyniosły większych wyników, były niezwykle krótkie, przeprowadzone zostały dla potrzeb programu telewizyjnego Time Team w 1995 roku. Tregiffian Zastosowano najnowsze technologie komputerowe, przeprowadzono badania geofizyczne, ściągnięto ekspertów, a cały kompleks sfotografowano z pokładu helikoptera. Legenda głosiła, że tunele, do których wejście wiedzie przez podziemną konstrukcję, ciągną się kilometrami po okolicy. Zostało ono albo perfekcyjnie zamaskowane albo po prostu to mit, bo nie znaleziono żadnych śladów po podziemnych tunelach. Cały kompleks archeolodzy określili jako centrum duchowe. Specyficzną świątynią było *fogou*, natomiast dwa domki należały do opiekunów, względnie kapłanów służących świętemu miejscu.
Bardzo zbliżoną konstrukcję dane było nam zobaczyć wcześniej. Położona 8 km w linii prostej podziemna konstrukcja kamienna także znajduje się w sąsiedztwie kilku zrujnowanych domostw o okrągłym zarysie (Carn Euny – . Określenie wieku tego *fogou* jest bardzo nieprecyzyjne. Niektórzy upierają się, że powstało ono w momencie stworzenia wsi w VI w.pne, inni że zbudowano je jeszcze w okresie neolitu. Konstrukcja jak wspomniałem jest zbliżona do opisywanej przeze mnie wcześniej. Ta także posiada długi około dziesięciometrowy korytarz, a tuż za wejściem znajduje się niewielki korytarzyk o długości trzech metrów i wysokości ok. metra zwrócony w kierunku zachodnim. Podobieństwo uderzające. Dodatkowy, i już inny element stanowi okrągła komnata usytuowana przy drugim z wejść do podziemnego kompleksu. Jakie było przeznaczenie tej konstrukcji? Czy była to świątynią? Wysnuwane są teorie mówiące, iż było to druidyczne miejsce wiedzy lub jak kto woli antyczny uniwersytet gdzie wtajemniczano młodych adeptów w arkana wiedzy tajemnej.

Tajemnicza, bo zapomniana wiedza przodków intryguje ludzi epoki Internetu i podróży kosmicznych. Kulty pogańskie są żywe, ale czy mają w ogóle cos wspólnego z wierzeniami i rytuałami przodków? W opisanych podziemnych konstrukcjach znaleźliśmy sporo wypalonych świeczek, w kręgach kamiennych wypalone miejsca po ogniskach, złożone kwiaty i dzikie owoce w ofierze (?) przy kamieniach, a przy jednym z nich sokole oko mego towarzysza dostrzegło przepiękny amulet ze srebra, inkrustowany kamieniem szlachetnym. Przy wejściu do *fogou* na drzewach zobaczyliśmy kryształowe amulety zawieszone na rzemieniach. Co to za impuls kieruje w tych działaniach? Czy jest to wyłącznie igraszka, żart? Nie wydaje mi się. Cząstka tamtych ludzi ciągle tkwi w nas. Czy rzecz polega na kierowaniu się podświadomością? Fakt, faktem – także dziś do dawnych centrów kultowych ściągają tłumy.
Kornwalijskie megality pomimo że nie są tak monumentalne jak ich "kuzynowie" w Bretanii pozostają wdzięcznym obiektem pielgrzymek archeologów i sympatyków tematyki, ze względu na ich zgrabną konstrukcję jak i położenie w bajecznej scenerii o której możnaby wiele pisać, ale najlepiej jest zobaczyć na własne oczy.

Przyznam szczerze - po kilku dniach przestaliśmy zwracać uwagę na pojedyncze menhiry rozsiane pomiędzy grobowcami czy kromlechami. Powód jest prosty – jest to jedno z tych miejsc gdzie występowanie megalitów jest tak silnie zagęszczone na tak małym obszarze, że nie sposób ich ogarnąć. Niestety badanie tych miejsc w XIX wieku przyczyniło się do tego, że dziś nasza wiedza o nich jest mglista. Większość nie posiada dokładnego datowania i ich okres powstania określa się jako epokę brązu czy neolit. Przy określeniu dokładniejszej chronologii pomagają analogiczne stanowiska z innych części Wysp Brytyjskiej czy Bretanii. Ten niepozorny skrawek Anglii już od połowy II tysiąclecia pne miał bardzo istotne znaczenie w handlu śródziemnomorskim ze względu na bogate złoża cyny i miedzi drzemiące w jego wnętrzu. W tym okresie metale importowały Mykeny, a w ślad za nimi Kreta czy dawni mieszkańcy obecnych północnych Niemiec. "Ekspedycja" zakończyła się pełnym sukcesem. Niestety nie udało się nam spełnić jednego marzenia – spędzić nocy w jednym z kromlechów, w celu nawiązania łączności z przodkami – miała to być po prostu archeologia doświadczalna ! Aura nam nie sprzyjała – mgły, deszcze, a w dodatku nadeszła nadspodziewanie szybko jesień. Wszyscy pytają mnie czy byłem w Stonehenge, bo to przecież po drodze. Nie, nie odwiedziłem tego pięknego zabytku, bo dziś przypomina on bardziej supermarket aniżeli zabytek świadczący o nadzwyczajnych możliwościach naszych przodków. Kornwalijskie megality można było spokojnie pooglądać i co ważne – dotknąć, w dodatku bez opłat, co nie jest możliwe w przypadku Stonehenge. Należy tylko mieć na względzie byki ...

Dużą pomocą przy pisaniu tego tekstu i podróżowaniu była książka "Belerion – Ancient Sites of Land's End" autorstwa Craiga Weatherhilla. Wyd. Cornwall Books.



Fot. P. Kowalczyk

PAULINA KOWALCZYK
IA UJ Kraków

BADANIA NA STANOWISKU NR 1 W ZGÓRZYCACH, pow. KAZIMIERZA WIELKA

Stanowisko nr 1 w Zagorzycach odkryto w kwietniu 2001 roku podczas badań powierzchniowych. W październiku 2001r przeprowadzono niewielkie badania sondażowe. Podczas pierwszego sezonu badań stacjonarnych we wrześniu i październiku 2002 roku przekopano powierzchnię 800m2. W czasie tegorocznych badań (sierpień, wrzesień) również przekopano obszar 800 m2. Badaniami kierował mgr Michał Grygiel.

Stanowisko położone jest na niewielkim cyplu w dolinie bezimiennego cieku będącego lewobrzeżnym dopływem Nidzicy. Cypel jest otoczony podmokłymi łąkami, które pierwotnie mogły być akwenami wodnymi lub obszarami bagiennymi, co zapewniało naturalna obronnosc. Jest to wielokulturowa osada. Występują tam ślady osadnictwa od neolitu po wczesne średniowiecze.
W czasie tegorocznych badań odkryto ok. 80 obiektów.
Najstarsze ślady osadnictwa na tym stanowisku związane są z zofipolską fazą kultury ceramiki wstęgowej rytej. Odkryto skład rdzeni krzemiennych (krzemień czekoladowy i jurajski), 500 zabytków krzemiennych i dużą ilość ceramiki.
We wczesnej epoce brązu teren był zasiedlony przez ludność kultury mierzanowickiej, a następnie trzcinieckiej. W czasie badań odkryto ceramikę kultury mierzanowickiej i jamy trapezowate kultury trzcinieckiej i charakterystyczny dla niej materiał ceramiczny. W jednej z jam trapezowatych zachował się niekompletny szkielet krowy.
Na VOEB i HaC można datować jamy gospodarcze i domostwa o konstrukcji słupowej kultury łużyckiej.
Zbadano jeden obiekt nalezacy do kultury latenskiej (grupa tyniecka)- chate.
Ponadto w warstwie ziemi ornej znaleziono fragmenty celtyckiego pasa łańcuchowego i dwa szklane paciorki celtyckie.
Pozostale cztery zbadane chaty zawieraly materialy kultury przeworskiej z wczesnego okresu rzymskiego. W jednej z nich znajdowała się brązowa zapinka zdobiona srebrna aplikacja (V grupa Almgrena). Jest to już piąty okaz tego typu znaleziony na stanowisku w Zagorzycach
Z ciekawszych znalezisk warto jeszcze wymienic srebrny denar Hadriana (117 - 138).
Część przebadanych jam workowatych można wiązać z kultura przeworską.
W warstwie ziemi ornej znaleziono również dwa srebrne denary krzyżowe pochodzące z przełomu X i XI wieku.

Znalezione na stanowisku obiekty wczesnośredniowieczne to głównie jamy workowate. W 2003 roku zbadano ich 10 (zarówno przeworskich jak i wczesnośredniowiecznych). Głębokość ja- dochodziła do 3 m. W ich wypełnisku Główn- były to drobne ułamki ceramiki, koś- zwierzęce, czasem niewielkie przedmic- metalowe. Jamy te służyły zapewne ja- spichrze. Na wczesne średniowiecze datowa- można obiekty zawierające konstruko- kamienne i spora ilość kości zwierzęcyc- paleniska i inne obiekty gospodarcze.

warto przypomnieć o znajdującym się w pobliżu stanowisku w Jakuszowicach, gdzie znaleziono osadę kultury przeworskiej i bogato wyposażony pochowek huński

Dogodne usytuowanie cyp- w pobliżu cieku wodnego, je- naturalne warunki obronne stosunkowo dobre glet- stanowiły sprzyjające warunki r- rozwoju osadnictwa Zagęszczenie obiektów zarów- o charakterze gospodarczy- i mieszkalnym jest bardzo duz- Stanowisko odkryto stosunko- niedawno, wiec jeszcze n- zlokalizowano cmentarzysk- które mogłoby być związan- z osada kultury przeworskiej.Sie- osadnicza na tych terenach je- bardzo rozwinięta. War- przypomnieć o znajdującym się w pobl- stanowisku w Jakuszowicach, gdz- znaleziono osadę kultury przeworskiej i boga- wyposażony pochowek huński z V w.
Stanowisko nr 1 w Zagorzycach nie zosta- do końca przebadane. Badania zapewne bę- kontynuowane w następnych sezonach.

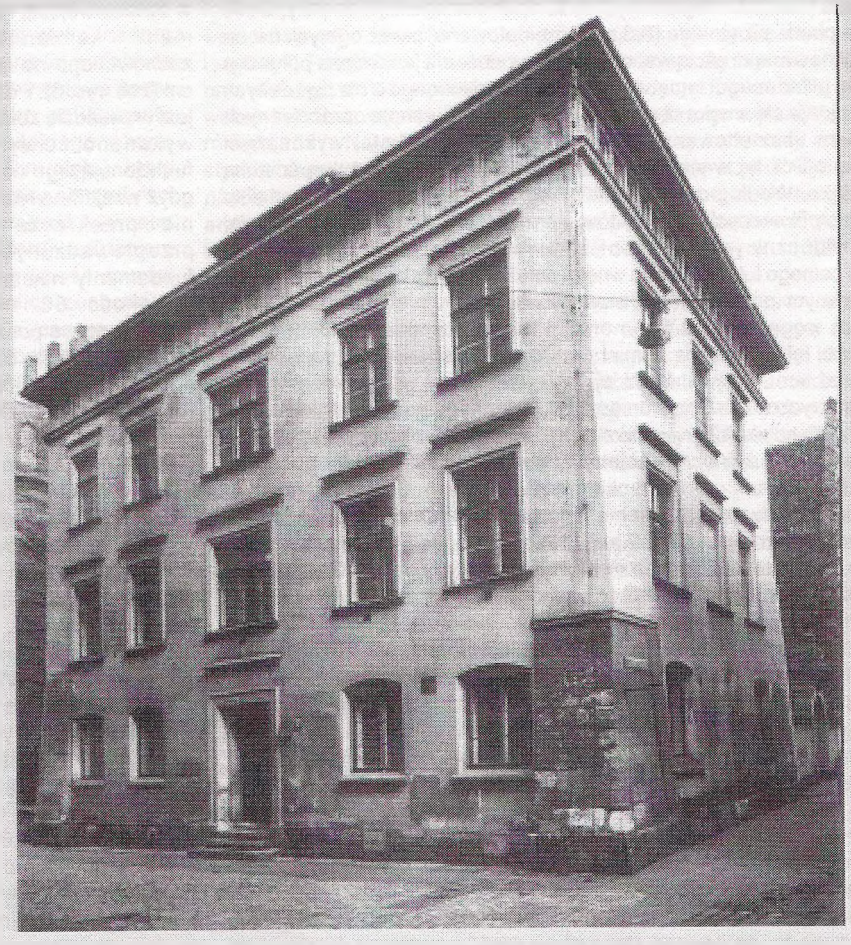
Podziękowania dla mgr Michała Grygla z- pomoc i konsultacje.

DODATEK SPECJALNY

GOTYCKI GMACH KRAKOWSKIEGO

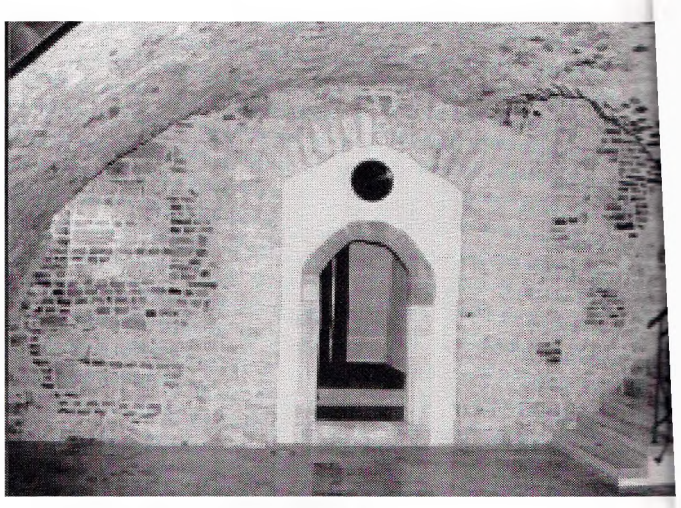
COLLEGIUM MINUS

W ŚWIETLE WYNIKÓW BADAŃ ARCHEOLOGICZNO-ARCHITEKTONICZNYCH



DARIUSZ NIEMIEC
IA UJ Kraków

W okresie od sierpnia 2001 do października 2002 r., na zlecenie Dyrektora Instytutu Archeologii UJ, prof. dr. hab. Jana Chochorowskiego, autor artykułu sprawował nadzór archeologiczny nad budowlanymi pracami ziemnymi wykonywanymi na terenie posesji Collegium Minus. Nadzorem objęto zarówno wykopy w obrębie zachodniego pasma piwnic budynku, jak i wykopy na terenie Ogrodu Profesorskiego, przy północnej elewacji budynku Collegium Minus oraz przy ul. Gołębiej, obok narożnika płd. – zach. tego obiektu uniwersyteckiego. Równocześnie mgr Stanisław Sławiński (Pracownia Konserwacji Zabytków "Arkona"), na zlecenie władz Instytutu, przeprowadził badania architektoniczne remontowanych piwnic obiektu (Sławiński 2001).



Ryc. 2 Sala gotycka Collegium Minus. Widok najstarszej północnej partii obiektu. Stan po konserwacji. Fot. D. Niemiec

W wyniku wzmiankowanych ratowniczych prac badawczych dysponujemy bardziej wiarygodną wiedzą o najstarszych etapach rozwoju przestrzennego średniowiecznej działki zabudowy, zlokalizowanej na terenie współczesnej posesji przy ul. Gołębiej 11. Ponadto w trakcie tych badań uzyskano szereg cennych informacji stratygraficznych o formowaniu się i wielkości przyrostu średniowiecznych warstw kulturowych i poziomów użytkowych bezpośrednio na zewnątrz budynku Collegium, w przyległych do niego partiach Ogrodu Profesorskiego. Na tej podstawie możliwe jest częściowe rozpoznanie najwcześniejszych etapów przebudowy i rekonstrukcja zmian kształtu architektonicznego uniwersyteckiego gmachu Collegium Minus, obecnej siedziby Instytutu Archeologii UJ.
Najstarsza partia tego budynku została zidentyfikowana przez S. Sławińskiego już w roku 1994, w związku z przygotowanym przez niego, wspólnie z Joanną Hiżycką, opracowaniem w postaci studium urbanistyczno – historycznego kwartału uniwersyteckiego.
Relikty tego najwcześniejszego murowanego obiektu znajdują się obecnie w obrębie murów obwodowych zachodniego pasma piwnic Collegium (ryc. 2, 3, 4). Pierwotnie było to przyziemie budowli mieszkalnej o rzucie na planie prostokąta (9,5 x 15 m), datowanej przez odkrywców na przełom XIII i XIV w. Najlepiej zachowaną częścią wspomnianego założenia jest ściana północna (ryc. 2, 3) wykonana ze starannie układanego, łamanego kamienia wapiennego o niezbyt dużych rozmiarach. Na osi tej ściany znajduje się wnęka otworu wejściowego o starannie opracowanych ościeżach, przesklepiona łękiem ukształtowanym w formie niskiego trójkąta, wykonanym z kamiennych klińców. Obecnie otwór tej wnęki obudowany jest wtórną, nowożytną ścianką z portalem o zniekształconym łęku. Według opinii S. Sławińskiego konstrukcja tego portaliku może być zestawiona wtórnie z profilowanych fragmentów starszej kamieniarki. Po wschodniej stronie pierwotnego wejścia widoczny jest fragment zamurowanego otworu okiennego, zwieńczonego łękiem o kształcie pełnego łuku. Opisana wnęka położona była stosunkowo wysoko, co najmniej 220 cm, ponad dawnym poziomem użytkowym wnętrza pomieszczenia. Bardzo dobrze zachował się zachodni węgar okna i fragment łęku ze zwornikiem. Konstrukcję omawianego, nieco zaostrzonego, łęku stanowią kamienne klińce. Przez analogię do elewacji budynku odkrytego kilkanaście lat temu przy ul. Brackiej 3 / 5, tzw. wieży wójtowskiej, można hipotetycznie rekonstruować symetryczne odwzorowanie otworu okiennego po zachodniej stronie wejścia oraz zakładać istnienie trzeciego okna, umieszczonego ponad łękiem otworu wejściowego. Niestety zachodnia część pierwotnej północnej ściany została w wyniku późnogotyckiej przebudowy całkowicie przekształcona na nowy szyb okienka piwnicznego. Ściana południowa zachodniej piwnicy wymurowana została również z łamanego wapienia. Obecnie posiada ona dwa szyby okienek piwnicznych o stromych ściankach. Według sugestii S. Sławińskiego zewnętrzne węgary tych szybów mogą stanowić pozostałość najstarszej fazy budynku, związanej z istnieniem w tym miejscu dwóch wysokich okien. O poprawności tej interpretacji świadczyć może dostawienie do tych partii ściany południowej murów dźwigających sklepienie. Nie są to mury wzajemnie przewiązane, a więc mogą reprezentować zróżnicowane chronologicznie fazy budowlane. Natomiast środkowa część tej ściany oraz pozostałe węgary i pochyłe ścianki okienek bez wątpienia zostały wtórnie przebudowane po podniesieniu się poziomu użytkowego ulicy Gołębiej. Być może stało się to już po roku 1475 czyli w czasach fundacji najstarszego murowanego budynku Collegium Minus. Ściany podłużne omawianego najstarszego obiektu są całkowicie zakryte przez późnogotyckie sklepienie. Jedynie w południowym ościeżu wejścia do piwnicy z klatki schodowej widoczny jest przekrój ściany wschodniej o wątku złożonym z niewielkich kamieni wapiennych. Na podstawie dwóch analogicznych obiektów krakowskich można sądzić, że przyziemie tego budynku nakryte było drewnianym stropem. Z przedstawionego powyżej opisu architektury wynika, że wejście do tego najstarszego budynku znajdowało się w ścianie północnej, a więc od strony wnętrza działki, a nie od ulicy Gołębiej. Zachowany otwór wejściowy jest również dowodem na to, że dawniej stanowił on część przyziemia (parteru) tej wcześnie datowanej kamienicy. Pierwotny, średniowieczny poziom użytkowy wewnątrz parteru tej najstarszej budowli znajdował się najprawdopodobniej około 30 – 40 cm poniżej współczesnego poziomu posadzki w tej piwnicy czyli na głęb. 476 cm (204,52 m n. p. m.) poniżej posadzki obecnego parteru. Poziom ten został zarejestrowany w wykopie założonym w piwnicy pod kanał wentylacyjny, w którym w świetle wejścia natrafiono na niewielki fragment kamiennego oparcia progu zachowanego na odcinku o długości 14 - 16 cm (zob. ryc. 3). Poziom górnej partii tego progu jest w zasadzie zbieżny z poziomem, z którego wykonano ścisły wykop pod fundamenty funkcjonującego do dzisiaj sklepienia piwnicy, gdyż wzajemna różnica tych dwóch poziomów nie przekracza 10 cm. Przy okazji przeprowadzonych prac stwierdzono, że fundamenty najstarszego obiektu posiadają wysokość 50 - 60 cm, a ich stopa fundamentowa posadowiona została na calcu na głęb. ok. 526 - 536 cm (204,02 – 203,92 m n. p. m.) poniżej współczesnego poziomu terenu w Ogrodzie. W innych miejscach piwnicy zachowany strop calca uchwycono na głęb. 567 – 568 cm (203,61 – 203,60 m n. p. m.), a w środkowej partii piwnicy nawet nieco wyżej, bo już od głęb. 548 cm (203,80 m n. p. m.). Ten zarejestrowany poniżej dna piwnic najwyższy poziom calca, po uwzględnieniu stosunkowo płytkiego posadowienia murów fundamentowych, dodatkowo potwierdza przypuszczenie takich badaczy architektury jak S. Sławiński czy W. Komorowski, że były to pierwotnie parter niepodpiwniczonego budynku. W wykopach bezpośrednio przylegających do budynku Collegium Minus nie natrafiono na naturalny strop calca, jednak najwyższy poziom calca zarejestrowano tam na wysokości 204,68 m n. p. m. Zachowany w tym miejscu strop calca zalegał więc 16 cm ponad domniemanym poziomem użytkowym wewnątrz najniższej kondygnacji średniowiecznego obiektu, a jeszcze wyżej, 48 cm nad tym poziomem - znajdował się wczesnośredniowieczny poziom użytkowy (205,00 m n. p. m.), zadokumentowany przy Collegium Maius na ul. Jagiellońskiej (zob. Zaitz 1999, s. 7, 17, ryc. 3, 5, 9). Na tej podstawie uznać należy, że przyziemie

poprzednia strona: **Ryc. 1 Gmach Collegium Minus Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Stan obecny. Fot. J. Langda (za: A. Włodarek 2000, il. XV)**

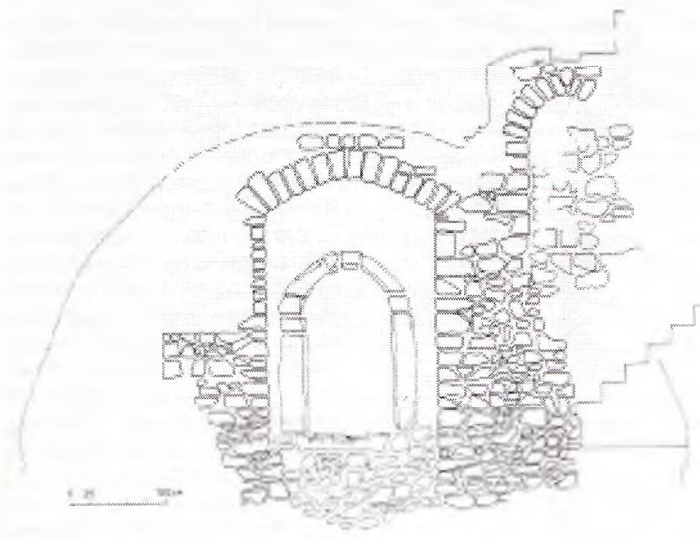
najstarszej kamienicy było częściowo zagłębione w ziemię, ale przypuszczalnie nie głębiej niż do 1,00 – 1,10 m. Ostatnia wartość została określona w wyniku porównania poziomu odsadzki progu wejścia najstarszej kamienicy zidentyfikowanej w Collegium Minus z pierwotnym poziomem stropu calca, zarejestrowanym w piwnicach Collegium Maius – poz. 205,65 m n. p. m. (zob. Zaitz 1999, s. 15, rys. 9) i na ul. św. Anny – poz. 205,55 m n. p. m. (zob. Kwaśniewska, Myszka 2001, s. 2, rys. 5, 6, 13), w najbliżej położonych miejscach, gdzie zachowała się warstwa humusu kopalnego. Stosunkowo wysokie położenie otworu okiennego, nieco ponad 220 cm powyżej pierwotnego poziomu użytkowego, może dodatkowo potwierdzać fakt częściowego zagłębienia budynku w ziemię od początku jego istnienia. Kwestię tę wydaje się przesądzać bardzo płytkie posadowienie fundamentu najstarszego założenia, którego stopa fundamentowa powinna znajdować się poniżej tzw. strefy przemarzania gruntu. To na pozór zbyt płytkie posadowienie fundamentu znajduje racjonalne wytłumaczenie tylko przy założeniu, że najstarsza kamienica była jednak nieznacznie zagłębiona w ziemię w stosunku do otaczającego ją ówcześnie poziomu terenu. Utwierdza również w tym przekonaniu zarówno brak wyraźnego wyodrębnienia partii fundamentowych tej najstarszej kamienicy, jak i fakt starannego opracowania ich lica, porównywalnego do jakości wykończenia wyższych partii muru. Można na tej podstawie przypuszczać, że dolne, fundamentowe partie tych murów wzniesiono jako oblicowanie zewnętrznych ścian dość płytkiego wkopu budowlanego (od 1,0 do 1,5 m głęb.), który najprawdopodobniej był szerszy od grubości muru, co oznacza, że sam mur od wewnątrz nie przylegał do niego bezpośrednio. Zdaniem S. Sławińskiego znaczna grubość murów budowli zachowanej w piwnicy zachodniej wskazywać może na istnienie jeszcze jednej lub nawet dwóch wyższych kondygnacji.

W wyniku badań architektonicznych przeprowadzonych w ostatnim dwudziestoleciu Waldemar Komorowski i Marek Łukacz wydzielili w zabytkowej strukturze miejskiej horyzont najstarszych kamienic krakowskich. Przekonywująco uzasadnili oni pogląd, że najstarsze partie obecnych kamienic znajdują się w piwnicach i pierwotnie były parterami murowanych domów. Najwcześniejszy, rozpoznany przez S. Sławińskiego w obrębie piwnicy zachodniej budynek w sposób wiarygodny można łączyć z grupą tych najstarszych krakowskich kamienic i datować najpóźniej na początek XIV wieku. Dekoracyjna i być może symetryczna kompozycja tyłu elewacyjnej ściany północnej z otworami okiennymi i wejściowym znajduje swój odpowiednik, a może nawet pierwowzór, w znacznie lepiej zachowanej kompozycji wschodniej ściany elewacyjnej tzw. wieży mieszkalnej wójta Henryka, wzniesionej w 2. poł. XIII w. przy ul. Brackiej. Ostatnio wymieniony obiekt, późniejsza Bursa Węgierska, doskonale udokumentowany w źródłach historycznych i wzorcowo przebadany pod względem architektonicznym, został wzniesiony bez wątpienia przed rokiem 1312, gdyż z odpowiedniego dokumentu wiadomo, że został wówczas skonfiskowany przez księcia Władysława Łokietka, po stłumieniu buntu Henrykowego brata, osławionego wójta Alberta. Innym równie wczesnym domem o cechach analogicznych jak obiekt odkryty w Collegium Minus jest przyrynkowa kamienica usytuowana na rogu ulic Sławkowskiej i Szczepańskiej, którą odnotowano w księdze miejskiej pod rokiem 1317 jako własność wójta Ludwika. Znane jest również położenie reliktów dwóch kolejnych kamienic przyrynkowych - posesje na Rynku nr 20 i 47 - które w czasie buntu wójta Alberta należały do Hermana z Raciborza i wójta sandomierskiego Witka.

Wyraźnie należy podkreślić fakt, że zachowane w piwnicy zachodniej Collegium Minus relikty budynku mieszkalnego należą, obok znanego z przekazów pisanych domu rycerza Szczepana Pęcherza do najstarszych murowanych obiektów w obrębie bloku zabudowy ograniczonym ulicami Gołębią, Jagiellońską i Św. Anny oraz od zachodu Plantami (współcześnie ten blok zabudowy oznaczono numerem 27 – zob. ryc. 5).

Wzmiankowany dom Szczepana Pęcherza to zachowany do dzisiaj częściowo w piwnicach Collegium Maius narożny budynek o formie kamiennej wieży, który przed rokiem 1400 został przez króla Władysława Jagiełłę wykupiony od jego spadkobierców i zaadoptowany na pierwszą siedzibę odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego. Najwcześniejsze, najbardziej wiarygodne, wzmianki o domu Szczepana Pęcherza, dziedzica z Rzeszotar, pochodzą z roku 1392 (*domum ipsorum a tergo domus ipsorum magne in plathea Judeorum*) i 1394 (2 niezależne zapiski o *totam domum magnam lapideam acialem, in contrata Sanctae Anna* i *domum suam plathea Iudeorum in acie circa Jostmanni Iudei*). W latach 1392 – 1394 w księgach miejskich jako właściciele tego obiektu wymienieni są spadkobiercy Pęcherza, wdowa po nim, Małgorzata i jego syn, Franciszek. Zawarte w nich informacje o eponinimie i najstarszym znanym właścicielu omawianego obiektu pozwalają cofnąć tradycję istnienia tej kamienicy o kilkadziesiąt lat wcześniej. Bez wątpienia wynika z nich, że była ona własnością Stefana Pęcherza już przed rokiem 1387. Najprawdopodobniej do tej wielkiej kamienicy odnosić można również jeszcze starsze zapisy z lat 1367 i 1369 o znajdujących się przy ul. Żydowskiej i Jagiellońskiej (*in vico platee Judeorum*) domach i posesjach Stefana Pęcherza, zwanego też Szczepankiem. Badacze architektury klasyfikują dom Pęcherza na podstawie zachowanych reliktów do typu najstarszych kamienic krakowskich, a jego powstanie datują około roku 1300.

W związku z tym, że najstarsza zachowana częściowo w piwnicach Collegium Minus kamienica była w momencie powstania budynkiem o dość wyjątkowym statusie na terenie ówczesnej własności gminy żydowskiej, intrygującą zagadką jest problem identyfikacji funkcji i pierwotnego właściciela. Wymowa źródeł pisanych nie pozostawia w zasadzie żadnych wątpliwości, że nie może to być najstarsza krakowska synagoga. Pogląd o funkcjonowaniu w tym miejscu żydowskiej bożnicy wyraził niegdyś Stanisław Tomkowicz, nie wykluczył takiej możliwości Stanisław Sławiński, chociaż moim zdaniem nie znajduje to potwierdzenia w solidnie przeprowadzonej kwerendzie odnośnych źródeł. Najprawdopodobniej właściciela tego obiektu mieszkalnego szukać należy wśród najbogatszych przedstawicieli gminy żydowskiej. Mógł być nim słynny żydowski bankier Lewko, któremu król Kazimierz Wielki podarował w roku 1369 dwa domy znajdujące się najprawdopodobniej po zachodniej stronie ulicy Jagiellońskiej. Warto zapis o tym wydarzeniu przytoczyć w całości: *Coram quo iudicio Sczepanco nomine regis 2 domos cum fundis earum, unam contingue domini Sczepanconis prefati, aliam retro Niczconem Libenwerder, in vico platee Judeorum, Lewconi resignavit.* Nie można zupełnie wykluczyć, że drugim z wymienionych w tej zapisce królewskich domów mógł być obiekt zlokalizowany w obrębie zarysu piwnicy zachodniej Collegium Minus.



Ryc. 3 Kraków, Collegium Minus, ul. Gołębia 11 - ściana północna najstarszego budynku z przełomu XIII i XIV w.; stan obecny. Rys. E. Grochowska (za: S. Sławiński, J. Hiżycka 1994) i uzupełnił D. Niemiec

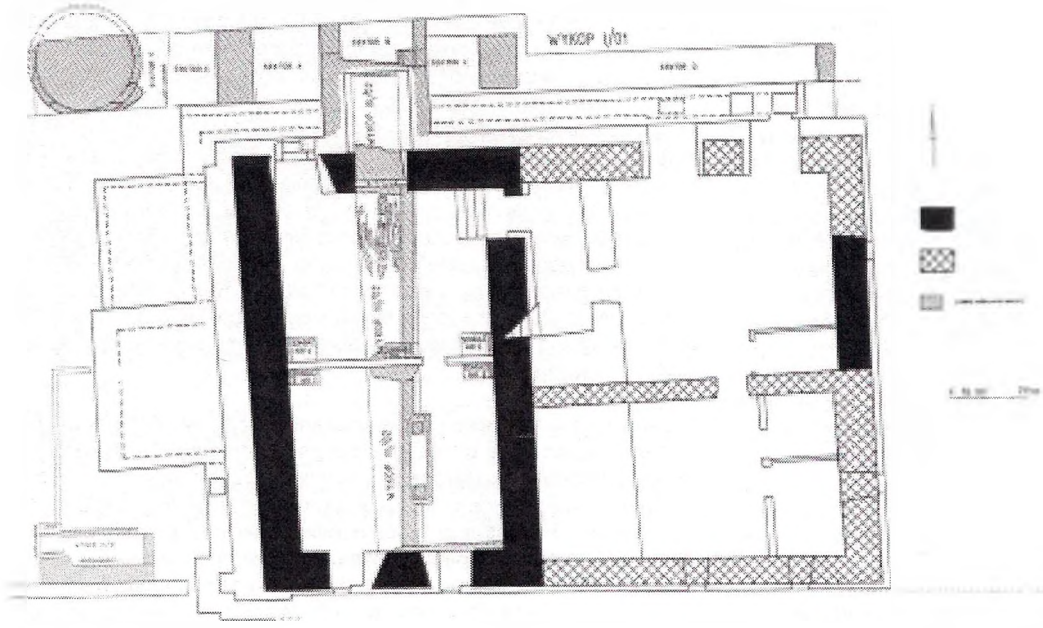
W związku z podnoszeniem się poziomów użytkowych na zewnątrz budynku jeszcze w okresie późnego średniowiecza doszło do podpiwniczenia najstarszego murowanego obiektu. W trakcie przeprowadzonych remontów uzyskano szereg istotnych informacji o kontekście i konstrukcji fundamentów funkcjonującego do dzisiaj późnogotyckiego sklepienia piwnicy zachodniej. Okazało się, że posadowione ono zostało na oddzielnie wykonanym fundamencie, a więc do jego oparcia nie wykorzystano podłużnych murów obwodowych starszego założenia – nowo wykonany fundament został tylko do nich dostawiony. Wszystko to miało najprawdopodobniej związek z nową

funkcją pomieszczenia, które przeznaczono na piwnicę. W tym celu pogłębiono jego dno, przy czym nieco wcześniej wykonano nowy fundament, bardziej zagłębiony w grunt od pierwotnego. Płytkie fundamenty najstarszej kamienicy nie nadawały się do tego celu, gdyż wymagałyby pracochłonnego podbicia. Nie wiadomo również, jaki był ich stan techniczny po pożarze w roku 1462, czy wytrzymałyby nacisk nowej sklepionej kolebkowo konstrukcji stropu . Odsadzki fundamentu (o szerokości 8 – 10 cm), na którym został oparty łuk sklepienia zarejestrowano na głęb. 40 cm (204,45 m n. p. m.) poniżej współczesnego poziomu posadzki tej partii piwnic. W wykopach sondażowych, w których odsłonięto fundamenty istniejącego do dzisiaj sklepienia stwierdzono, że pierwotnie były one od wewnątrz zagłębione w grunt na 110 – 120 cm, a ich stopa fundamentowa posadowiona została na calcu na głęb. ok. 600 cm (203,26 m n. p. m.) poniżej współczesnego poziomu terenu w Ogrodzie. Analiza odsłoniętych reliktów umożliwia częściową rekonstrukcję sposobu wzniesienia tych partii fundamentu piwnic. Zasadniczą jego część wykonano w tzw. ścisłym wkopie, co znajduje odzwierciedlenie w tzw. niekontrolowanych wylewach zaprawy, zachowanych do określonego poziomu lica fundamentu. Natomiast najwyżej położoną partię fundamentu (do 40 głęb. poniżej odsadzki fundamentowej) wykonano staranniej w nieco szerszym od grubości muru wykopie. Z tej górnej partii fundamentu w trakcie jego murowania skrupulatnie usunięto zewnętrzne wycieki zaprawy. Następnym etapem realizacji podpiwniczenia obiektu było pogłębienie dna pomieszczenia przeznaczonego na piwnicę. Świadectwem takiego obniżenia poziomu użytkowego wewnątrz dawnego parteru kam… może być obecność warstwy budowlanej odkrytej w piwnicy przy murach fundamento… sklepienia na głęb. 550 – 563 cm (203,78 – 203,65 m n. p. m.), nieznacznie powyżej po… stopy fundamentowej. Warstwa ta złożona była z szarożółtego piasku przemieszanego z p… zaprawy i okruchami cegieł. Niektóre z tych płatów zaprawy były wyraźnie nadłożone n… fundamentowy, a więc są one świadectwem akcji budowlanej, która miała miejsce po pows… tego muru fundamentowego. Warstwę, a zarazem samą akcję budowlaną można na pods… znalezionego w niej materiału ceramicznego datować najwcześniej na XV w. Niewykluczo… była to akcja bezpośrednio poprzedzająca wzniesienie nad piwnicą sklepienia. Niem… identycznym poziomie co warstwa budowlana odkryto warstwę żółtej, silnie ubitej … interpretowanej jako klepisko późnośredniowiecznej podłogi. Na podstawie uzyskanych w… badań można więc sądzić, że adaptacja dawnego parteru na piwnicę dokonała się w… etapach. Najpierw w. tzw. ścisłym wkopie wykonano fundamenty pod łuk sklepienia, … dostawiono do murów obwodowych najstarszej kamienicy. Następnie obniżono dno sa… pomieszczenia, a dopiero potem wzniesiono przykrywające go sklepienie. Na podstawie a… źródeł pisanych można sadzić, że to wtórne przesklepienie pierwotnego pomieszczenia w p… zachodniej musiało dokonać się w okresie pomiędzy latami 1462 i 1523. Zasadniczym eleme… konstrukcji stropu tej najmłodszej gotyckiej fazy piwnicy zachodniej jest lekko zaost… sklepienie kolebkowe, założone na osi północ – południe. Sklepienie to zostało wznies… z łamanego kamienia, uzupełnionego sporadycznie fragmentami cegieł. Z cegły palco… całkowicie wykonano natomiast związane z tą fazą przekształceń architektonicznych … sklepienne, zlokalizowane przy szybikach okiennych i przy domniemanym korytarzu da… schodów do piwnic. Warto zwrócić uwagę, że *in situ* na tynku opisanego późnogotyc… sklepienia zachowały się odciski po deskowaniu umieszczonym na krążynie i użyty… wzniesienia tej kolebkowej konstrukcji.

W trakcie prac remontowo – adaptacyjnych we wschodnim paśmie piwnic, S. Sławiński rozpo… w murach tej części piwnic gotycki dwutraktowy budynek mieszkalny (ryc. 4), którego rzut m… odtworzyć na podstawie szczątkowo zachowanych wątków ceglanych i kamiennych. Od… w tym miejscu relikty należały pierwotnie do przyziemia narożnego budynku (obecny róg … Gołębiej i Jagiellońskiej). Ze względu na ten sam rodzaj i jednorodność użytego materia… Sławiński uważa, że mury obwodowe oraz mur traktowy tego budynku powstały w ra… jednorazowej akcji budowlanej, datowanej przez niego na 2. poł. XIV lub 1. poł. XV w. W jed… ze ścian wschodniej piwnicy wystąpił "trójkątny" kamienny łęk, który zdaniem tego bada… może świadczyć o istnieniu w tym miejscu jeszcze wcześniejszej murowanej zabudowy z ko… XIII i 1. poł. XIV w. W ścianie traktowej narożnego budynku gotyckiego została odkryta wn… która należy do kolejnej, najmłodszej fazy gotyckiej współczesnej 2. poł. XV lub początkow… w. Tej późnogotyckiej fazie S. Sławiński przypisał duże kamienne bloki znajdujące się w ści… południowej omawianego, wschodniego, pasma piwnic.

Odkryty w tym roku w piwnicy wschodniej obiekt gotycki może być identyfikowany z B… Divitum, czyli Bursą boga… studentów, wzmiankowana … raz pierwszy w roku 14… Lokalizacja Bursy Divitum … działce dzisiejszego Colleg… Minus znajduje potwierdze… w odnośnych zapiskach z … 1474 – 1475. Za najle… udokumentowany uznać na… jednak inny pogląd, że jest … narożny dom wspomniany w … 1431, który miał się znajdo… naprzeciwko posesji zwa… Jeruzalem. Tym bardziej … w roku 1436, dokładnie w … samym miejscu wzmiankow… jest dom żyda Abrahama, s… Jakuba, usytuowany *in pla… Lutifigulorum, ex oppos… Iherusalem in acie versus mur… civitatis et penes domum Abra… Nigri Judeo*. Zgodnie z wym… innej, a wpisanej do ks… miejskich w tym samym … (z 8. VI 1436 r.) informa… wymieniony w sąsiedzt… interesującego nas obiektu d… żyda Abrahama Czarne… znajdował się również przy … Gołębiej i naprzeciwko mie… o nazwie Jeruzalem, a ob… domu pana Belonki (ten ost… stał w miejscu późniejszej B… Śmieszkowskiej), co poświad…

Ryc. 4 Kraków, Collegium Minus, ul. Gołębia 11 - rzut gotyckich piwnic. Rys. D. Niemiec w oparciu o badania własne i S. Sławińskiego (2001); *legenda:* kolorem *czarnym* zaznaczono mury kamienicy z przełomu XIII/XIV w, obszar *kratkowany* - narożny ceglany dom z 2. poł. XIV lub 1. poł. XV w; obszar *kreskowany* - relikty odkrytych murów



wzmianka z roku 1452. Bursę Bogatych należy wobec tego raczej utożsamić z kamienicą wzniesioną w obrębie rzutu zachodniej piwnicy lub uznać, że najstarsza siedziba tej bursy znajdowała się w budynku ceglanym, wzniesionym w XIV w. miejscu obecnej Librarii Collegium Maius. Wyjaśnić też należy, że w miejscu o nazwie Jeruzalem najpóźniej w roku 1452 stanął *domus Jeruzalem*, a następnie w latach 1453 – 1456 ufundowano w nim Bursę Jeruzalem, która do 1. poł. XIX w. znajdowała się na rogu ulic Jagiellońskiej i Gołębiej, czyli w płn. – wsch. części terenu zajętego przez gmach dzisiejszego Collegium Novum, a więc zarazem naprzeciwko budynku Collegium Minus.

W roku 1449 obok murowanej Bursy Divitum powstać miało drewniane Collegium Minus. Wzmianka z roku 1457 pozwala lokalizować najstarszy drewniany budynek tego Collegium przy ul. Jagiellońskiej, naprzeciwko domu szlachcica Belonki tożsamego z nowożytną Bursą Śmieszkowską, a więc w rejonie obecnej bramy Ogrodu Profesorskiego.

W 1462 r. wszystkie budynki uniwersyteckie, w tym drewniane Collegium Minus, spłonęły w wielkim pożarze południowej części Krakowa, który według przekazów historycznych miał być wynikiem alchemicznych eksperymentów przeprowadzanych przez dominikanów z konwentu przy kościele Św. Trójcy.

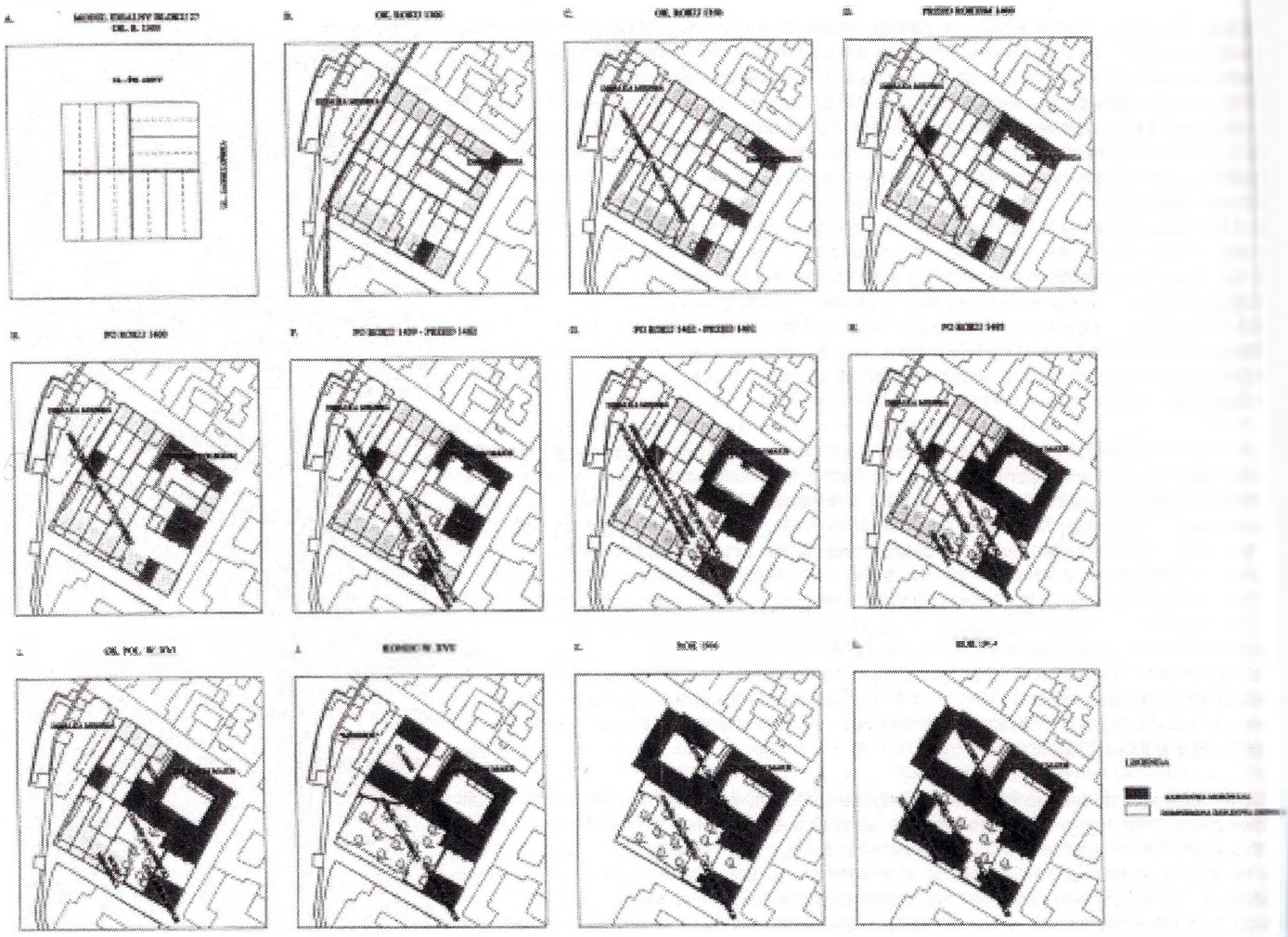
W latach 1475 – 1476 następuje ponowna fundacja Collegium Minus i osadzenie go w nowej siedzibie, w budynku dawnej Bursy Divitum, co faktycznie miało stać się już w roku 1470. S. Sławiński wysunął przypuszczenie, że po 1462 r., a najpóźniej w 1. ćwierci XVI w., nastąpiło zespolenie starej zachodniej kamienicy i narożnej dwutraktowej zabudowy w jeden budynek. Wtedy też jego zdaniem miało dojść do ukształtowania się trójpasmowego układu parteru, z przelotową sienią na osi i podziałem na dwa trakty po bokach. Zasadniczy gmach Collegium Minus (bez wzmiankowanej w źródłach pisanych oficyny na zapleczu) jest odzwierciedleniem tradycyjnego układu szerokofrontowej kamienicy krakowskiej z XIV i XV w. Z przekazów pisanych wynika, że jeszcze w 1. ćwierci XVI w. był to budynek jednopiętrowy, nakryty dachem kalenicowym, z dwoma szczytami bocznymi. Tuż przed rokiem 1523 nadbudowano w nim drugie piętro i wzniesiono nowy dach, a w latach 1612 – 1641 wybudowano attykę, która została ukazana na najstarszym przedstawieniu ikonograficznym budynku Collegium Minus z roku 1699, zamieszczonym w *Liber Diligentiarium*. (ryc. 7)

W wykopie przyległym do północnej elewacji budynku Collegium Minus odsłonięto relikty dwóch średniowiecznych murów granicznych (ryc. 4, 6). Mury te posiadały grubość 120 cm i wykonane były z drobnego, łamanego "na dziko", kamienia wapiennego. I chociaż odkryto je na zewnątrz obrysu obecnego obiektu uniwersyteckiego to stanowią one ewidentne przedłużenie reliktów wschodniej i zachodniej ściany najstarszej, rozpoznanej w piwnicy zachodniej, kamienicy. Poziom, z którego rozpoczęto wykonanie ścisłego wykopu pod fundamenty obydwu murów znajdował się na głęb. 331 – 337 cm. Stopa fundamentowa tych murów kurtynowych posadowiona była na calcu, na głęb. ok. 500 cm. Obydwa średniowieczne mury graniczne wzniesiono w podobnej technice, jedynie w murze wschodnim użyto dodatkowo niewielkiej ilości odłamków cegieł. Niemal identyczna jest również ich grubość, która wynosi ok. 120 cm, a także poziom użytkowy, z którego wkopano fundament (głęb. 331 – 337 cm) oraz poziom posadowienia stopy fundamentów obu murów. Partie fundamentowe tych murów nie dochodzą do murów najstarszej piwnicy. Kończą się poniżej linii zewnętrznego obrysu kanału osuszającego, wzniesionego wokół budynku w latach 20 – tych XX w. W przypadku muru wschodniego pod fundamentem kanału osuszającego (stopa tego ostatniego fundamentu na głęb. ok. 300 cm) zadokumentowano spąg negatywu partii naziemnej tego muru (powyżej poziomu klina budowlanego). Na tej podstawie domniemywać można istnienia miedzucha w murze zachodnim, a zarejestrowana przy północnej elewacji budynku przerwa w przebiegu partii fundamentowej obydwu murów, świadczyć może o funkcjonowaniu w obrębie tej zabudowy komunikacji wewnętrznej. Poziom użytkowy, z którego wykonano wykopy pod fundamenty obydwu murów, znajduje się co najmniej 140 cm powyżej najstarszego poziomu użytkowego wewnątrz przyziemia budynku datowanego na przełom XIII i XIV w. Jednoznacznie wskazywać to musi na zróżnicowaną chronologię względną obu założeń i znacznie młodszą niż 1. poł. XIV w. metrykę murów odkrytych na zewnątrz obrysu najstarszego obiektu murowanego na terenie posesji Collegium Minus. Z rozważań nad czasem ich powstania można raczej wykluczyć 2. poł. wieku XV, gdyż w młodszej od muru zachodniego pozycji stratygraficznej zalegał kompleks późnośredniowiecznych nawarstwień o miąższości przekraczającej nieco 100 cm, w tym warstwa podestrukcyjna, która może być łączona ze skutkami wielkiego pożaru w 1462 r. Warto również wspomnieć, że w warstwach budowlanych obydwu murów odkryto ceramikę, którą zwykle datuje się na 2. poł. XIV i XV w. Na podstawie oceny całości kontekstu stratygraficznego odkrytych w Ogrodzie murów, w mniejszym stopniu również analizy techniki ich wzniesienia, ich budowę wstępnie należy datować w ramach 2. poł. XIV i 1. poł. XV w.

Odsłonięte w nadzorowanych wykopach relikty średniowiecznego budownictwa stanowią mury graniczne i jako takie świadczą o wydzieleniu zachodniej połowy narożnej działki kuryjnej, w obrębie bloku nr 27. Taka parcelacja terenu późniejszej posesji Kolegium Mniejszego na pewno musiała dokonać się w czasach przed powtórną fundacją tego Kolegium w roku 1475 i raczej przed wielkim pożarem w roku 1462. Odkrycie tych murów jest dowodem na istnienie zabudowy na zapleczu takiej półkuryjnej działki. Wyjaśnienia wymaga jednak nadal charakter tej zabudowy. Nie wiadomo, czy opisane powyżej mury stanowią fragment młodszego, tylnego traktu murowanego budynku i świadczą o późniejszej rozbudowie kamienicy zlokalizowanej w obrębie obrysu piwnicy zachodniej. Omawiane mury graniczne stanowić też mogły stabilne oparcie dla wzniesionej pomiędzy nimi zabudowy oficynowej o bardziej lekkiej, drewnianej lub szachulcowej konstrukcji. Znaczna grubość murów (o szerokości ponad 2 średniowiecznych łokci), staranne opracowanie lica i solidna konstrukcja w partii naziemnej oraz głębokie posadowienie fundamentów (o wysokości dochodzącej do 170 cm) mogą być poważnym argumentem na rzecz tej pierwszej hipotezy, która zakłada istnienie w tym miejscu młodszej fazy gotyckiej zabudowy w postaci drugiego, tylnego traktu budynku murowanego. Natomiast zarejestrowane przy murze zachodnim, w prostopadłych do niego profilach, młodsze od muru 2 wyraźne poziomy użytkowe w postaci glinianych klepisk, pomiędzy którymi zalegała ewidentna warstwa pożarowa z dużą ilością silnie spieczonej polepy i węgli oraz negatyw jamy posłupowej, zlokalizowany bezpośrednio przy murze i w kontekście tych dwóch kolejnych faz klepiska podłogi, świadczyć mogą na korzyść tej drugiej hipotezy roboczej. Ze źródeł pisanych jednoznacznie wynika, że już w roku 1507 przy zachodnim murze granicznym istniała taka oficyna wzniesiona w konstrukcji ryglowej. W oficynie tej mieściły się wówczas kuchnie Collegium Minus. Bardzo prawdopodobne jest identyfikowanie wspomnianej warstwy pożarowej ze śladami po pożarze w roku 1492 lub 1498 Niewykluczone jednak, że zarejestrowane w stropie kompleksu warstw późnośredniowiecznych poziomy użytkowe i związane z nimi warstwa pożarowa pochodzić mogą z początku XVI wieku, gdyż tak datuje się najmłodsze znaleziska późnośredniowiecznej ceramiki krakowskiej. Nie bez znaczenia dla ich datowania jest fakt, że wzmiankowane poziomy z polepą są wyraźnie młodsze od poziomów i warstw ukształtowanych bezpośrednio po wzniesieniu muru zachodniego.

Na podstawie analizy przekazów pisanych relikty murów odkrytych w Ogrodzie identyfikować najprawdopodobniej należy z zabudową Bursy Divitum, wzmiankowanej po raz pierwszy w roku 1428. Mogły to być, albo mury obwodowe drugiego pomieszczenia tego obiektu, albo była to rozwinięta zabudowa oficynowa na zapleczu właściwego gmachu bursy. Najlepiej uzasadniona w źródłach historycznych jest próba lokalizacji siedziby Bursy Divitum w obrębie zachodniej półkuryjnej działki, na obszarze późniejszej własności Collegium Minus. Z oryginalnych dokumentów wiadomo, że po spaleniu się pierwotnego, drewnianego Collegium Minus w czasie pożaru w roku 1462 zostało ono osadzone w miejscu dawnej Bursy Divitum.

W starszej pozycji stratygraficznej od obydwu murów granicznych zalegały kompleksy późnośredniowiecznych warstw kulturowych o dość zróżnicowanym charakterze wypełniska. Wiele z nich to warstwy złożone z tłustej ciemnobrunatnej gliny nasyconej dużą ilością szczątków zbutwiałego drewna i mierzwy. W składzie niektórych z tych warstw bardziej dominuje szary ilasty piasek, co wskazywać może na podmokły charakter otaczającego terenu. Warstwy te mogły powstać zarówno w wyniku celowej działalności człowieka (moszczenie mierzwą podmokłego i zabłoconego terenu w niezabudowanej, tylnej części parceli), jak i w skutek



Ryc. 5 Kraków, Stare Miasto - rozwój przestrzenny zabudowy w bloku 27 od około r. 1300 do 1914. Rys. M. Goras (za: S. Sławiński, J Hiżycka 2000); *legenda*: **kolor *czarny* - zabudowa murowana; kolor *blado-szary* - domniemana zabudowa drewniana**

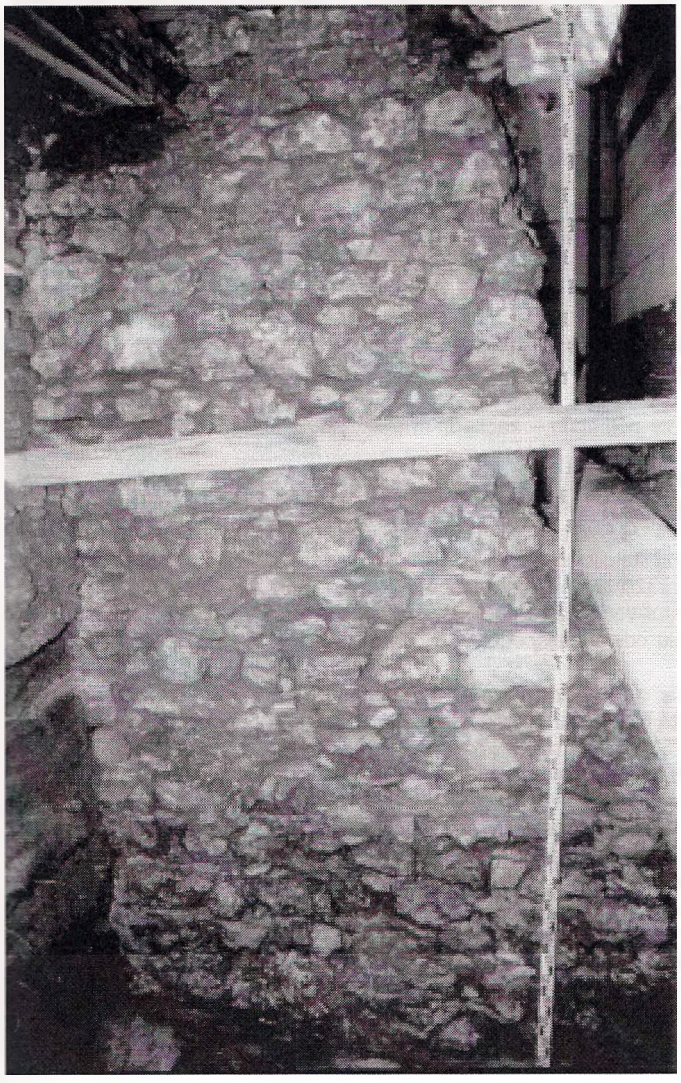
niekontrolowanego gromadzenia się odpadków i śmieci (skrawki drewna jako pozostałości po składowaniu drewna lub rozbiórce starszych obiektów gospodarczych, pokonsumpcyjne kości zwierząt, fragmenty rozbitej ceramiki). Wobec braku w ich obrębie wyraźnych pozostałości po obiektach w postaci jakichkolwiek śladów konstrukcji ścian, poziomów użytkowych czy palenisk wykluczyć można istnienie w tym miejscu domów mieszkalnych lub bardziej trwałych obiektów gospodarczych. W warstwach tych znaleziono ceramikę z XIV i 1. poł. XV w. Nie wiadomo jaka jest dokładnie relacja stratygraficzna tych warstw do reliktów najstarszej kamienicy zachowanej w obrębie piwnicy zachodniej, gdyż ewentualny styk najstarszych murów z warstwami na zewnątrz został odcięty w wyniku oszkarpowania całego budynku w 1. poł. XVIII w. Niewykluczone, że formowanie się niektórych z tych nawarstwień może poprzedzać wzniesienie sąsiadującej z nimi kamienicy, ale najprawdopodobniej znaczna cześć z nich mogła ukształtować się współcześnie z użytkowaniem tego budynku. Ze względu na brak materiału archeologicznego trudno sprecyzować chronologię dwóch odkrytych obiektów w postaci wkopanych w calec jam, ale bez wątpienia są to obiekty starsze od wszystkich późnośredniowiecznych warstw kulturowych, znajdujących się w tym miejscu Ogrodu. W warstwach zalegających powyżej tych jam znaleziono na wtórnym złożu ceramikę wczesnośredniowieczną, a więc nie można całkowicie wykluczyć, że stanowią one pozostałości obiektów wczesnośredniowiecznych. Tym bardziej, że tego typu obiekty oraz warstwy kulturowe, datowane na schyłkowe fazy wczesnego średniowiecza, znane są z innych partii Ogrodu Profesorskiego (Kwaśniewska, Niemiec 2000, s. 2 – 3, rys. 3, 5, 6, fot. 18, 21, 25 – 30; Niemiec 2002, s. 171 – 172) oraz z piwnic Collegium Maius (Zaitz 1999, s. 7, 15, 16, ryc. 3, 5, 9, 19, 20; Niemiec 2002, s. 2 – 5, 9; ryc. 1 – 5; fot. 1 - 8) i Collegium Nowodworskiego (Kwaśniewska, Myszka 2001, s. 2 – 5, 13, rys. 2, 4 - 6, 10 - 12, fot. 3, 29 – 34, 38), gdzie natrafiono nawet na groby wczesnośredniowieczne. Za warstwy współczesne budowie obydwu murów granicznych można uznać klin zaprawy wapiennej, wyraźnie przylegający do muru zachodniego, który odkryto po zachodniej stronie tego muru granicznego, a przy murze wschodnim za poziom z czasów budowy można uznać warstwę szarej gliny przemieszanej z ziemią i grudkami zaprawy oraz być może zasypisko wkopu związanego z wykonaniem fundamentu ostatnio wymienionego muru, złożone z szarej gliny wymieszanej z drobnym gruzem wapiennym i ceglanym oraz drobinami zaprawy wapiennej. W opisanych warstwach budowlanych odkryto materiał ceramiczny, który można datować na 2. poł. XIV i XV w. Poziom wymienionych warstw jest niemal identyczny, a zarazem odpowiada poziomowi czytelnej w obydwu murach granicy pomiędzy ich partia fundamentowymi a naziemnymi.

Późnośredniowieczne warstwy młodsze powstania muru zarejestrowano ty w otoczeniu zachodniego muru granicznego Wśród nich najstarszą zachowaną warstwa dość pokaźnej miąższości (40 – 60 cm) warstwa podestrukcyjna, w skład któ wchodziła żółta glina wymieszana z d ilością potłuczonych dachówek gąsiorow przepalonej polepy i rozkruszonej zapra wapiennej oraz przepalonych i częścio spopielonych węgielków. Dominującą liczb kategorią materiałów archeologiczn odkrytych w tej warstwie pożarowej dachówka gąsiorowa, która przy zupeł braku innego rodzaju znalezisk cera budowlanej lub rumoszu kamiennego, m stanowić przesłankę do łączenia tej wars z pożarem w 1462 r., co pozostaje w zgo z treścią przekazu Jana Długosza, że wspomnianym roku spłonęły tylko da budynków uniwersyteckich. Zaproponow datowanie warstwy nie stoi w sprzecz z chronologią znalezionej w niej cera określoną na 2. poł. XIV i XV w. Warstwa w swej zasadniczej części zalegała pon poziomu, z którego wykonano wy fundamentowy pod mur. Nie można tego ina zinterpretować i wyjaśnić w inny sposób

przyjmując założenie, że część starszych i współczesnych budowie muru warstw wybrano jeszcze w okresie poprzedzającym pożar lub bezpośrednio po pożarze. Znane są autentyczne dokumenty historyczne potwierdzające w średniowieczu wywóz gruzu i śmieci, np. charakterystyczne, że w odniesieniu do r. 1462 zachowały się rachunki za wywóz śmieci zalegających w Ogrodzie Profesorskim przy Collegium Maius. Kolejny, jeszcze młodszy kompleks stratygraficzny stanowiły warstwy kulturowe, których istotną treść stanowiła szara glina przemieszana z drobinami polepy, węgielków i grudek zaprawy. Podstawą wydzielenia poszczególnych warstw były zalegające w ich stropach cienkie poziomy użytkowe w postaci warstewek mierzwy lub węgielków. Opisane poziomy pozwoliły na wyróżnienie mniejszych jednostek stratygraficznych wśród podobnych do siebie warstw. Bezpośrednio nad nimi natrafiono na gliniane klepisko podłogi i przykrywającą go warstwę pożarową, złożoną głównie z przepalonej polepy i węgli. Jest to najprawdopodobniej efekt pożaru z 1492 lub 1498 r. Powyżej uchwycono niewielkiej miąższości zasypisko, wypełniające m. in. wkop posłupowy, zawierające dużą ilość gliny, polepy i okruchów cegieł. Nad tym zasypiskiem znajdował się wyraźny poziom użytkowy w postaci glinianego klepiska podłogi . Zalegające najwyżej poziomy użytkowe zinterpretować można jako pozostałości kolejnych faz podłogi oficyny kuchennej o konstrukcji szachulcowej, funkcjonującej w tym miejscu od schyłku późnego średniowiecza, a wzmiankowanej po raz pierwszy w roku 1507.

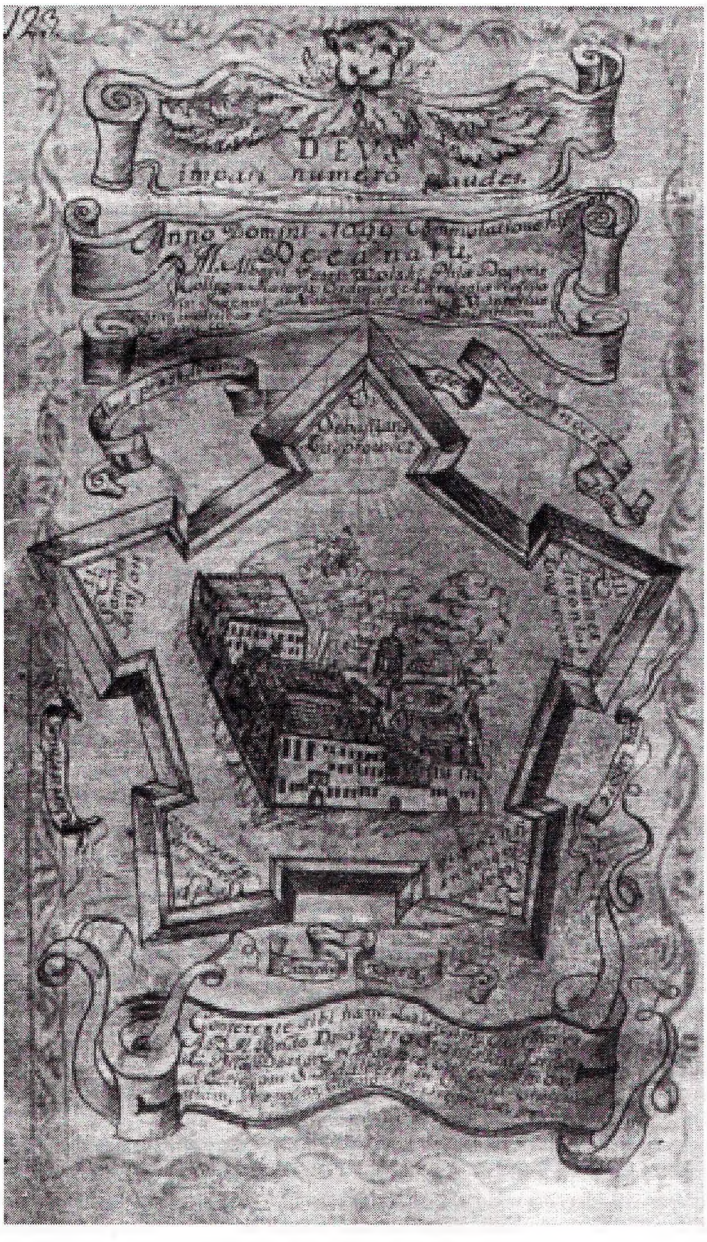
Na późnośredniowieczne warstwy kulturowe natrafiono również w partii Ogrodu zlokalizowanej przy narożniku południowo – zachodnim budynku Collegium Minus, gdzie zalegały one poniżej głęb. 240 cm. Warstwy te obok typowych rozłożonych szczątków organicznych zawierały dużą liczbę fragmentów węgli drzewnych przemieszanych z przepaloną polepą i na tej podstawie mogą być interpretowane jako powstałe w wyniku niwelacji zgliszcz spalonego obiektu o konstrukcji szachulcowej, który być może znajdował się we froncie ulicy Gołębiej.
Materiał późnośredniowieczny znaleziono również w dwóch wkopanych w calec jamach, które zostały odkryte w środkowej partii piwnicy zachodniej, gdzie współwystępował on z ceramiką wczesnośredniowieczną i na tej podstawie obydwa obiekty można datować na 2. poł. XIII i XIV w. Jeszcze starszą jamą, która może być datowana na schyłkowe fazy wczesnego średniowiecza jest wkopany w calec obiekt, który znajdował się w obrębie aneksu przyległego od północy do piwnicy zachodniej.

Interesującym, ale o trudnej do określenia funkcji, obiektem są relikty kamiennej konstrukcji, być może fundamentu filara, odsłonięte w piwnicy zachodniej pod fundamentem ścianki działowej na głęb. 100 cm (poniżej poziomu posadzki tej piwnicy – lokalizacja ryc. 4). Pozostałości domniemanego filara zostały przykryte przez poziom uformowany w wyniku przegnicia nowożytnej podłogi, który może być datowany na podstawie znalezionych w nim kafli najwcześniej na 2. poł. XVII w. Jednocześnie domniemany filar wkopano w dwie starsze jamy, wypełnione szarą ziemią przesyconą węglami drzewnymi, w których znaleziono żużel i ceramikę z 2. poł. XIII i XIV w. (ceramika gr. I i VI, w tym brzeg typu 43 wg podziału K. Radwańskiego oraz gr. I i II, w tym brzegi typu 2a i 4 wg A. Wałowy). W młodszej od filara pozycji stratygraficznej znajdowała się warstwa zbitej gliny. interpretowanej jako poziom glinianego klepiska późnośredniowiecznej podłogi., datowanej tak ze względu na znalezioną w niej ceramikę. Fundament ten wykonano z kamieni spojonych zaprawą wapienną, a w samych spoinach znaleziono 2 ułamki ceramiki późnośredniowiecznej. W rzucie obiekt posiadał kształt nieregularnego wieloboku o szerokości od 110 do 140 cm, a dolna partia obiektu sięgała do głęb. 150 cm. Jeżeli przyjąć, że był to rzeczywiście fundament filara i datować go na późne średniowiecze to bardziej prawdopodobny jest jego związek z dwoma najstarszymi fazami kamienicy niż z konstrukcją późnogotyckiego sklepienia piwnicy.



Ryc. 6 Kraków, Collegium Minus, ul. Gołębia 11 - zachodni mur graniczny z 2. poł. XIV lub 1. poł. XV w. Fot. R. Szczerba

Natomiast typowe warstwy z czasów nowożytnych, z XVII – XVIII w., zarejestrowano tylko przy południowo – zachodnim narożniku Collegium Minus, gdzie zalegały one na głęb. 188 – 332 cm oraz po zewnętrznej stronie zachodniego muru granicznego, gdzie strop warstwy nowożytnej znajdował się na głęb. 276 cm.
W wyniku nadzoru potwierdzone i uzupełnione zostały również informacje ze źródeł pisanych dotyczące kształtowania się architektury siedziby Collegium Minus w czasach nowożytnych i współczesnych.
W wykopie zlokalizowanym przy północnej elewacji budynku Collegium Minus odsłonięto też zewnętrzną, północną partię małego aneksu piwnicy zachodniej. Piwniczka ta znajduje się poza obrysem zewnętrznym rzutu parteru, na zewnątrz osi otworu wejściowego północnej ściany najstarszej piwnicy. Pierwotnie omawiana piwniczka stanowiła wyjście na podwórze i mieściła schody prowadzące z Ogrodu Profesorskiego do piwnicy Collegium. Ściany tego komunikacyjnego aneksu wykonane są z łamanego kamienia i dostawione do północnej elewacji najstarszej w budynku, zachodniej piwnicy, a ich fundamenty zostały wkopane w grunt do głęb. ok. 580 cm. Samo pomieszczenie nakryte jest sklepieniem kolebkowym. Zarówno sklepienie, jak i fundament piwniczki wznoszą się w kierunku północnym. Przykładowo różnica poziomów w podniebieniu sklepienia na osi północ – południe wynosi ok. 60 cm. Piwnica ta o formie tzw. szyi, zdaniem S. Sławińskiego powstała w XVII lub w XVIII w. Z tą samą fazą budowlaną łączyć można osadzenie ścianki z portalem w świetle wnęki średniowiecznego wejścia zachowanego w ścianie północnej (ryc. 2, 3), do której dostawiono ten aneks piwniczny. W trakcie ostatnich prac, po obniżeniu dna piwnicy zachodniej do głęb. 14 cm (204,68 m. n. p. m.) odsłonięto też zachowany *in situ* próg tego portalu (ryc. 1), który podobnie jak sam portal wykonany został z piaskowca. Wysokość progu nie przekraczała 18 cm. Fundament, na którym osadzono ten nowożytny portal, wykonano z niezbyt starannie ułożonych kamieni, luźno spojonych zaprawą wapienną i gliną. Na głęb. 520 cm (204,08 m n. p. m.) stwierdzono wyraźne poszerzenie tego fundamentu o 8 – 10 cm, który sięgał do głęb. 556 cm (203,72 m. n. p. m.) i był posadowiony na calcowym piasku. W zasypisku wkopu pod ten fundament znaleziono fragmenty nowożytnej ceramiki i kafli, które można datować na 2. poł. XVII i XVIII



Ryc. 7 Najstarszew przedstawienie ikonograficzne Collegium Minus. Widok kwartału uniwersyteckiego z końca XVII w. Rysunek w *Liber Diligentiarium* z roku 1699 (za: Estreicher 1968, ryc. 10)

wylewki wapiennej przyległej do stopy fundamentowej i inte
związanej z murem. W zalegającej na dnie wkopu wa
budowlanej znaleziono fragment barokowego kafla z 2. po
i XVIII w., pokrytego zieloną glazurą i zdobionego stylizo
motywem roślinnym. Można sądzić, że z tą samą akcją bud
związane jest wyraźne, wtórne poszerzenie wschodniego odcin
fundamentu o 20 – 30 cm, stwierdzone od głęb. 486 cm. Koniec
podbicia fundamentu tej ściany, zrealizowanego dopiero w o
nowożytnym, mogła wynikać z zachowania się do tego
pierwotnego, płytkiego posadowienia fundamentu, takiego ja
dzisiaj posiada ściana północna piwnicy zachodniej.
W obrębie współczesnego zasypiska piwnicy zachodniej, 4
poniżej poziomu posadzki i mniej więcej wzdłuż dłuższe
pomieszczenia natrafiono na pozostałości kamiennego
o grubości 40 cm, wykonanego na zaprawie cementowo – wap
i przewiązanego z komorą domniemanej kotłowni o wymiarach
90 cm, o ściankach o grubości 15 cm (ryc. 4). Wewnątrz ka
znajdowały się stopy fundamentowe o rzucie na planie kwa
o wymiarach 48 x 48 cm. Ścianki tego obiektu wykonano z tzw.
maszynowej (o wymiarach 6 x 14 x 30 cm), i na tej podstawie m
go datować na XIX/XX w. Natomiast podłużny mu
najprawdopodobniej fundament ścianki działowej zaznaczone
planie z roku 1907.

Z współczesnego zasypiska tej piwnicy pozyskano duży
fragmentów renesansowych i barokowych kafli piecowych,
świadczyć mogą nie tylko o funkcjonowaniu wówczas takich urzą
grzewczych w obrębie budynku, o czym wiadomo już z prze
pisanych, ale dają również pewien pogląd o wysokiej jakości wy
wnętrz. Szczególnie dotyczy to ułamków kafli z pieców renesans
o poziomie wykonania i stylistyce porównywalnej do
wykonywanych w tym czasie na potrzeby komnat wawel
w słynnym warsztacie Bartosza z Kazimierza.
W wykopie założonym po północnej stronie budynku, ustalon
oszkarpowanie budynku z roku 1733, sięgało do głęb. 490 – 51
Natomiast w odległości 7,5 m na północ od gmachu tego Colleg
natrafiono w Ogrodzie na fragment przyziemia kuchni, zlokalizo
przy zachodnim murze granicznym i wymurowanej w latach 17
1758, a w wykopie założonym w miejscu domniemanej kontyn
wschodniego muru granicznego odkryto fragment odcinka
wiecznego kanału blokowego o orientacji równoległej do ele
północnej budynku i znajdującego się od niej w odległości 6,7 m
4).

Przy północno – zachodnim narożniku Collegium Minus odsło
fundamenty, które można identyfikować z pozostałoś
przybudówki, wymurowanej w roku 1906 i użytkowanej jako s
na węgiel. W niewielkiej odległości na zewnątrz od narożnika
obiektu, w części dawnego Ogrodu Profesorskiego od
pozostałości ceglanej konstrukcji o rzucie na planie koła (o śre
ok. 320 cm) i bliżej niesprecyzowanej funkcji. Nie ulega nato
wątpliwości, że obiekt ten wzniesiono przed rokiem 1921, a więc
rozpoczęciem budowy kanału odwadniającego, w wyniku której zniszczono część tej k
struktury.
Omówione powyżej obiekty nowożytne i współczesne zalegały w obrębie stosun
jednorodnych nasypów z dużą ilością gruzu, które powstały w czasach najnowszych, w XIX
w. Nadsypanie tych warstw może mieć związek zarówno z inwestycjami w samym Colle
Minus, jak np. odgruzowanie starych piwnic pod częścią wschodnią budynku w latach 19
1927, czy z wielkim akcjami budowlanymi na terenie sąsiedniego Collegium Maius, ja
wzniesienie pod kierunkiem K. Kremera neogotyckiego gmachu w latach 1840 – 1870 i związ
z tym wyburzenie części starszych, oryginalnych murów oraz tzw. restauracja tego ob
dokonana pod kierunkiem K. Estreichera w latach 1950 – 1963. Stwierdzono, że współcz
nasypy zalegały najczęściej do głęb. 300 – 320 cm, i chociaż miejscami nie przekraczały
220 cm, to w niektórych miejscach sięgały nawet do głęb. 370 cm.
*Prowadzone w ostatnich latach ratownicze prace badawcze przyczyniły się do lepszego pozn
najstarszych etapów kształtowania się zabudowy na terenie posesji zajętej obecnie przez bud
Collegium Minus. Oczywiście wraz z nowymi odkryciami pojawiły się również nowe zaga
problemy badawcze. Ich częściowa weryfikacja będzie możliwa po rozpoznaniu archeologicz
wschodniej partii terenu Ogrodu Profesorskiego, zlokalizowanej pomiędzy należącym do gma
Collegium Maius budynkiem Librarii a zabudową odsłoniętą ostatnio przy północnej ele
Collegium Minus. Całkiem śmiało można na tym obszarze spodziewać się nowych od
reliktów późnośredniowiecznej architektury. Bez wątpienia musiała zachować się w te
Ogrodu kontynuacja murów odsłoniętych w trakcie przeprowadzonych remontów. Pr
Jagiellońskiej można spodziewać się odkrycia pozostałości po najstarszej, drewnianej sied

w. Podobnego typu materiały zostały znalezione w warstwie przegnitej, drewnianej podłogi, którą wymoszczono starsze, być może późnośredniowieczne gliniane klepisko. Wzmiankowana podłoga ułożona została już po osadzeniu nowożytnego portalu w ścianie północnej piwnicy, o czym świadczyć może nadłożenie tej warstwy na odsadzkę fundamentu portalu. W obrębie tej przegnitej warstwy zachowały się znaczne, do 140 cm długości, fragmenty nierozłożonego i nadpalonego drewna w postaci nieobrzynanej tarcicy.

Mniej więcej w tym samym czasie, tj. najprawdopodobniej w XVIII w., doszło do podbicia fundamentu południowej ściany w piwnicy zachodniej, o czym może świadczyć wyraźny ślad po wkopie, który sięgał do stopy fundamentowej, a co ważniejsze na jego dnie, na głęb. 580 – 585 cm, odkryto warstwę

Collegium Minus. Natomiast przy południowej elewacji Librarii może znajdować się południowa część reliktów ceglanego budynku z połowy XIV w., którego północną, elewacyjną ścianę zidentyfikował S. Sławiński w piwnicach pod Librarią Collegium Maius. W dodatku można żywić częściowo uzasadnioną nadzieję, że w tym miejscu zachował się kontekst stratygraficzny tych reliktów.

Bibliografia

Estreicher K., *Collegium Maius – dzieje gmachu,* Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego CLXX. Prace z historii sztuki, zeszyt 4, 1968

Estreicher K., *Dawne budynki Uniwersytetu Jagiellońskiego* [w:] Gospodarka i budynki Uniwersytetu Jagiellońskiego od XV do XVIII wieku, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego CCCXXXIII. Prace historyczne, zeszyt 45, 1973 s. 5 - 53

Komorowski W., *Najstarsze kamienice krakowskie,* Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 42, z. 2, 1997, s. 107 – 119

Komorowski W., *Kamienice i pałace rynku krakowskiego w średniowieczu* [w:] Wratislavia Antiqua. Studia z dziejów Wrocławia. 2. Średniowieczny Śląsk i Czechy. Centrum średniowiecznego miasta. Wrocław a Europa środkowa, Wrocław, 2000, s. 311 - 329

Komorowski W., Łukacz M., *Bursa Węgierska w Krakowie w okresie Średniowiecza i Renesansu,* Teka Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 19, 1985, s. 175 – 184

Kwaśniewska E., Myszka R., *Kraków, ul. św. Anny 12. Collegium Medicum. Wyniki nadzoru archeologicznego budowlanych prac ziemnych prowadzonych w latach 1997 – 2001* (maszynopis w archiwum WOSOZ w Krakowie i w Dziale Średniowiecza i Czasów Nowożytnych Muzeum Archeologicznego w Krakowie), 2001

Kwaśniewska E., Niemiec D., *Kraków, ul. Św. Anny 8, Collegium Maius. Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego ziemnych prac budowlanych prowadzonych w 2000 roku, Kraków,* (maszynopis w archiwum WOSOZ w Krakowie i w Dziale Średniowiecza i Czasów Nowożytnych Muzeum Archeologicznego w Krakowie), Kraków 2000

Liniecki T., *Dom wójta Henryka z wieku XIII w Krakowie,* Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 33, z. 4, 1988 s.289- 290

Łukacz M., *Pierwsze fazy kształtowania się dominującego typu kamienicy krakowskiej,* Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, nr 22, 1987, s. 9 – 18

Niemiec D., *Późnośredniowieczne elementy wyposażenia jeździeckiego odkryte w trakcie nadzoru archeologicznego w Ogrodzie Profesorskim krakowskiego Collegium Maius,* Materiały Archeologiczne, t. XXXIII, 2002, s. 171 – 178

Niemiec D., *Kraków - Stare Miasto, Collegium Maius, ul. Jagiellońska 15 – Św. Anny 8. Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego budowlanych prac ziemnych prowadzonych w 2002 roku w piwnicach*, Kraków, 2002, (maszynopis w archiwum WOSOZ w Krakowie)

Radwański K., *Kraków przedlokacyjny. Rozwój przestrzenny*, Kraków 1975

Sławiński S., *Kraków, ul. Gołębia nr 11, Collegium Minus. Badania architektoniczne piwnic,* Kraków 2001 (maszynopis w PKZ "Arkona" i w archiwum Instytutu Archeologii UJ)

Sławiński S., Hiżycka J., *Kwartał uniwersytecki (bloki nr 27, 28, 31 i Collegium Novum). Studium historyczne przemian przestrzennych i architektonicznych,* Kraków 1994 (maszynopis PKZ "Arkona")

Sławiński S., Hiżycka J., *Kraków. Studium historyczno- urbanistyczno. Etap II. Gotyckie budynki uniwersyteckie,* Kraków 1995 (maszynopis PKZ "Arkona")

Sławiński S., Hiżycka J., *Kraków. Studium urbanistyczno – konserwatorskie. Etap VI. Południowo – zachodni rejon miasta w epoce nowożytnej,* Kraków 1998 (maszynopis PKZ "Arkona")

Sławiński S., Hiżycka J., *Rozwój przestrzenny gotyckiego gmachu Collegium Maius na podstawie badań architektonicznych prowadzonych w piwnicach,* Rocznik Krakowski, t. 55 – 56, 2000 s. 21 – 37

Sławiński S., Hiżycka J., *Colegium Maius — gotyckie fazy rozwoju gmachu*, Opuscula Musealia, vol. 11, 2000 s. 123 - 134

Sławiński S., Hiżycka J., *Budynki krakowskiego Collegium Maius przed połową XV w. i ich osadzenie w strukturze bloku polokacyjnego,* Opuscula Musealia, (w druku) (maszynopis w PKZ "Arkona")

Tomkowicz S., *Gmach Biblioteki Jagiellońskiej, historia i opis ze zdjęciami architektonicznymi Jana Zubrzyckiego,* Rocznik Krakowski, t. 4, 1900, s. 113 – 176

Tomkowicz S., *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów,* Biblioteka Krakowska nr 63 – 64, Kraków 1926

Wałowy A., *Późnośredniowieczne garncarstwo krakowskie w świetle źródeł archeologicznych*, Materiały Archeologiczne, t. XIX, 1979, s. 5 - 151

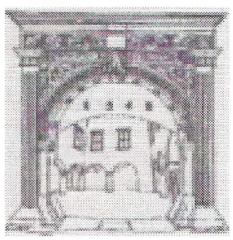
Włodarek A., *Architektura średniowiecznych kolegiów i burs Uniwersytetu Krakowskiego,* Kraków 2000

Wyrozumska B., *Żydzi w średniowiecznym Krakowie. Wypisy źródłowe z ksiąg miejskich krakowskich,* Kraków, 1995

Wyrozumski J., *Kraków do schyłku wieków średnich* [w:] Dzieje Krakowa, t. I, Kraków, 1997

Zaitz E., *Kraków – Stare Miasto, ul. Jagiellońska 15 – ul. św. Anny 8. Collegium Maius.* Wyniki dotychczasowych badań archologicznych w Collegium Maius (wykop I – XV), (maszynopis w archiwum WOSOZ w Krakowie i w Dziale Krakowa Przedlokacyjnego Muzeum Archeologicznego w Krakowie) 1999 Kraków

Zaremska H., *Ulica Żydowska w Krakowie: XIV - pierwsza połowa XV wieku*, KHKM, R. XLVII, 1999, z. 1 - 2, 1999 s. 113 – 120



MUZEUM ARCHEOLOGICZNE W POZNANIU

zaprasza:

29.01. – 18.04. 2004
STAROŻYTNE BRĄZY STEPÓW WSCHODNIOAZJATYCKICH – wystawa zabytków z prywatnej kolekcji Artura M. Sacklera, prezentująca najpiękniejsze zabytki z brązu – naczynia, narzędzia, zapinki do pasów, ozdoby, pochodzące ze stepów Mongolii wewnętrznej, będące dziełem ludów pasterskich zamieszkujących tamte obszary od 2 tys. p.n.e. do II w n.e.

maj/czerwiec
SEZON ARCHEOLOGICZNY NA NIZINIE KUJAWSKO-WIELKOPOLSKIEJ 2002-2003 – wystawa prezentująca dorobek wielkopolskich archeologów z sezonu badawczego w latach 2002-2003, towarzysząca naukowej sesji sprawozdawczej

luty 2004 – ferie zimowe
Weekend z Inkami – impreza popularyzująca historię, archeologię i kulturę starożytnych i współczesnych mieszkańców Ameryki Południowej, pokazy tańców, projekcje filmów, opowieści podróżników

marzec 2004
Weekend z jaskiniowcami, czyli jak żyli ludzie epoki kamienia łupanego – wykłady; pokazy; konkursy;

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE W POZNANIU
ul. Wodna27
Pałac Górków
www.muzarp.poznan.pl/muzeum/

OBERLEISERBERG

WYKOPALISKA ARCHEOLOGICZNE W DOLNEJ AUSTRII

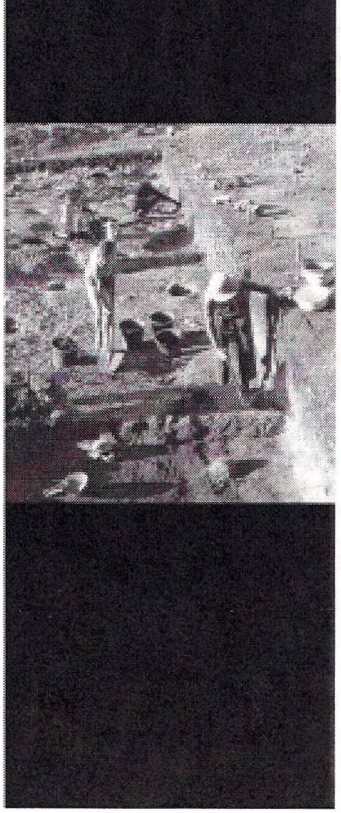
MACIEJ DĘBIEC
IWONA FLORKIEWICZ
IA URz Rzeszów

W sierpniu oraz wrześniu grupa studentów z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego odbyła praktyki wykopaliskowe na stanowisku Oberleiserberg w Dolnej Austrii. Stało się to możliwe dzięki nawiązaniu współpracy pomiędzy Institut für Ur- und Frühgeschichte Uniwersytetu Wiedeńskiego a Instytutem Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego. W sumie w praktykach wzięło udział 15 studentów IV i V roku. Badaniami kierował dr Alois Stuppner oraz dr Maciej Karwowski.

Stanowisko archeologiczne na Oberleiserberg'u usytuowane jest na rozległym (ponad 6 ha) owalnym *plateau*. Znane stąd materiały archeologiczne datowane są od okresu późnego neolitu po okres średniowiecza. Stanowisko to znane jest w literaturze już od 2 połowy XIX w., kiedy to zwrócono uwagę na pozostałości potężnych wałów oraz znaleziska rzymskich cegieł.
Pierwsze systematyczne badania archeologiczne przeprowadzili tu w latach 1925-1931 Herbert Mitscha - Märheim i Ernst Nischer - Falkenhof. Na nie zalesionym jeszcze wówczas wzgórzu zidentyfikowano ślady osadnictwa począwszy od młodszej epoki kamienia po okres późnego średniowiecza. W centrum zainteresowania było jednak osadnictwo wówczas zinterpretowane jako rzymskie. Kolejne prace wykopaliskowe rozpoczęte zostały w 1976 roku pod kierunkiem Herwiga Friesinger'a z Instytutu Prahistorii Uniwersytetu w Wiedniu. Badania z przerwami w latach 1991-95 i 2002 prowadzone są do dzisiaj. Począwszy od roku 1996 pracami kieruje dr Alois Stuppner.
Nowa kampania wykopaliskowa rozpoczęta w 1996 roku pod kierunkiem Aloisa Stuppnera poprzedzona została wielko-powierzchniowymi badaniami geomagnetycznym nie zalesionej części stanowiska. Prospekcja geomagnetyczna przeprowadzona pod kierunkiem Wolfganga Neubauera miała na celu określenie struktury stanowiska na obszarach jeszcze nie przebadanych wykopaliskowo, co również miało duży wpływ na pomoc w wytyczaniu nowych wykopów.
Oberleiserberg jest jednym z najważniejszych stanowisk archeologicznych w Dolnej Austrii. Położone na wzniesieniu o naturalnych walorach obronnych użytkowane było już od młodszej epoki kamienia, na co wskazuje odkryty potężny rów, przypuszczalnie umocnieniowy, przechodzący przez *plateau* na samej kulminacji wzniesienia. Najstarsze znaleziska z tej epoki można datować na ok. 4000 r. p. Chr.
Również z epoki brązu obserwowane są ślady osadnictwa i to zarówno z wczesnej (2300-1600 p. Chr.) jak i z późnej fazy (od ok. 1250 r. p. Chr.). Z wczesnej fazy pochodzą odkryte na zachodnim skraju stanowiska równie potężne rowy przypuszczalnie oryginalnie otaczające całe, lub znaczną część *plateau* jak również jamy zasobowe oraz mieszkalne konstrukcje słupowe. Obiekty te łączone są z kulturą wieterzowską, wykazując silne powiązania z kulturą unietycką. Natomiast z późnej fazy znane jest osadnictwo kultury pól popielnicowych. Z tego okresu rozpoznano obiekty słupowe zlokalizowane na tarasach, zarówno prostokątne z paleniskami jak i owalne oraz piec o konstrukcji kopułowej. Dodatkowo pod koniec tej fazy całe *plateau* otoczone zostało







potężnymi wałami wyraźnie widocznymi do c
Liczne znaleziska metalowe oraz znaleziska f
odlewniczych wskazują na funkcjonowanie w
okresie warsztatów obróbki metali kolorowyc
Osada na Oberleiserberg'u ze środkowe
i późnego okresu lateńskiego (od połowy III w.
połowy I w. p. Chr.) jest bez wątpienia jed
z najważniejszych we wschodniej Aust
Wewnątrz obwałowań, których jednak nie mo
jednoznacznie wiązać z osadnictwem lateńsk
odkryto liczne konstrukcje słupowe jak rów
zagłębione w skale półziemianki, niekt
z paleniskami. Wśród drobnych znalezisk znajd
się bardzo liczne fibule i inne ozdoby metalo
liczne znaleziska szklane oraz monety, w
emisja wskazująca nawet na własne mennict
Nie zaobserwowano natomiast śladów wyraź
działalności osadniczej pomiędzy I a IV wiek
po Chr. Ostatnie badania nie potwierdziły daw
i od tamtego czasu powszechnie cytowa
w literaturze opinii Herberta Mitscha – Märhei
o funkcjonowaniu tu osadnictwa rzymskie
Pojedyncze znaleziska z II i III w. wskazywać m
jedynie na krótkotrwałe penetracje germańskie
tym stanowisku.

Intensywne osadnictwo germańskie rozpoczęło
tutaj ponownie w 2 połowie IV w. po Chr., czy
okresie wędrówek ludów. W zachodniej czę
naturalnie obronnego *plataeu* powstała siedz
- rodzaj dworu - lokalnego władcy, kró
zbudowana na wzór rzymskich założeń. Budy
dworskie położone były na zachodnim skraju p
teau i stanowiły niewątpliwie centralny pu
osadniczy na Oberleiserberg'u.
Główną budowlą w tym okresie był du
trapezowaty budynek w stylu rzymsk
o kamiennym fundamencie, drewniany
ścianach i z ozdobną fasadą. Budowla złoż
była z dwóch głównych dużych pomieszczeń, k
mniejszych i korytarza wzdłuż fasady. Były
zarówno pomieszczenia gospodarcze, mieszka
jak i reprezentacyjne. W jednym z pomieszcz
odkryto pozostałości systemu kana
grzewczych. Budowla otoczona była kamienn
murem, w pobliżu jej południowo-wschodnie
narożnika odkryto kilka glinianych piec
piekarskich.

Około połowy V w. siedziba dworska zost
przebudowana na wzór rzymskiej architekt
reprezentacyjnej lub pałacowej. Zabudowan
konstrukcji kamiennej zastąpione zostają pr
architekturę drewnianą. Dwór otrzymuje rozle
dziedziniec, naprzeciw głównej budowli odkr
zostały pozostałości monumentalnej bra
Brama była konstrukcją słupową, a po jej
stronach (od północy i od południa) przyleg
prostokątne drewniane budowle halowe, rów
o konstrukcji słupowej z wyraźn
pozostałościami fundamentowych belko
poprzecznych. Podobne konstrukcje odk
zamykały również dziedziniec od południo
i północnej strony. Niektóre z jam interpretow
są jako pozostałości po wieżach.
Poza obrębem murów, na północ od dw
znajdował się jeszcze jeden budynek kamie
lub też z kamiennym fundamentem i drewnian

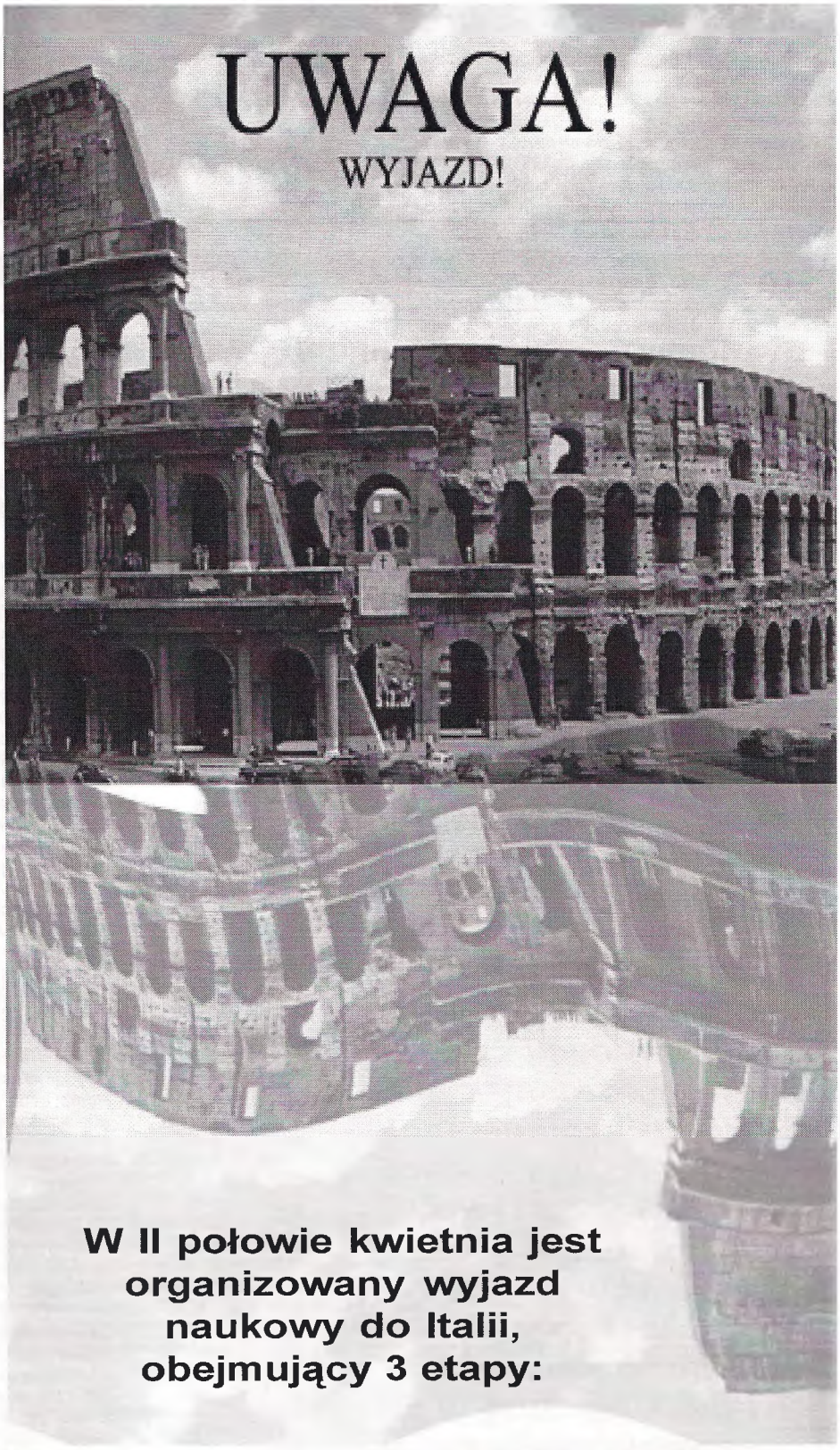
ścianami. Był to przypuszczalnie warsztat lub pomieszczenie gospodarcze.

Na terenie obecnie zalesionym, ok. 150 m na wschód od założeń dworskich odkryta została kolejna budowla: budynek słupowy o trzech pomieszczeniach. W jednym z pomieszczeń odkryto również kanał grzewczy. Kanał ten odkryty został już w trakcie badań w latach 20-tych, i w latach 1996 i 1999 jeszcze raz przebadany. W pobliżu znajdował się kolejny budynek słupowy, przypuszczalnie warsztat.
Cały kompleks z okresu wędrówek ludów był początkowo otoczony wałem oraz przypuszczalnie rodzajem fosy, później natomiast drewnianą palisadą i w końcu kamiennym murem.

Historycznie dwór na Oberleiserbergu wiązać można z siedzibą władcy, króla swebskiego, powstałą po upadku potęgi Hunów (bitwa nad Nedao w 454 r.).
W X i XI w. na stanowisku Oberleiserberg funkcjonował cmentarz, na którym odkryto ponad 70 pochówków, oraz drewniana budowla o charakterze sepulkralnym. Budowla ta powstała najprawdopodobniej na bazie kamiennej konstrukcji z czasów germańskich. Na miejscu budowli drewnianej ok. roku 1200 wzniesiony został kościół mariacki, którego odkryto zarówno fazę romańską, jak i gotycką. W późnym średniowieczu kościół ten był celem pielgrzymek (pocz. XV w.). W 1784 r. kościół został z polecenia cesarza Józefa II zamknięty i w 1787 r. rozebrany.

W trakcie sezonu 2003 odsłonięto niecałe 30 arów powierzchni i wyeksplorowano około 900 obiektów archeologicznych (głównie dołków posłupowych) pochodzących przede wszystkim z epoki brązu, okresu lateńskiego oraz okresu wędrówek ludów. Wśród odkrytych obiektów były m.in. pracownia tkacka, paleniska i piece oraz fragment murowanego założenia germańskiego z VI w. Z ciekawszych zabytków należy wymienić: ciężarek tkacki z odciskiem klucza, fibule żelazne, sztylet brązowy, szpile brązowe i kościane, pierścionki brązowe, monety celtyckie (tzw. miseczkowate), groty z zadziorami oraz szkło lateńskie.
W następnych latach planowana jest kontynuacja rozpoczętej w tym roku współpracy. Umożliwi to studentom zapoznanie się z materiałami archeologicznymi, jakie nieznane są z terenu Polski.

Za pomoc w przygotowaniu artykułu dziękujemy Panu dr Maciejowi Karwowskiemu.



Północne Włochy (Mediolan, Monza, Rawenna), zapoznanie się ze stanowiskami i zabytkami późnoantycznymi (m.in. kościół, San Vitale w Rawennie).

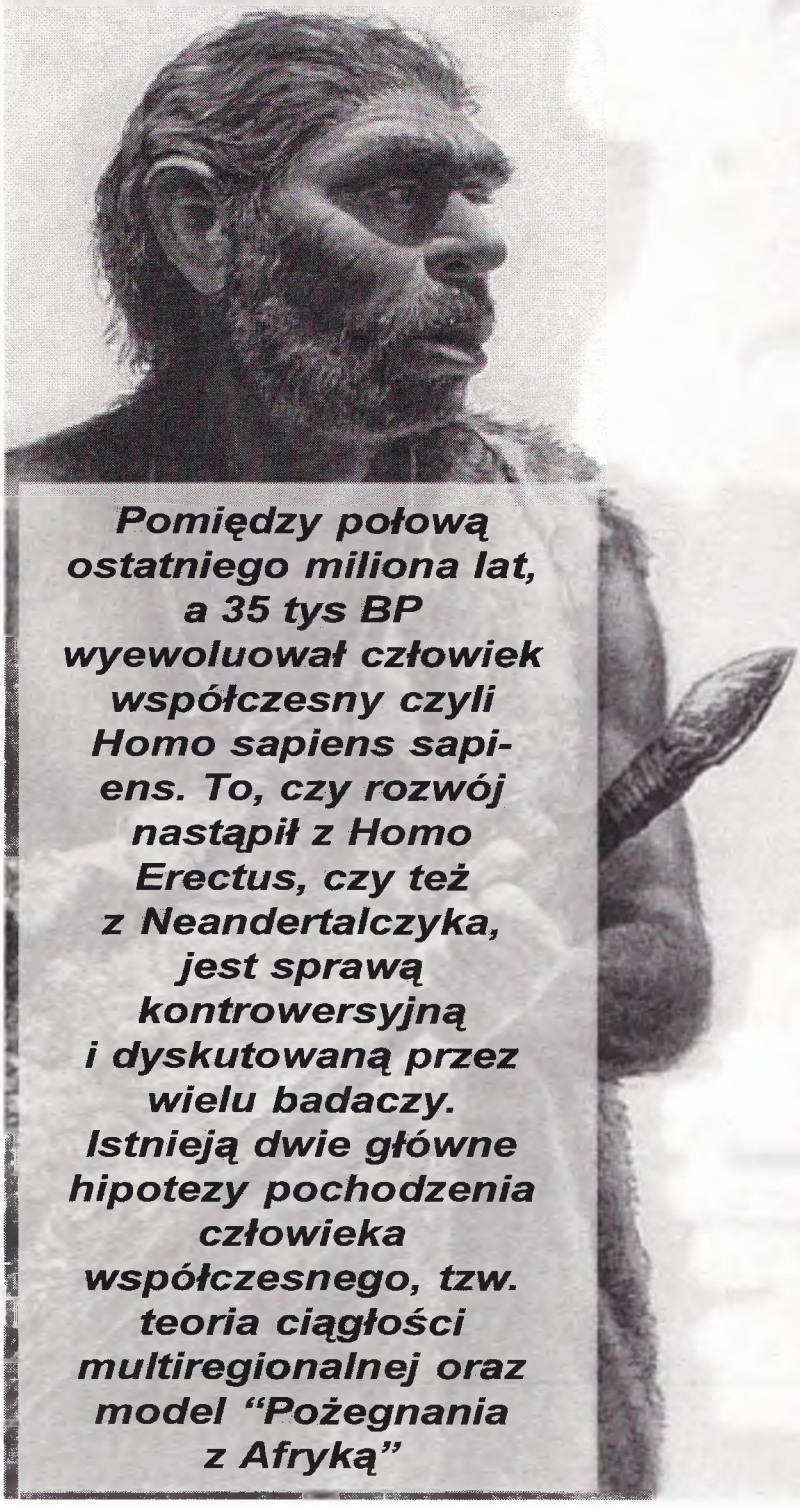
Umbria i Toskania, stanowiska etruskie – Peruggia, Orvieto. **Na tym etapie uczestnicy wezmą udział w kursie konserwacji w amfiteatrze z czasów rzymskich w Termi. Kurs zakończy się uzyskaniem certyfikatu.**

Wieczne Miasto – Rzym.

Zainteresowanych wyjazdem, prosimy o kontakt z Grzegorzem Łaczkiem lub zapraszamy do siedziby Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ, gdzie będzie można zasięgnąć dodatkowych informacji.

HISTORIA BADAŃ NAD POCZĄTKAMI HOM

Ewolucja naszego gatunku wg najnowszych badań przebiegała ba przed ponad 4 milionami lat w Afryce wschodniej i południowej wraz



Pomiędzy połową ostatniego miliona lat, a 35 tys BP wyewoluował człowiek współczesny czyli Homo sapiens sapiens. To, czy rozwój nastąpił z Homo Erectus, czy też z Neandertalczyka, jest sprawą kontrowersyjną i dyskutowaną przez wielu badaczy. Istnieją dwie główne hipotezy pochodzenia człowieka współczesnego, tzw. teoria ciągłości multiregionalnej oraz model "Pożegnania z Afryką"

ANNA MIERCZAK
IA UJ Kraków

Początkowo, gdy badania nad filogenezą człowieka współczesneg dopiero się rozwijały, przyjęto tzw. linearny model ewolucji, cz twierdzono, iż rozwój przebiegał na zasadzie zastępowania jedn formy przez drugą i nie była możliwa koegzystencja dwóch gatunkó Obecnie przyjmuje się tzw. kladystyczny model ewolucji, wedłu którego drzewo rodowe człowieka rozgałęzia się, a więc zakłada t możliwość jednoczasowego istnienia nawet paru gatunków (jak t jest np. w przypadku współwystępowania *Australopithecus robustu Australopithecus boisei i Homo habilis* w okresie ok. 2,5-1,0 mln BP na terenie Afryki, czy też człowieka współczesnego wra z neandertalczykiem na Bliskim Wschodzie ok. 100-40 tys BP).
Ewolucja naszego gatunku wg najnowszych badań przebiegał bardzo burzliwie, a rozpoczęła się prawdopodobnie przed ponad milionami lat w Afryce wschodniej i południowej wraz z pojawieniem się podrodziny *Australopithecinae* z jej głównymi gatunkami: *A. Afarensis, A. Africanus, A. Robustus i A. Boisei*. Ze względu na dwunożny chód oraz zbliżone do ludzkiego uzębienie owe formy *A. Afarensis* lub *A. Africanus* uważane są za być może pierwszych odległych przodków człowieka. Natomiast pewnym jest, iż *A. Robustus* oraz *A. Boisei* były gatunkami, które nie odegrały żadnej decydującej roli w linii ewolucji prowadzącej do człowieka.
Kwestia wyodrębnienia się rodzaju *Homo* wzbudza dyskusje, a rozbieżność poglądów daje się sprowadzić do traktowania go jako rodzaju występującego równolegle z australopitekami, o korzeniach sięgających wspólnych przodków lub też przyjmowania, że rodzaj *Homo* oddzielił się na zaawansowanym etapie rozwoju australopiteków.

Najstarsze ślady rodzaju *Homo* znane są sprzed 2 milionów lat z Afryki wschodniej, a znalezione tam szczątki zaliczane są do *Homo habilis*, który był osobnikiem o większej mózgoczaszce (ok. 600-700 ml), krótszej twarzy i wyższym wzroście od australopiteków. Był też nie tylko użytkownikiem, ale prawdopodobnie pierwszym wytwórcą narzędzi, których najstarsze ślady związane są z tzw. kulturą oldowajską.

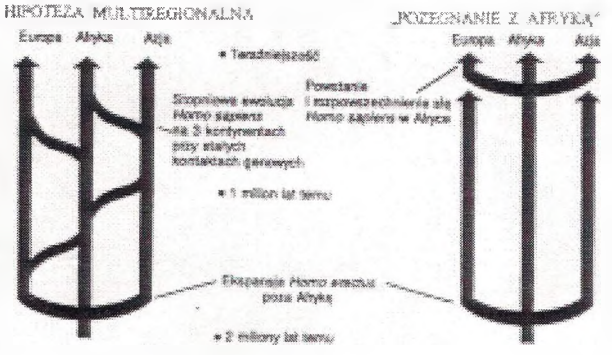
Za kolejne ogniwo naszej ewolucji uważany jest *Homo erectus*, który pojawił się ok. 1,8 mln BP na terenie Afryki wschodniej, a jego cechy morfologiczne były bardziej progresywne: pojemność mózgoczaszki 700-1200 ml, czaszka dłuższa i niższa, oraz duże uzębienie, ale typowo ludzkie. Zaś szkielet postkranialny wskazywał na masywną budowę ciała, choć wysokość osobników była zróżnicowana. Populacja *Homo erectus* wyszła poza Afrykę, zasiedlając tereny Azji oraz Europy, gdzie nastąpiło przekształcenie narzędzi otoczakowych

w pięściakowe, czyli rozwój kultury aszelskiej.
W okresie środkowego paleolitu Europy (300-40 tys BP) nastąpiło formowanie się *Homo sapiens neanderthalensis* z form *Homo erectus* i na okres późniejszy od 150 tys BP jest datowane występowanie klasycznych form neandertalskich, które charakteryzowały się masywną brodą, a pojemność mózgoczaszki wynosiła 1200-1750 ml. Ponadto czaszka była niska i wydłużona, wykazywała prognatyzm środkowej części twarzy, wydatny nos, zaokrąglone oczodoły, grube wały nadoczodołowe, a w projekcji tylnej zarys mózgoczaszki był kulisty. Jeśli chodzi o kulturę materialną, to neandertalczycy byli twórcami przemysłów kompleksu mustierskiego oraz mikockiego (zaawansowane technologie odłupkowe). Polepszyła się więc jakość i złożoność kamiennych narzędzi, co silnie zaznacza

) SAPIENS SAPIENS

o burzliwie, a rozpoczęła się prawdopodobnie ɔojawieniem się podrodziny Australopithecinae

związek pomiędzy ewolucją biologiczną, a zachowaniami kulturowymi. Po trwającym blisko milion lat zastoju w technologicznym postępie, charakterystyczna dla *Homo erectus*, produkcja masywnych pięściaków zaczęła zanikać, a jej miejsce zajęły bardziej skomplikowane techniki wytwarzania narzędzi z odłupków. Innowacje biologiczne, które dostrzegamy w anatomicznej budowie, w sposób oczywisty przebiegały równolegle do nowego poziomu sprawności technicznych.



Dwie główne hipotezy pochodzenia człowieka *(za: Leakey)*

Pomiędzy połową ostatniego miliona lat, a 35 tys BP wyewoluował człowiek współczesny czyli *Homo sapiens sapiens*. To, czy rozwój nastąpił z *Homo erectus*, czy też z neandertalczyka, jest sprawą kontrowersyjną i dyskutowaną przez wielu badaczy.

Istnieją dwie główne hipotezy pochodzenia człowieka współczesnego, tzw. teoria ciągłości multiregionalnej zwana też hipotezą kandelabru, oraz model "Pożegnania z Afryką" (model "Arki Noego"). Wg hipotezy multiregionalnej człowiek współczesny pojawił się wszędzie tam w Starym Świecie, gdzie wcześniej osiedlił się *Homo erectus*, a ewolucję rożnych populacji synchronizował przepływ genów między nimi. Neandertalczyk był więc anatomicznym ogniwem pośrednim między *H. Erectus* a *H. Sapiens* na terenie Europy, Bliskiego Wschodu i w zachodniej Azji, natomiast hipoteza "Pożegnania z Afryką" została wysunięta na początku lat 80-tych przez antropologa C. Stringera z Muzeum Historii Naturalnej w Londynie. Zakłada ona, iż człowiek współczesny powstał w Afryce, skąd następnie rozpowszechnił się, zastępując wszelkie archaiczne populacje. Wg tej teorii zróżnicowanie rasowe dzisiejszej ludzkości powstało bardzo niedawno.

Istnieją też inne interpretacje genealogii człowieka współczesnego, np. afrykański model "hybrydyzacji i zastępowania", niemieckiego paleontologa G. Brauera, który twierdzi, podobnie jak C. Stringer, że ludzie współcześni pojawili się w Afryce, jednak jednocześnie dopuszcza on krzyżowanie się w mniejszym lub większym stopniu z napotkanymi populacjami. Natomiast teoria "asymilacji" F. Smitha głosi, iż zmiany genetyczne, które spowodowały rozwój cech morfologicznych typowych dla człowieka, nastąpiły w Afryce, jednak później ów zespół cech anatomicznych rozprzestrzenił się nie przez zastępowanie jednej formy człowieka przez inną, ale za sprawą wymiany genów. Według hipotezy multiregionalnej już w 1942 roku niemiecki anatom F. Weidenreich na podstawie badań w Chinach uznał, iż każdy region świata ma własną, lokalna linie ewolucji człowieka. Jego uczeń C. Coon w 1962 r w dziele *O pochodzeniu ras,* opisał wszystkie znane sobie wówczas szczątki kopalne oraz przypisał je do swojego miejsca w porządku ewolucyjnym. Poglądy te zostały jednak ostro zaatakowane przez niektórych badaczy i tkwiły w zapomnieniu aż do 1977 r, kiedy to wskrzesił je A. Thorne z Narodowego Uniwersytetu Australijskiego i M. Wolpoff z Uniwersytetu Michigan wraz z W. Xinzhi z Instytutu Paleontologii w Pekinie. W 1984 r opublikowali ostateczna wersje tzw. "ewolucji multiregionalnej" lub policentrycznej, która ujęli następująco: "Według modelu ewolucji policentrycznej mamy do czynienia z sytuacja przypominającą kąpiel kilku osób w rożnych narożnikach basenu: chociaż przez cały czas kąpiące się grupy zachowują swą odrębność, mają wpływ na pozostałe za pośrednictwem wywołanych przez siebie fal (ich rozchodzenie się jest odpowiednikiem przepływu genów miedzy populacjami)

W ostatnim czasie wielu zwolenników zdobywa hipoteza "Pożegnania z Afryką", której założenia potwierdzone są nie tylko nowymi datowaniami (np. w Lewancie), ale także badaniami genetycznymi mitochondrialnego i jądrowego DNA współczesnej populacji.
DNA mitochondrialny (mtDNA) występuje na zewnątrz jądra, ale w obrębie komórki, w tworach zwanych mitochondriami, który jest dziedziczony wyłącznie po matce i z biegiem tysiącleci podlega mutacjom, a wiec im mniej różnic w mtDNA, tym większe prawdopodobieństwo i tym bliższy w czasie wspólny przodek.

W 1987 r. A. Wilson, R. Cann i M. Stoneking zbadali pokrewieństwo rozproszonych po świecie ludzi (w 1990 r. badania powtórzono), poprzez przebadanie łożysk 147 kobiet z rożnych grup etnicznych i przeanalizowanie mtDNA każdego z nich. Porównując je wg podobieństwa, ułożyli olbrzymie drzewo, rozległa sieć pokrewieństwa, co ujawniło że różnice w mtDNA u ludzi współcześnie żyjących są bardzo nieliczne, a przy pomocy komputera utworzono drzewo z dwoma głównymi odgałęzieniami. W skład pierwszego wchodzili wyłącznie mieszkańcy Afryki, drugie zaś grupowało pozostałych mieszkańców Afryki i wszystkich innych ludzi, a pień który łączył te dwa rozgałęzienia, musiał być zakorzeniony w Afryce.

Badania wykazały, że mieszkańcy Afryki mają nieco więcej mutacji DNA mitochondrialnego niż pozostali ludzie, a wiec ich korzenie są nieco starsze. Powstała w ten sposób hipoteza "Pramatki Ewy", potwierdzająca koncepcję, że ludność powstała w Afryce, i to w dodatku niedawno (obliczenia arytmetyczne stymulują wspólnego przodka między 142,5 tys. a 285 tys. BP – zapewne ok. 200 tys. BP), a wszyscy obecnie żyjący ludzie są potomkami tej afrykańskiej populacji. Również badanie zróżnicowania DNA jądrowego potwierdza, że jesteśmy niedawnymi przybyszami z Afryki (duże zróżnicowanie genetyczne w Afryce).

Problem genezy naszego gatunku a także przypuszczalny obraz życia i działalności naszych przodków (... oraz kuzynów) jest niezwykle złożony. Wciąż przybywa nowych materiałów do analizy, zarówno tych archeologicznych, jak i – a może w szczególności – antropologicznych. Toczą się gorączkowe dyskusje i spory, przybywa tez wiele kontrowersyjnych hipotez i wniosków. Jednak dzisiejsze ustalenia mogą okazać się fałszem w dniu jutrzejszym, a herezja dnia wczorajszego może stać się prawdą głoszoną dzisiaj.... Dlatego tez zawsze trzeba pamiętać, że każde nowe odkrycie może diametralnie zmienić postać rzeczy...!

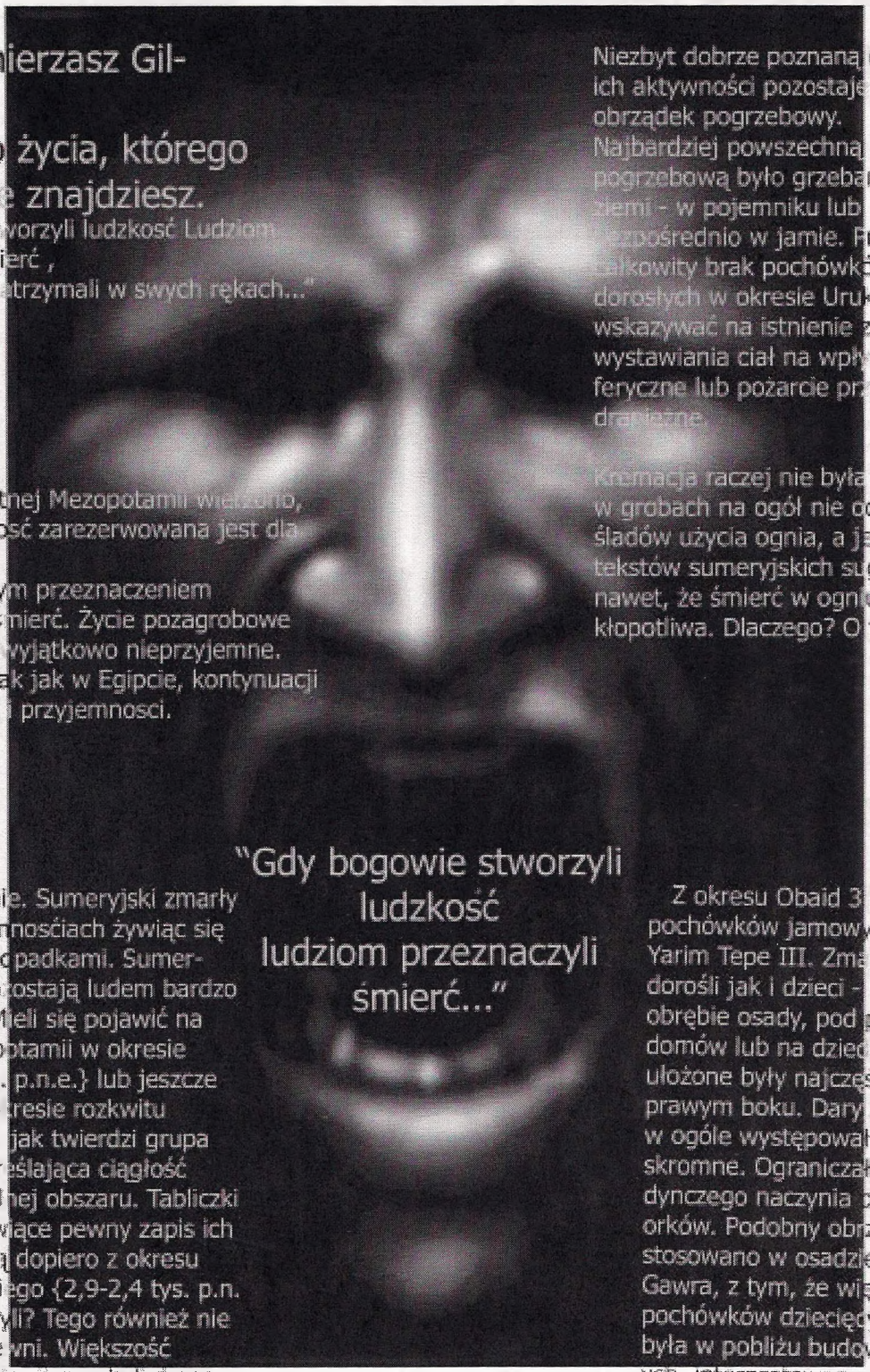
Artykuł powstał na podstawie pracy proseminaryjnej Marty Kaflińskiej. Kraków 05.2001

Bibliografia:

Bahn P., G., *Grobowce, groby i mumie*, Warszawa 1997,
Glab H., Klusak M., *Proba oceny pozycji Australopithecinae w ewolucji Hominidae* (Materialy z Konferencji Towarzystwa Asystentow Uniwersytetu Jagiellonskiego, Zakopane 1996), Synapsa, s.15-53, Krakow 1997
Kaczanowski P., Kozlowski J.K., *Wielka historia Polski*, t.1, Najdawniejsze dzieje ziem polskich (do VII w.), Krakow 1998,
Kozlowski J., K., (red.) *Encyklopedia historyczna Świata*, t.1, Prehistoria, Krakow 1999,
Leakey R. "Pochodzenie czlowieka", Warszawa 1995
Reichholf J., H., *Zagadka rodowodu człowieka*, Warszawa 1992 (PWN),
Shreeve J., *Zagadka neandertalczyka, W poszukiwaniu rodowodu wspolczesnego człowieka*, Warszawa 1998,
Stringer C., Gamble C., *In Search of the Neanderthals*, Nowy Jork 1993,
Stringer C., McKie R., *Afrykanski exodus. Pochodzenie człowieka wspolczesnego*, Warszawa 1999,
Thorne A., G., Wolpoff M., H., *Policentryczna ewolucja człowieka*, [w:] Świat Nauki, nr 6, 1992 s.31-37
Wilson A., C., Cann R., L., *Afrykanski rodowod ludzkosci*, [w:] Świat Nauki, nr 6, 1992 s.24-30.

OBRZĄDEK POGRZEBOWY U SUMERÓW

"Dokąd zmierzasz Gil-gameszu?
Wiecznego życia, którego szukasz nie znajdziesz.
Gdy bogowie stworzyli ludzkość Ludziom przeznaczyli smierć ,
Wieczne życie zatrzymali w swych rękach..."



W starożytnej Mezopotamii wierzono, że niesmiertelność zarezerwowana jest dla bogów,
zas nieuchronnym przeznaczeniem człowieka jest smierć. Życie pozagrobowe było natomiast wyjątkowo nieprzyjemne. Nie oferowało tak jak w Egipcie, kontynuacji ziemskich zajęć i przyjemnosci.

"Gdy bogowie stworzyli ludzkość ludziom przeznaczyli śmierć..."

Wręcz przeciwnie. Sumeryjski zmarły mieszkał w ciemnościach żywiąc się pyłem, gliną i odpadkami. Sumerowie do dziś pozostają ludem bardzo zagadkowym. Mieli się pojawić na obszarze Mezopotamii w okresie Uruk {4-3,1 tys. p.n.e.} lub jeszcze wcześniej - w okresie rozkwitu kultury Obaid - jak twierdzi grupa uczonych podkreślająca ciągłość kultury materialnej obszaru. Tabliczki klinowe, stanowiące pewny zapis ich pisma pochodzą dopiero z okresu starosumeryjskiego {2,9-2,4 tys. p.n.e.}. Skąd przybyli? Tego również nie możemy być pewni. Większość poszlak wskazuje, iż przybyli drogą morską, a analizy lingwistyczne i kulturowe wskazują na obszar tak odległy jak Tybet i Indie północne.

Niezbyt dobrze poznaną dziedziną ich aktywności pozostaje także obrządek pogrzebowy.
Najbardziej powszechną praktyką pogrzebową było grzebanie ciał w ziemi - w pojemniku lub bezpośrednio w jamie. Prawie całkowity brak pochówków osób dorosłych w okresie Uruk może wskazywać na istnienie zwyczaju wystawiania ciał na wpływy atmosferyczne lub pożarcie przez ptaki drapieżne.

Kremacja raczej nie była stosowana - w grobach na ogół nie odnajdywano śladów użycia ognia, a jeden z tekstów sumeryjskich sugeruje nawet, że śmierć w ogniu mogła być kłopotliwa. Dlaczego? O tym niżej.

Z okresu Obaid 3 szereg pochówków jamowych odkryto w Yarim Tepe III. Zmarli - zarówno dorośli jak i dzieci - byli chowani w obrębie osady, pod podłogami domów lub na dziedzińcach. Ciała ułożone były najczęściej na prawym boku. Dary grobowe, jeśli w ogóle występowały, były skromne. Ograniczały się do pojedynczego naczynia bądź kilku pacorków. Podobny obrządek stosowano w osadzie w Tepe Gawra, z tym, że większość pochówków dziecięcych skupiona była w pobliżu budowli tholosowych, interpretowanych często jako budowle sakralne. Częściej także niż w Yarim Tepe III ciała owijano w maty bądź układano na matach.

Oba stanowiska zlokalizowane są w północnej Mezopotamii. W Obeid 4 nie zaszły na nich większe przemiany. Pochówki małych dzieci i niemowląt - zlokalizowane w obrębie osad, pod podłogami domów, w dużych naczyniach ceramicznych i przykrywanych od góry niekiedy drugim naczyniem – znane są także z Tell Abada i Tell el-Saadiya.

W Eridu odkryto natomiast jedno z najwcześniejszych cmentarzysk obeidzkich z południowej Mezopotamii, datowane na schyłek Obeidu 4. Przebadano ponad 200 pochówków, z których pojedyncze stanowią 80%. Ciała składano w jamach lub nieco częściej w prostokątnych grobach wykładanych cegłą mułową. Groby te wkopywano na głębokość 2 m tj. do osiągnięcia warstwy czystego piasku. W szybie budowano ceglaną skrzyni wysokości ok. 80 cm, którą po złożeniu ciała wypełniano ziemią i przykrywano warstwą cegieł. Zwłoki orientowane na północny-zachód, w pozycji wyprostowanej, na plecach, z rękami na brzuchu lub wzdłuż boków. Dary stanowiło kilka naczyń glinianych, paciorki z kryształu górskiego, obsydianu lub innych kamieni. W jednym z nich znaleziono figurkę glinianą. Ceramikę układano przy głowie lub prawej nodze zmarłego. W Eridu odkryto też groby podwójne i kilka potrójnych – trzecią osobą było zawsze dziecko. Wielokrotne pochówki obejmowały prawdopodobnie członków najbliższej rodziny. W czasie kolejnego pogrzebu pierwszy szkielet odsuwano na bok, a drugie zwłoki układano pośrodku. By możliwy był powrót do tych grobów, musiały być oznaczane na powierzchni. Istnieją zatem dość ścisłe reguły chowania zmarłych. W żadnym grobie nie znaleziono jednak śladów stratyfikacji społecznej w postaci jakichkolwiek śladów wskazujących na większą rangę pochowanych osób. Podobne obserwacje poczyniono w Ur, gdzie występują wyłącznie groby jamowe, z tym, że tutaj zmarłych składano czasem na warstwie potłuczonych naczyń glinianych. Wyposażenie było analogiczne do pochówków w Eridu.

Wyraźne zróżnicowanie grobów możemy obserwować na stanowisku Tepe Gawra w okresie rozkwitu kultury Gawra w północnej Mezopotamii - rozwijającej się równolegle do kultury Uruk na południu. Powiększa się tu liczba grobów tworzących wydzielone cmentarzysko w zachodniej części stanowiska. Ciała dorosłych i dzieci wraz z darami złożone zostały w swojego rodzaju trumnach. W miarę upływu czasu groby stawały się coraz bogatsze. Z najmłodszej fazy rozwoju tej kultury znanych jest 20 grobów dorosłych których ciała złożono w dużych ceglanych grobowcach i wyposażono bardzo bogato, m.in. w przedmioty ze złota, srebra, elektronu, miedzi, lapis lazuli, turkusu, krwawnika. Na uwagę zasługują rozetki wycięte ze złotej blaszki, służące jako ozdoba włosów i 3 cm wielkości elektronowa główka wilka być może wieńcząca drewnianą laskę, a także miedziane topory. W podobny sposób wyróżniało się także kilka pochówków dziecięcych.

Konstrukcja i bogactwo grobów zależały więc od czasu, miejsca i statusu społecznego zmarłego. Najlepiej widać to na przykładzie cmentarzyska z Ur, którego początki datowane są na 1 połowę 3 tysiąclecie p.n.e. - okres starosumeryjski. Zmarłych grzebano owiniętych w maty trzcinowe lub w prostych glinianych, drewnianych bądź wyplecionych z wikliny trumnach. Towarzyszyły im przedmioty osobistego użytku: bransolety, naszyjniki z paciorków, ozdobne puzderka, broń, narzędzia oraz naczynia na żywność i napoje. Zwłoki były ułożone na boku, w pozycji charakterystycznej dla pogrążonego we śnie człowieka. Nogi były złączone, zgięte w kolanach i podciągnięte do góry. Ze względu na warunki klimatyczne tego obszaru tkaniny zachowywały się rzadko. O tym, że zwłoki były odziewane świadczą znajdowane na piersiach lub plecach brązowe lub miedziane szpile, służące właśnie do spinania szat. Spośród ok. 2,5 tys. przebadanych wyróżniało się 17, określonych przez ich odkrywcę Wooley'a jako "grobowce królewskie". Były one miejscami spoczynku władców dynastii "Kalam", I dynastii z Ur oraz - lub według innych tylko - wysokich kapłanów i kapłanek. Do umieszczonych głęboko pod ziemią, starannie zbudowanych z kamienia i cegły komór prowadziły ukośne rampy i głębokie szyby. Zmarli leżeli bądź w glinianych sarkofagach przypominających kształtem but, bądź na trzcinowych matach. Komory grobowe przykryte zostały sklepieniem skrzynkowym, beczkowym, albo przy pomocy fałszywej lub prawdziwej kopuły, która stanowiła liczące się osiągnięcie architektoniczne nie tylko na Bliskim Wschodzie. Mimo, że groby te w większości padły ofiarą rabusi już w starożytności, w część z nich zachowały się wspaniałe przykłady sztuki sumeryjskiej – arcydzieła rzemiosła ze złota i szlachetnych kamieni. Spośród nich wymienić należy chociażby słynny sztandar królewski z Ur, złoty hełm Meskalamduga, biżuterię Puabi czy model łodzi ze srebra z grobu Abargi. Do ciekawszych należą także instrumenty muzyczne jak harfa o 11 strunach czy lira ze złotą głową byka o brodzie wykonanej z lapis lazuli a także gra w rodzaju warcabów o planszy stanowiącej mozaikę ze szlachetnych kamieni. Imiona wyżej wymienionych zmarłych znane są z pieczęci wykonanych ze szlachetnych kamieni i umieszczonych w ich grobach. "Grobowce królewski" stanowią także dowód składania ofiar z ludzi. Najważniejszym zmarłym towarzyszyło od 6 do 8 zmarłych. Pochówkom władcy Abargi i królowej Puabi towarzyszył wręcz cały orszak dworzan, żołnierzy, muzyków i służących oraz dwa wozy z zaprzęgiem wołów, woźnicami i stajennymi. Zaskakujący brak śladów przemocy i znalezione przy ciałach czarki mogą wskazywać, że słudzy dobrowolnie ponosili śmierć, wypijając truciznę. Być może umierając wierzyli, iż jeśli wyruszą do krainy Kur ze swym boskim panem, spotka ich lepszy los od przeciętnego śmiertelnika...

"Ty Gilgameszu, napełnij brzuch, dniem i nocą bądź wesoły, każdy dzień uczyń dniem radości, dniem i nocą baw się i tańcz. Szata twa niech będzie schludna, włosy czyste, obmyj się wodą. Popatrz uważnie na dziecko, które cię trzyma za rękę, żona w twych objęciach niech zazna rozkoszy. Takie jest bowiem przeznaczenie ludzi"

Mniej może znane groby pochodzą z Kisz. Część z nich znajduje się w obrębie ruin pałacu. Dostarczyły badaczom wielu cennych znalezisk w postaci miedzianych narzędzi, ozdób z pereł, złota i srebra, pieczęci cylindrycznych z wapnia, lapis lazuli i hematytu, czasem przewiązanych wokół nadgarstka czy kostki u nogi. W jednym z nich znaleziono gliniany model dwukołowego rydwanu, w kilku innych... strusie jaja. Natomiast groby tzw. cmentarzyska Y przypominają te znane z Ur; tu także natrafiono na ślady pogrzebów zbiorowych.

Pochówki bez darów grobowych nie należały do rzadkości, ale nawet ubogie groby często zawierały jedno lub dwa naczynia z wypalanej gliny. Trudno jest na ogół rozróżnić czy naczynia stanowiły dar grobowy, czy służyły jako pojemnik na jedzenie, napój, wodę do mycia czy kosmetyki. W pochówkach sumeryjskich powszechne były "zestawy" naczyń o zróżnicowanych wymiarach, umieszczanych jedno w drugim, które najwyraźniej miały być używane razem. Ponadto w pochówkach tych ręce zmarłego ułożone były w takiej pozycji, jakby trzymał w nich pożywienie, a przed ustami ma małą czarkę. W samych naczyniach znajdowano kości zwierząt, ości ryb oraz zwęglone pozostałości zbóż – z pewnością resztki pożywienia lub darów ofiarnych. Często w pobliżu głowy umieszczono duże naczynie, np. dzban, na którym stawiano mniejsze przykrycie, np. czarkę. Mogły one stanowić zestaw składający się z pojemnika na wodę do picia oraz czerpaka. Inne duże naczynia, znajdowane z dużą płyta kamienną tzw. płytą grobową interpretowano jako pojemnik na wodę do mycia i płytę ablucyjną.

Dary grobowe służyły różnym celom. Niektóre przedmioty jak odzież czy zabawki dziecięce były tak osobiste, że umieszczanie ich w grobach było naturalne – bo nie były już używane przez innych. Inne przedmioty miały towarzyszyć zmarłemu w jego drodze do zaświatów albo jako dary dla mieszkańców świata podziemnego – o czym mowa w tekstach okresu wczesnodynastycznego i III dynastii z Ur. Mogły też być formą publicznego okazania bogactwa przez rodzinę i przyjaciół podczas ceremonii pogrzebowych. Pogrzebom bogatych osobistości z pewnością towarzyszyły procesje od domu do cmentarzyska. Niestety z terenów Mezopotamii mało jest świadectw odnoszących się do związanych z nimi obrzędów.

Zwyczaj grzebania zmarłych przez prehistoryczne społeczeństwa Mezopotamii był

Świadomy nieuchronności swego losu człowiek nie czekał bezczynnie na nadejście śmier

różnie interpretowany. Jedni badacze uważali, że był on wynikiem chęci zachowania łączności ze zmarłymi za pośrednictwem kultu zmarłych. Inni widzą w nim dążenie do powstrzymania zmarłych od nawiedzania żyjących. Powszechnie uważano, że po śmierci większość ludzi trafia do świata zmarłych określanego jako: arali, irakalla, kukku czy po prostu "ziemia" lub "grunt" {sumeryjski ki, kur}, "kraj bez powrotu", "pustynia" czy "świat poniżej". Ostanie określenie wyraźnie lokalizuje ten świat, a ze źródeł pisanych dowiadujemy się, że istniały schody prowadzące w dół do jego bramy *ganzir*. Był to świat ponury, pełen smutku, beznadziei i cichego cierpienia. Zmarli żyli tam nadal, ale bytowanie to miało charakter upośledzony, bardziej przypominało wegetację niż prawdziwe życie. Przybierając formę ducha lub duszy zwanej w języku sumeryjskim *gidim*, krążyli bez celu po pustkowiu. Czasem mówiło się o nich, że były nagie. Czasem, że mają skrzydła z piórami jak ptaki. Z założenia były one nieszczęśliwe. Należało składać im regularne ofiary grobowe zwane *kispu*, składające się z jedzenia, picia i oliwy, bowiem gdy były głodne i spragnione stawały się okrutne i skłonne do straszenia żyjących. Zwłaszcza osoby zmarłe gwałtowną śmiercią, które nie mogły osiąść w świecie podziemnym, powracały na ziemie i "brały w posiadanie" osoby żyjące, wchodząc w ich ciała przez ucho.



W archiwach okresu wczesnodynastycznego z Girsu opisany jest z kolei szczególny przypadek ofiar składanych przed posągami orantów, tj. zmarłych władców i członków rządzącej rodziny. Świadectwem, potwierdzającym wiarę Sumeryjczyków w dalsze życie pochowanych zmarłych i ich przebywanie w grobach był rytuał wlewania libacji do ziemi za pośrednictwem glinianej rury w celu dostarczenia zmarłemu napitku.

Los człowieka po śmierci opisuje fragment znanego poematu sumeryjskiego "Gilgamesz, Enkidu i zaświaty", w którym Gilgamesz wypytuje *gidim* swojego przyjaciela Enkidu o świat podziemny:
Gilgamesz: *Widziałeś człowieka, który miał sześciu synów, wiedziałeś?*
Enkidu: *Widziałem (...) Jego serce weseli się, jak oraczowi prowadzącemu pług.*
Gilgamesz: *Człowieka, którego zwłoki zostały (nie pogrzebane) na stepie, widziałeś?*
Enkidu: *Widziałem (...) Jego duch nie znajduje spoczynku w kur.*
Jedynie dzieci martwo urodzone i ci, którzy umarli "przed swoim czasem" zostali przedstawieni jako bawiący się przy "złotym i srebrnym stole". Spośród reszty jak widać w najlepszej sytuacji byli ci, którzy posiadali dużą liczbę żyjących dzieci, gdyż mieli największe szanse na otrzymanie darów grobowych.

Zmarli – sądząc z darów grobowych – mieli możliwość wykonywania przynajmniej części z tych czynności co za życia. W najgorszym, godnym pożałowania położeniu był człowiek, który zginął w ogniu, ponieważ nie można było pochować jego ciała. *"Jego dusza nie przebywa w świecie podziemnym. Jego dym poszedł do góry do nieba* (=atmosfery)", a także jak wynika z rozmowy Gilgamesza z Enkidu cytowanej powyżej, taki, którego ciało zostało porzucone na pustyni. Zmarły tak miał nawet swojego *gidim*.

Interesująca była także strona "ekonomic obrzędów związanych z chowaniem zmarł *"Gdy umarły był chowany w grobie, pob za to kapłan 7 dzbanów napoju, 420 chle 120 sila zboża, nadto jeszcze jedną s jedno koźlę i jedno łoże; pomocnik kap otrzymywał 60 sila ziarna"*. Jak widać należało złożyć nie tylko zmarłym i bóst świata podziemnego, ale także duchow "dać na ofiarę"...

W starożytności, z powodu chor nieznajomości aseptyki i mniejszej kon człowieka nad otaczającym go środowis naturalnym, przeciętna długość życia mo wynieść najwyżej 30 lat. Świado nieuchronności swego losu człowiek nie cz bezczynnie na nadejście śmierci. Wrodz gatunkowi ludzkiemu ciekawość kazała pytać o jej przyczynę. Jedną z odpowiedzi opowieść o mędrcu Adapa, pochodzą z Eridu – najstarszego miasta Sume Mądrość i pozycję otrzymał on w darze boga wód słodkich *abzu* – Ea. Pewnego n najwyższy bóg, pan niebios - Anu wez Adapę, by go ukarać za to, że pr wypowiedzenie zaklęcia "złamał skrzy wiatrowi południowemu. Dobry Ea ostr jednak mędrca, że zostanie poczęsto chlebem i wodą śmierci, a dwaj straż bramy niebios wstawili się za Adapą. Dz temu Anu zmienił decyzję i zaproponu mędrcowi chleb i wodę życia wieczne Adapa odmówił ich spożycia, tracąc sza na uzyskanie nieśmiertelności. Tak w śmierć pozostała dla Sumeryjczyków cz ostatecznym, od czego nie ma odwr Czymś nieosiągalnym i zarezerwowa jedynie dla bogów.

AGNIESZKA SZYMAŃS
IA UJ Kra

Bibliografia:

Black J., *Green A., Słownik mitologii Mezopot* Wyd. 1. – Katowice, 1998
Mierzejewski A., *Sztuka starożytnego Wsch* Warszawa 1983
Śliwa J., *Sztuka i archeologia starożytnego Ws* , Warszawa – Kraków 1997
Łyczkowska K., *Mitologia Mezopotamii*, Wars 1986
Jaczynowska M., Musiał D., Stępień M., *Hist starożytna,* Warszawa 2002
Bielicki M., *Zapomniany świat Sumerów,* Wars 1996
Bieliński P., *Starożytny Bliski Wschód*, Warszawa
Ciałowicz K., *Początki cywilizacji egipskiej*, Wars – Kraków 1999

MICHAŁ MAZUR
IA UJ Kraków

KU R A CZY GRUPA TARNOBRZESKA LT U R A ?

Słowo wstępu

To wszyscy znamy doskonale: U schyłku II okresu epoki brązu rozpoczęły się procesy prowadzące do wykształcenia nowego typu kultury, określanego mianem 'kompleks pól popielnicowych'. Nazwa ta podkreśla najbardziej charakterystyczną cechę tej formacji, jaką było upowszechnienie zwyczaju palenia zmarłych i składania ich spalonych szczątków w zazwyczaj płaskich grobach, tworzących rozległe cmentarzyska. Jednakże proces tej swoistej unifikacji kulturowej nie był jednolity. Określone różnice i równocześnie "zestawy" cech wspólnych stały u podstawy wydzielenia w obrębie kompleksu rozmaitych kultur, a w dalszej kolejności grup i podgrup. Jedną z nich jest nasza kultura łużycka, która zasadniczo zajęła obszar ziem polskich. Grupa tarnobrzeska jest składową częścią tejże jednostki.

Grupa tarnobrzeska lokalizowana jest w południowo-wschodniej Polsce, w dorzeczu środkowego i dolnego Sanu, Wisłoki oraz w widłach Wisły i Sanu. Występuje więc ona na peryferiach cyklu łużyckiego.

Skąd cały problem?

Podstawą podziału kultury łużyckiej na poszczególne grupy były przede wszystkim szczegóły obrządku pogrzebowego, charakterystyczne formy ceramiczne i ich ornamentyka oraz dominujące typy ozdób brązowych. Cały szkopuł w tym, iż omawiana grupa cechuje się znacznymi odmiennościami w materiale źródłowym w stosunku do pozostałych jednostek cyklu łużyckiego. Owe różnice są na tyle istotne, że stawiają pod znakiem zapytania zasadność włączania tej jednostki do kultury łużyckiej.

Kultura vs. Grupa, czyli dlaczego to takie ważne

Myli się ten, kto myśli, że jest to problem mało istotny, nie odgrywający większej roli w badaniach nad epoką brązu na ziemiach polskich.

Każde pojęcie w jakiejkolwiek nauce, nie tylko w archeologii, ma zadanie nie tylko "porządkowe", ale i klasyfikujące, co ma w sobie już pewien ciężar gatunkowy. Z definicji kultury istotne jest dla nas to, iż stosuje się ją na oznaczenie formacji samodzielnej, niezależnej, można by rzec 'osobnej', oczywiście na pewnym stopniu uogólnienia. Natomiast pojęcie grupy implikuje podporządkowanie jednostki, którą opisuje, jakiemuś pojęciu wyższemu, mówiąc ściślej kulturze. Grupa tarnobrzeska - to składowa część kultury łużyckiej, jeden z jej podstawowych, – choć peryferycznych elementów. Kultura tarnobrzeska - to już "takson" osobny, osobny a więc niezależny i pozostający poza zjawiskiem nazwanym cyklem łużyckim, a zaliczany jedynie do kompleksu pól popielnicowych, a więc do jednostki taksonomicznej najwyższego rzędu.

"Kapryśni tarnobrzeżanie" – skąd te odmienności?

Tarnobrzeską grupę kultury łużyckiej ukształtowało wiele czynników obcych, nieobecnych w pozostałych grupach cyklu. Jej usytuowanie umożliwiło silniejsze, wyraźniejsze kontakty z kulturami ze wschodu i południa. Przez przełęcze śródgórskie /m.in. Dukielską/ napływały na tereny dzisiejszej południowo-wschodniej Polski grupy ludzi przynoszące ze sobą nowe, nieznane dla środowiska łużyckiego wyroby ceramiczne czy metalowe. Tym właśnie sposobem: albo bezpośrednich kontaktów, albo tylko pośrednich oddziaływań, dotarły na ziemie polskie wspaniałe wyroby metalowe – siekierki dziobate, falery, naszyjniki z podwójnie tordowanego drutu – będące produktami tzw. węgiersko-siedmiogrodzkiego ośrodka metalurgicznego, czy nieco później np. zausznice gwoździowate typowe dla środowiska koczowniczego, scytyjskiego. Oprócz samych artefaktów znajduje się pojedyncze przypadki obiektów grobowych czy innych o charakterze kultowym potwierdzające personalną obecność grup przybyszów z południa i wschodu (np. grób w Paluchach o cechach wschodnich, charakterystyczny dla kultury Noua).

I co na koniec...

Co może rozwiązać ten dylemat? W 1980 roku J. Dąbrowski (J. Dąbrowski 1980, s.46) przedstawił rozwiązanie kompromisowe, będące wszakże w mojej ocenie próbą uniknięcia definitywnej odpowiedzi na to pytanie. Zaproponował on zmianę przyjętego powszechnie terminu grupa tarnobrzeska na 'tarnobrzeska kultura łużycka'. Propozycja ta – jak dotychczas – nie przyjęła się. Być może dlatego, iż tradycyjna nazwa, którą i ja tutaj stosuję, jest już zbyt mocno zakorzeniona, wyryta w świadomości badaczy. Jednak zauważa się w ostatnich latach pewne tendencje do zmiany tego chyba jednak niewłaściwego traktowania tej jednostki, jako jednej z grup kultury łużyckiej. W 1986 r. została zorganizowana w Rzeszowie konferencja naukowa "Grupa Tarnobrzeska Kultury Łużyckiej", na której uwidoczniły się symptomy nowego postrzegania tej formacji. Natomiast pierwszym chyba, kto odstąpił od tradycyjnej nazwy – grupa tarnobrzeska - jest prof. S. Czopek. W swej książce "Pradzieje Polski południowo-wschodniej" używa już określenia kultura tarnobrzeska, podkreślając tym samym jej samodzielność. Jest to wszak głos jak dotychczas odosobniony. Niektórzy uczeni jedynie w prywatnych wypowiedziach przyznają rację prof. Czopkowi, inni nadal odnoszą się sceptycznie do pomysłu oddzielania grupy tarnobrzeskiej od kultury łużyckiej.

Czy przyszłość przyniesie rozwiązanie tego problemu? Z pewnością. Dopóki jednak nie będziemy potrafili jednoznacznie określić, do którego momentu można mówić o grupie kulturowej, a od kiedy zaczyna się już osobna kultura, nie będziemy mogli stanowczo i z absolutną pewnością powiedzieć, co winno być grupą, a co kulturą.

Bibliografia

Czopek S., *Kamień - brąz – żelazo*, Rzeszów 1998
Czopek S., *Pradzieje Polski południowo-wschodniej*, Rzeszów, 1999
Gediga B., *Podstawy wyróżniania grupy tarnobrzeskiej, Grupa Tarnobrzeska Kultury Łużyckiej – materiały z konferencji 12-14 XI 1986r. w Rzeszowie*, Rzeszów, 1989, s. 15-26.
Gedl M., *Młodsza epoka brązu we wschodniej części polskich Karpat*, Kraków 1998
Moskwa K., *Kultura łużycka w południowo-wschodniej Polsce*, Rzeszów 1976

CO JADALI RZYMIANIE



PAULINA KOWALCZYK
IA UJ Kraków

Gdyby wsiąść do wehikułu czasu i ,,wylądować" w samym środku rzymskiej uczty... Cóż, chyba większość współczesnych ludzi nie najadłaby się do syta. To, co podawano na rzymskim stole dość znacznie odbiega od przyjętych dzisiaj standardów. Ale zacznijmy od początku...

Kuchnia rzymska, nazwijmy to tak, ewoluowała przez wieki. Wraz z ekspansją militarną i handlową na stołach rzymskich pojawiały się coraz bardziej egzotyczne i wyszukane produkty. Podstawą jadłospisu były produkty mączne (głównie chleb, kasze), sery (znano różne rodzaje serów), jaja, mięso (drób, wołowina, wieprzowina, dziczyzna, a nawet nie gardzono gołębiami). Czasami na bogatych stołach pojawiało się np. mięso strusia. Z Galii sprowadzano różne wędliny (szynki, kiełbasy, kiszki), z których ta prowincja słynęła. Bardzo popularne w całym Imperium były wszelkiego rodzaju owoce morza: od mięczaków, skorupiaków po kilkanaście gatunków ryb. Oczywiście łowiono także ryby słodkowodne. W rzymskim jadłospisie nie brakowało warzyw i owoców. Najbardziej powszechne to kapusta, cebula, czosnek, buraki, bób, groch, soczewica, cieciorka – lista warzyw jest bardzo długa, z owoców to figi, brzoskwinie, śliwki, pigwy, jabłka, gruszki, granaty, migdały, orzechy... Smakołykiem były grzyby (które czasami służyły do usuwania niepożądanych członków rodziny). Rzymianie nie gardzili również trawami, kwiatami (róża, malwa).

Wśród napoi (obok wody) królowało wino, w prowincjach dość często raczono się uznanym za napój barbarzyński piwem. Produkowano wiele gatunków win, w tym także wina owocowe (z pigwy, granatów), z róży, fiołków. Bodajże najsłynniejszy (i podobno najlepszy) gatunek wina produkowano w Kampanii (zwłaszcza w okolicach Pompejów). Do wina dodawano mirrę, imbir, szafran, cynamon... Rzymianom nie była obca produkcja miodu pitnego. Spożywano również mleko owcze lub kozie, czasami zmieszane z wodą, winem lub miodem. Praktycznie nie było mleka krowiego.



Bardzo ważne miejsce zajmowała oliwa z oliwek. Była podstawą wielu dań, zwłaszcza sosów, czasem służyła do konserwowania żywności. Do potraw często stosowano takie przyprawy jak tymianek, majeranek, bazylię, lubczyk, kminek, cząber, ocet winny. Znano również pieprz, imbir, cynamon...

Brzmi to całkiem ,,jadalnie", ale cały sekret rzymskiej kuchni tkwi w sposobie łączenia tych wszystkich produktów. Należy również pamiętać, że szybko psujące się produkty (ryby, mięso) nie zawsze docierały na stół całkiem świeże. Dlatego też aby „zniwelować" nieprzyjemny zapach używano (a raczej nadużywano) wszelkiego rodzaju przypraw. Specjalnością był sos zwany *garum (liquamen)*. Produkowano go z małych ryb i rybich wnętrzności poddanych odpowiedniej fermentacji w soli i mocno przyprawionych. Oczywiście było kilka odmian *garum*. Dodawano go chętnie i obficie do wielu potraw mięsnych, warzywnych, a nawet do słodyczy. Dla Rzymian codziennością było łączenie różnych smaków: na przykład do mięsa dodawano miód (co nadal czasami stosowane jest w dzisiejszej kuchni), a do ciastek i innych słodyczy pieprz.

Jak często w dziejach ludzkości bywa, jadłospis ludzi ubogich znacznie różnił się od jadłospisu zamożnej warstwy. Na patrycjuszowskich stołach często zjawiały się takie ,,przysmaki" jak koszatki z miodem i makiem, uboższa ludność musiała zadowolić się państwowymi racjami zboża czy popularnymi roślinami strączkowymi. Posiłki niewolników natomiast w dużej mierze zależały od woli ich panów. Dobry (choć karykaturalny, a przez to wyolbrzymiony) przykład uczty u zamożnego Rzymianina daje Petroniusz w swoim dziele ,,Uczta Trymalchiona". Oto fragmenty: *„Leżały też na srebrnym ruszcie gorące kiełbasy, a pod rusztem syryjskie śliwki z punickimi jabłkami granatowymi."* W innym miejscu czytamy: *,,...czterej słudzy przy wtórze orkiestry przybiegli krokiem tanecznym i zdjęli górną część tacy, po czym ujrzeliśmy pod nią tłusty drób i świńskie wymiona, a pośrodku zająca opatrzonego skrzydłami, tak że wyglądał jak Pegaz."*(tłum. L. Staff) Utwór Petroniusza to dzieło literackie, ale i prawdziwe książki kucharskie nie były niczym obcym. Znana jest książka kucharska niejakiego Apicjusza (I w.n.e.), ale dla ścisłości jest to zbiór zachowanych przepisów różnych innych anonimowych kucharzy. Jedynie rozdział o sosach jest niepodważalnie dziełem Apicjusza. Pozycja godna polecenia odważnym miłośnikom archeologii doświadczalnej.

Do dość popularnych dań należały: *patina (patella)* – rodzaj potrawy z jarzyn, mięsa bądź ryb, *minutal* –potrawa z mięsa (lub ryb) z owocami. Przytoczę jeden z wielu przepisów Apicjusza: *,,Patina z gruszek: gruszki ugotujesz w wodzie, usuniesz z nich gniazda nasienne, a miąższ utrzesz z pieprzem, kminem rzymskim, miodem, winem z rodzynek, sos sfermentowanych ryb, odrobiną oliwy. W jaja i włożysz to wszystko do ga Posypiesz z wierzchu pieprzem i po (Apicjusz ,,O sztuce kulinarnej..." tłu Mikołajczyk, S. Wyszomirski 1995)*

Bardzo popularne były wszelkiego ro sosy podawane i na zimno, i na ciepł jeden z nich: ,,*Sos do ostryg: weź z pieprzu, lubczyku ogrodowego, piet suszonej mięty, większą ilość rzymskiego, żółtko jaja, octu, sos sfermentowanych ryb, oliwy i wina. Jeśli dodaj miód."*

W dziele tym znajdujemy również garść p których nie powstydziłoby się z współczesny poradnik: co zrobić, aby warzywo zachowało dłużej świeżość sprawdzić, czy miód jest prawdziwy, prz na różnego rodzaju leki.

Chleb pojawił się w ciągu III w. zastępując wszelkie kleiki zbożowe. Z kilka rodzajów chleba i sposobów wypieku. Wypiekano go z różnych roc mąki, czasami dodawano mak, anyż Bochenkom najczęściej nadawano c kształt. Wiele takich zwęglonych chl znaleziono w Pompei. Pieczywo pocza wypiekano w domu, dopiero w ciągu II w pojawili się zawodowi piekarze.

Zazwyczaj jadano trzy posiłki dzie W ciągu dnia było to lekkie śnia (*jentaculum*) i można powiedzieć odpow dzisiejszego lunchu: *prandium*. Najob był posiłek wieczorny (*cena*), który w bog domach była prawdziwą ucztą (patrz Trymalchiona"). Składała się z przys właściwego posiłku i deseru.

Tak mniej więcej przedstawiałyby się ku zwyczaje Rzymian. Podbita ludność pro zapewne zachowała swoje ,,tra kulinarne". Trudno bowiem o jednolitość rozległym obszarze Imperium obejmu tak rożne strefy kulturowe jak i klimaty

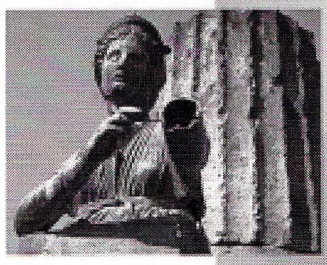
Bibliografia:

Apicjusz, *O sztuce kulinarnej*... (tłum. I. Mikoł S. Wyszomirski), Toruń 1995
Duval P.M., *Życie codzienne w Galii*, Łódź 19
Etienne R., *Życie codzienne w Pompejach*, War 1971
Fredouille J., *Słownik cywilizacji rzymskiej*, Ka 1996
Petroniusz, *Uczta Trymalchiona*, (tłum. L. Staf Warszawa 1994

KOBIETA ETRUSKA A WSPÓŁCZESNY FEMINIZM

KARINA BORSIAK
IA UJ Kraków

Niniejszym artykułem pozwalam sobie rozpocząć nowy cykl, poświęcony płci pięknej w starożytnym kontekście. W tym i następnym numerze towarzyszyć nam będzie energiczna Etruska, rodem ze słonecznej Italii.





"Słabości, twe imię kobiece..." pisał William Shakespeare. Czy jego słowa faktycznie zostały podyktowane przez dziejową świadomość, czy jedynie przez indywidualne kompleksy patriarchalnego społeczeństwa? Przywykło się rozważać osiągnięcia cywilizacyjne w kontekście wojen, konfliktów politycznych lub architektonicznych pozostałości i reliktów sztuki. Siłą rzeczy obraz świata sprzed wieków jawi się jako męski poligon działań. Kobiety są traktowane gdzieś na uboczu, pozostawione poza głównym biegiem historii, jako strażniczki domowego ogniska giną w otchłani mroków przeszłości. Nie będę tu głosić idei matriarchatu, udowadniać wyższości świata kobiecego nad męskim czy podkreślać uciemiężenia płci żeńskiej. Przymierzam się do próby stworzenia barwnego obrazu przeszłości, ożywionego śladami kobiet. Za obszar moich rozważań obrałam cywilizację etruską. Kobieta w starożytności przedstawiana jest zazwyczaj w kręgu spraw bytowych i rodzinnych, uznawanych za jej domenę. Analizowanie pozycji kobiety w relacji do mężczyzny jest jałowe, zwłaszcza, że nie nastręcza większej trudności stwierdzenie wyraźnej dyskryminacji kobiet.

Odmiennie przedstawia się jednak sytuacja w Italii. Znacząca rola kobiet w Rzymie nie była samoistnym tworem lecz kontynuacją i spadkiem po epokach wcześniejszych. Cywilizacja, która dała początek monumentalnej sztuce i architekturze na Półwyspie Apenińskim została stworzona przez Etrusków. Dzięki bogatym zbiorom etruskich inskrypcji można dokładnie przebadać fleksję nominalną. Gramatyka etruska zna - tak jak łacińska - różne deklinacje: od arnth dopełniacz brzmi arnthal, od laris - larisal, lecz dopełniacz od vel to velus, od męskiego nazwiska remzna - remznas, lecz od żeńskiego remznei - remznal itd. I właśnie przez swoją liczbę te napisy mogą się okazać ciekawymi źródłami dla historyka badającego życie danego miasta. Na ich podstawie można prześledzić zwyczaj jaki panował w Etrurii odnośnie kobiet, mianowicie etruskie dziewczyny w momencie zamążpójścia nie traciły swojej tożsamości onomastycznej, ale zachowywały swoje nazwiska panieńskie przez całe życie. Oprócz tego znane są imiona kobiet etruskich. Rzymianki, nawet cesarzowe znane są jedynie pod swym nazwiskiem rodowym, natomiast Etruskowie umieszczali imiona kobiece w inskrypcjach, na przykład Ramtha, Fasti, Velia.

Właśnie owe zagadnienia rodziny i lingwistyki etruskiej spowodowały powstanie tez o ginaikokracji. Temat matriarchatu w społeczeństwie etruskim przez dłuższy czas zajmował czołowe miejsce w studiach nad życiem społecznym Etrurii. Pierwsze próby scharakteryzowania stosunków społecznych u Etrusków opierały się przede wszystkim na przekazach tradycji antycznej i niewielkiej ilości źródeł pisanych – inskrypcji. Jeden z uczonych, szwajcarski badacz I. J. Bachofen doszedł do wniosku, ze Etruskowie byli typowym ludem Wschodu, który transplantował na Zachód swoje mity o wielkich boginiach – matkach. Miały być one swoistym odbiciem rzeczywistości społecznej, w której właśnie kobieta spełniała rolę decydującą, posiadając pełnie praw społecznych i ponosząc tego prawne konsekwencje. Koncepcja etruskiego matriarchatu panowała w nauce aż do połowy XX wieku. Wtedy zweryfikowano tezy Bachofena i innych (m.in. A. Torp, A. Corsen, J. Binder), posługując się materiałem epigraficznym i wykazano, że na 6000 inskrypcji tylko 33 epitafia zawierały pełną formułę onomastyczną z imionami ojca i matki zmarłego. Kolorytu społeczeństwa, bez względu na jego pochodzenie, nie da się oddać w sposób bezdyskusyjny, nakreślić kolorami czarnym i białym. Toteż ani koncepcja matriarchalna, ani sugerowanie dominacji mężczyzny w społeczeństwie etruskim nie są właściwe. Można jednak bezpiecznie stwierdzić, że *pater familias* miał funkcję rządzącą, ale liczył się ze zdaniem *mater familias*, która być może podejmowała jednak ostateczne decyzje.

Charakterystyka życia nie opiera się jedynie na roztrząsaniu zagadnień językowych. Motorem wprawiającym społeczeństwa w ruch i decydującym o ich pozycji jest polityka. Życie polityczne istnieje zazwyczaj w sferze działań męskich, jest konsekwencją prowadzonych wojen, zawieranych układów itp., zawsze jednak pozostających w ścisłym związku z patriarchalnym postrzeganiem rzeczywistości. Zakładając taką strukturę świata antycznego, społeczeństwo etruskie jest swoistym ewenementem. Kobieta etruska cieszyła się dużą większą swobodą niż grecka czy rzymska. Miało to również odzwierciedlenie w kwestiach politycznych.

Jeden z przekazów antycznych ilustruje znaczenie kobiet w karierze politycznej ich mężów. Liwiusz opisuje historię Tanaquil, żony Tarkwiniusza Starego, której wiedza i ambicje doprowadziły do objęcia tronu najpierw przez męża, a potem jej zięcia. Sam Tarkwiniusz był synem Demaratosa, Koryntyjczyka z pochodzenia, który opuścił ojczyznę i osiadł w Tarkwinii. Tam poślubił Etruskę, z którą miał dwóch synów. Jeden z nich – Lucumon, ożenił się z Tanaquil – *"kobietą wysokiego rodu, która niełatwo by się zgodziła na to, żeby teraz jako mężatka miała być czymś gorszym, niż była z urodzenia. Etruskowie z góry patrzyli na Lucumona jako na syna wygnańca i obcego przybysza. Nie mogła znieść tego poniżenia Tanaquil i zapomniawszy o wrodzonej miłości ojczyzny, byleby tylko męża widzieć w zaszczytach, postanowiła wynieść się z Tarkwinii."* Dalej przekaz opowiada o tym jak małżonkowie wyjeżdżają do Rzymu, gdzie istniała szansa zdobycia szlachectwa. Warto tu zaznaczyć, że całością przedsięwzięcia cały czas kierowała kobieta oraz, że posiadała wysoką pozycję jako arystokratka. Jej autorytet objawiał się kiedy interpretowała wróżby (dalszy przekaz Liwiusza mówi: *"(...)Tanaquil podobno zaraz przyjęła to radośnie jako wróżbę, bo była kobietą doświadczoną, jak w ogóle Etruskowie, w znakach niebieskich"*), a po śmierci męża narzuciła ludowi nowego władcę – Sergiusza Tulisza.

Etruska królowa wykazywała na polu politycznym olbrzymią przewagę w stosunku do mężczyzn, którym zapewniała tron. Źródła antyczne przekazują nam obraz kobiety ambitnej, mądrej, doświadczonej, świadomej swej pozycji. Jej rola jednak nie skończyła się wraz ze śmiercią. Młodzi małżonkowie w czasie zaślubin mieli zwyczaj wzywać jej imienia jako tej, która uosabiała cnoty żony, nazywając ją *summa lanifica*, czyli znakomita prządka. Ponoć Warron widział na Kwirynale, w świątyni Sankusa, wrzeciono i kądziel z resztą wełny, które należały do Tanaquil.

Liwiusz opisał jeszcze jedną historię związaną z rolą kobiety w polityce etruskiej, wspomina o dwóch siostrach: Tulli starszej i Tulli młodszej – córkach Sergiusza Tulisza. Starsza Tulia doprowadza do morderstwa swego męża i siostry i wiąże się ze swoim szwagrem,

później szym Tarkwiniuszem Pysznym. Liwiusz tak to komentuje: *"początek przewracania wszystkiego wyszedł od kobiety"*.
Echa dawnej świetności i roli kobiet w społeczeństwie etruskim pobrzmiewają jeszcze kilka wieków później. Na dworze Augusta żyła kobieta imieniem Urgulania. Wzmianki na jej temat przekazuje nam Tacyt. Opisuje ją jako kobietę dumną, wyniosłą i władczą. *"Wezwana jako świadek w procesie do Senatu nie raczyła przyjść. Wysłano więc do niej pretora, który ją wysłuchał w domu. Pewnego zaś razu uniknęła oskarżenia w ten sposób, że kazała się zanieść do cesarskiego pałacu"* – opisuje kronikarz. Sam mówi o jej stanowisku, że *"stawiało ją ponad prawem"*. Dzięki swoim wpływom i autorytetowi zdołała zapewnić urząd konsula dla syna, senatora dla wnuka, a w swojej rodzinie przestrzegała małżeństw w obrębie arystokracji etruskiej.
Trudno w takim kontekście mówić o adekwatności stwierdzenia Shakespeare'a, który posądzał kobiety o słabość. Może już lepiej skłonić się ku wypowiedzi Jerzego Zachariasiewicza – "Od kobiety zaczyna się upadek narodu", zwłaszcza, ze cywilizacja etruska przeżywała swoją świetność tylko do końca VI wieku p.n.e.

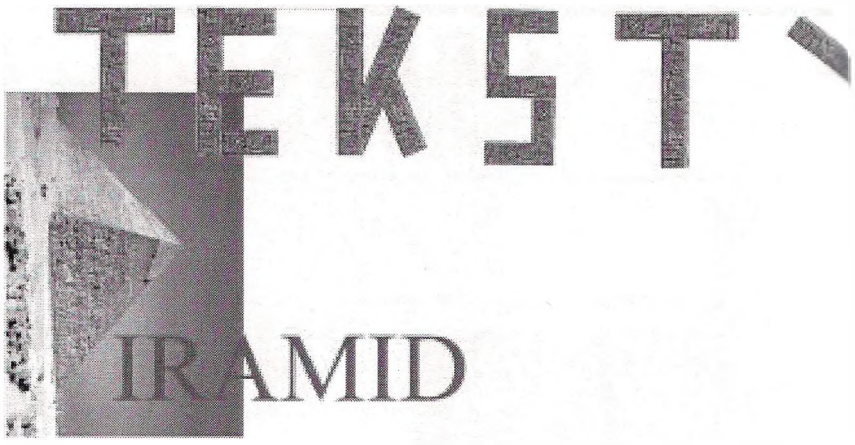
(c.d. – II cz. w następnym numerze)

MAŁGORZATA DZIEDZIC
IA UJ Kraków

TEKSTY PIRAMID

Religia, przez tysiąclecia stanowiła nieodłączna cześć życia starożytnych Egipcjan. Liczne rytuały, zaklęcia i modlitwy przeplatały się z codziennością. Dzięki wynalazkowi pisma, przekazywane do tej pory jedynie ustnie tradycje mogły na trwałe zapisać się w historii. Chociaż wielu uczonych, w tym sam Auguste Mariette, uważało piramidy za pozbawione jakichkolwiek inskrypcji, okazały się one skarbnica ogromnej wiedzy, istną księga wykutą w kamieniu.

W 1881 roku Gaston Maspero otworzył piramidę ostatniego władcy V dynastii, Unisa w Sakkarze. Pomimo, że została ona wyrabowana na długo przed pojawieniem się archeologa, jej wnętrze nadal skrywało cenny skarb. Ściany przedsionka i komory grobowej pokryte były pionowymi kolumnami niebieskich hieroglifów. Podobne inskrypcje odkryto w piramidach władców VI dynastii: Teti, Pepi I, Merenre, Pepi II i faraona Ibi z I Okresu Przejściowego. Teksty Piramid, bo tak zostały nazwane owe ryte formuły, pojawiają się również w piramidach królowych. Po raz pierwszy w piramidzie



W 1881 roku Gaston Maspero otworzył piramidę ostatniego władcy V dy Unisa w Sakkarze. Pomimo, że została ona wyrabowana na długo prz pojawieniem się archeologa, jej wnętrze nadal skrywało cenny skar

Neith, prawdopodobnie najstarszej z żon Pepi II oraz w piramidach kolejnych dwóch małżonek tego władcy Iput i Wedjebten. W I Okresie Przejściowym i Średnim Państwie podobne inskrypcje zdobiły grobowce wysokich urzędników.

Teksty Piramid podzielone zostały na pięć podstawowych kategorii:
1.Teksty Dramatyczne, powstały prawdopodobnie w czasach II i III dynastii, 2.Hymny i 3.Litanie, tworzone były za IV dynastii, 4.Gloryfikacje, pochodzą z czasów V, VI dynastii oraz 5.Teksty Magiczne, których forma wskazuje jeszcze na okresu predynastycznego. Wszystkie te inskrypcje tworzyły zbiór rozdziałów mających zapewnić władcy odrodzenie po śmierci i pomyślność w życiu pozagrobowym. Były swoistą instrukcją działań w Zaświatach. Faraon chciał mieć pewność, że tak jak bóg Ozyrys zmartwychwstanie po śmierci, aby żyć wiecznie. Takie zapewnienie odnaleźli archeolodzy w piramidzie Unisa:

„Tak samo, jak żył Ozyrys tak samo żył ten król Wenis(Unis); tak samo, jak Ozyrys nie umarł, tak samo nie umarł król Wenis." (cytat za: Lipińska, Marciniak)

Władca stał się „Ozyrysem Unisem". Co więcej król w Zaświatach łączył się z oczekującą go rodziną bogów, powracał do domu:

„Tenże król Pepi znalazł stojących bogów przyodzianych w szaty, białe sandały były na ich stopach. Cisnęli oni swe białe sandały na ziemię zrzucili z siebie szaty. Nie było radości w naszych sercach, zanim przybyłeś, rzekli." (cytat za: Edwards)

O znacznym wpływie kapł z Heliopolis w redagowanie Te Piramid mogą świadczyć hym bardzo popularnej w okresie St Państwa(ok.2686-2181) Er wywodzącej się właśnie z Heliopol

„O Wielka Dziewiątko Bogów, k jesteś w Junu: Atum, Szu, Tefnut Nut, Ozyrys, Izyda, Set, Neftyda, k spłodził Atum. Jego serce raduje z tych, których on spłodził w ich im Dziewięciu Łuków." (cytat za: Edwa

W okresie Średniego Państwa(ok 1786) Teksty Piramid uległy przem Zanikły ze ścian piramid i pojawiły wewnętrznych stronach drewnia sarkofagów jako Teksty Sarkofa W okresie Nowego Państwa(ok 1085), natomiast zawarte z w Księdze Umarłych. Kopie Te Piramid odnajdywane były w grobowcach i na sarkofagach Późnej(730-330).
G. Maspero, K. Sethe, G. Je'quier Faulkner, J. Leclant oraz wielu uczonych przez lata uzupeł redagowało, publikowało i katalog Teksty Piramid. Dzisiejsza techn pozwoliła na stworzenie prog komputerowego przechowują w pamięci wszystkie opublikowane oraz różne ich wersje. Daje to możliwości ich tłumaczenia i redago

Bibliografia:

Lipińska J., Marciniak M., *Mit starożytnego Egiptu*, Warszawa 1980
Edwards I., E., S., *Piramidy Egiptu*, War 1995
Lehner M., *The Complete Pyramides York 1997*
Allen J., P., *Text Piramid*, [w:] The C Encyclopaedia of Ancient Egypt, Cairo



INDIANIE ANASAZI

WIELCY ARCHITEKCI, KANIBALE, CZY ZWYKLI ROLNICY I GARNCARZE ?

Niezmiernie dziwnym wydaje się fakt, że tak wysoko rozwinięta społeczność mogła dopuszczać się okrutnych i odrażających z naszego punktu widzenia praktyk kanibalistycznych.

RADOSŁAW PALONKA
IA UJ Kraków

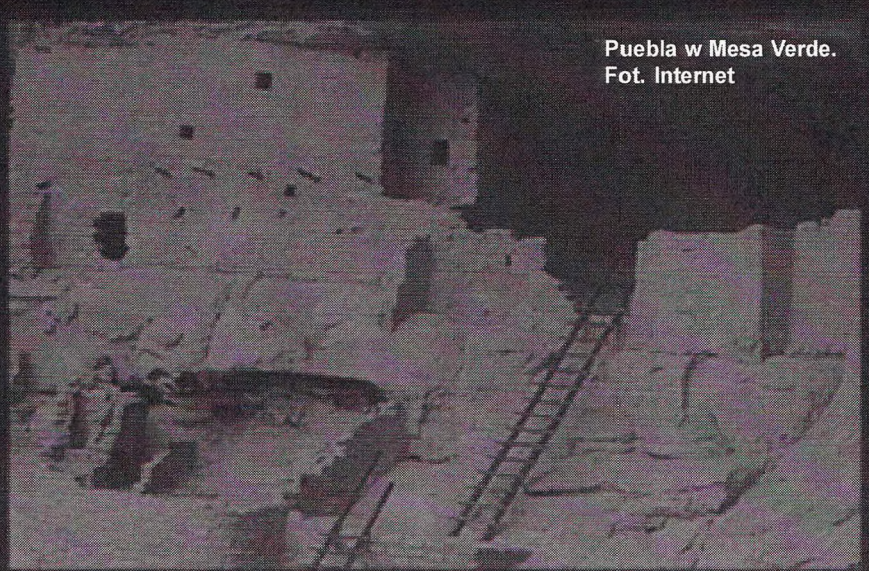
Na początku był Stwórca, Tewa, który panował nad przestrzenią i czasem a jego mocą było Słońce. On to stworzył gwiazdy i planety, a także wszelkie stworzenia. Jednak istoty te walczyły między sobą i nie potrafiły zrozumieć znaczenia życia danego im przez Stwórcę, więc posłał im na pomoc Kobietę (Babcię) – Pająka, która wyprowadziła je do nowego świata, bliżej powierzchni Ziemi, gdzie mogli żyć jak chcieli. Tam zauważyli, że ich ciała przybrały kształty niedźwiedzia, wilka, królika i innych zwierząt, ale dalej walczyli między sobą i zabijali się wzajemnie, dalej nie zrozumieli sensu i znaczenia życia. Więc Tawa posłał znowu Babcię-Pająka, która wyprowadziła ich do trzeciego świata, bardzo blisko powierzchni Ziemi. Ale i tu większość ludzi zaczęła robić złe rzeczy i tylko niektórzy żyli dalej tak, jak ich nauczyła Babcia–Pająk. Widząc to Tewa, posłał znowu Babcię–Pająka, aby poprowadziła tych dobrych ludzi, którzy rozumieli sens i znaczenie życia, do małego otworu u szczytu trzeciego świata i poprzez dziurę zwaną sipapu wyprowadziła ich na powierzchnie Ziemi, do czwartego świata. Tu Ptak Przedrzeźniacz siadł obok Babci–Pająka i podzielił ludzi na Hopi, Zuni, Pima, Białych Ludzi i inne plemiona i narody wysyłając ich w różnych kierunkach świata, który stworzył dla nich Tewa.

Taka jest opowieść Indian Hopi, współczesnych potomków tradycji Anasazi, o pojawieniu się ludzi. Plemiona Hopi, Zuni, Pima, Papago to żyjący dzisiaj potomkowie wielkich prekolumbijskich tradycji kulturowych południowego zachodu Ameryki Północnej. Należały do nich głównie tradycje: Anasazi, Hohokam, Mogollon, a także mniejsze: Patayan (Hakataya) i Fremont. Rozwijały się one na terenie dzisiejszych stanów Colorado, Utah, Nowy Meksyk i Arizona (tzw. Four Corners) w USA, a na południu wkraczały do meksykańskich stanów Sonora oraz Chihuahua. Jest to teren o bardzo suchym klimacie, miejscami ma charakter półpustynny lub pustynny, stąd wielce zastanawiający jest fakt, że ludy tam żyjące zdołały wytworzyć tak wysoko rozwinięte społeczności, których niemym świadkiem pozostają do dziś wielkie puebla (pueblo w języku hiszpańskim oznacza wioskę), niczym średniowieczne zamki wznoszące się w niedostępnych miejscach. Dzięki jednak takiemu klimatowi zdołało się zachować wiele artefaktów wykonanych z substancji organicznych, jak np. wyplatane z włókien i pędów roślinnych kosze i sandały, ale także belki drewniane stanowiące konstrukcję chat, bardzo pomocne przy datowaniu dendrochronologicznym.

Architekci i budowniczowie

Indianie Anasazi początkowo mieszkali w ziemiankach i półziemiankach – był to tzw. okres Wyplataczy Koszyków, który trwał od przełomu er do końca VII wieku n.e. Wewnątrz takich chat znajdowało się palenisko, jamy zasobowe oraz często tzw. *sipapu* – otwór w podłodze, który zgodnie z wierzeniami współczesnych Indian Pueblo jest mistycznym miejscem, z którego wydostali się ich przodkowie z podziemnego świata do tego, który istnieje obecnie.
Pod koniec okresu Wyplataczy Koszyków oraz w następującym bezpośrednio po nim okresie Pueblo, Anasazi wznosili już wielkie miasta – puebla, budowane z drewna, cegły suszonej i kamienia. Oprócz domostw znajdowały się tam także naziemne pomieszczenia magazynowe, natomiast wewnątrz łuku zakreślonego przez budynki znajdował się plac, z jamami zasobowymi oraz ceremonialnymi *kivami*. *Kiva* to rodzaj pomieszczenia kultowo – ceremonialnego, który funkcjonował już w okresie Wyplataczy Koszyków.

Kiva prawdopodobnie ewoluowała z dawnych



Puebla w Mesa Verde.
Fot. Internet



Puebla w Mesa Verde. Fot. Internet

mieszkalnych ziemianek; służyła jako miejsca spotkań męskich członków rodziny lub klanu. Cały czas wznoszono je na planie kolistym, zasadniczo w całości skryte pod powierzchnią ziemi. Do środka wchodzono podobnie jak w zwykłych domostwach przez dach lub też z boku. Dachy zbudowane były z drewnianych belek, z tym że w okresie Pueblo dach były podtrzymywany przez kamienne podpory, które zastąpiły wcześniejsze drewniane słupy. Ściany wewnątrz były pokryte rysunkami i malowidłami, najczęściej w kolorach czarnym i białym przedstawiające znaki geometryczne, postacie ludzi i zwierząt oraz różne symbole, najprawdopodobniej o znaczeniu magicznym i religijnym. Większe kivy, służyły zdaniem niektórych badaczy, za miejsce ceremonii dla całej społeczności, natomiast mniejsze kivy to miejsca spotkań religijnych danego klanu lub rodziny.

Puebla to często kilkupiętrowe konstrukcje, z tym że najniższe piętra przeznaczone były na magazyny, natomiast wyższe funkcjonowały jako mieszkania poszczególnych rodzin. Dachy pomieszczeń niższych poziomów tworzyły taras dla cofniętych nieco wyższych pięter. Ściany niższych pięter były grubsze niż ściany z wyższych poziomów, natomiast dachy zbudowane były z drewnianych belek, stanowiąc solidna podłogę dla wyższych pięter – można to przyrównać do dzisiejszych bloków mieszkalnych. Na wyższe poziomy można się było dostać tylko po drabinach. Spełniało to pewne walory obronne, ponieważ w razie zagrożenia wciągano drabiny, mogąc się skutecznie bronić (zresztą wiele osób twierdzi, że widoczne z daleka puebla skalne przywodzą im na myśl średniowieczne obronne zamki z Europy). Komunikacja pomiędzy poszczególnymi domostwami odbywała się po dachach.

Najniższe piętra miały mniej otworów okiennych lub też nie miały ich wcale, natomiast wyżej więcej było okien i drzwi, często w kształcie wydłużonego trapezu lub kształtem przypominające dziurkę od klucza. Na dziedzińcu lub na wyższych piętrach puebli znajdowały się także ceremonialne kivy zróżnicowane pod względem wielkości.

Stopniowo puebla zaczęto wznosić w miejscach trudno dostępnych, np. na zboczach stromych gór. Prawdopodobnie chodziło o naturalne warunki obronne domostw, ale także magazynów z zapasami żywności, cennej i wyprodukowanej wielkim nakładem pracy, w tak trudnym przecież rolniczo terenie. Istnieje kilka teorii mówiących o zagrożeniach ze strony biedniejszych grup ludzkich z tego obszaru, albo też przed najazdami koczowniczych Apaczów i Nawahów.

Jak jednak wiadomo to nie ludzkie mięso, ale pokarm roślinny w postaci kukurydzy, dyni, fasoli i innych uprawianych tam roślin stanowiły podstawę wyżywienia ludności Anasazi.

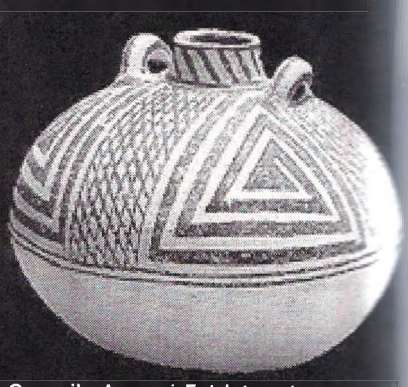
W niektórych rejonach, jak Canyon De Chelly (Arizona), Mesa Verde (Colorado) czy Chaco Canyon (Nowy Meksyk) budowano wielkie skalne miasta i szereg mniejszych osad w ich pobliżu połączonych systemem dróg. Bodaj najsłynniejszym regionem, w którym budowano puebla Anasazi jest Chaco Canyon w stanie Nowy Meksyk. W kanionie tym pozostały ruiny około 300 małych osad i 12 wielkich puebli rozmieszczonych na długości około piętnastu kilometrów. Ten teren podobnie jak Mesa Verde i wiele innych stanowisk z południowego zachodu USA, są obecnie miejscami prawnie chronionymi, jako rezerwaty i parki narodowe.

Poszczególne osiedla w Chaco Canyon były połączone drogami, które wychodziły także poza jego obręb na odległość do 100 kilometrów. Największym pueblem w kanionie jest Pueblo Bonito. Jest ono ufo w kształcie ogromnej litery D i poło wielkim skalnym urwiskiem. Datowa drewnianych pozwala umieścić budowy tego miejsca na rok 919 ukończono je w roku 1085. Miało c największą powierzchnię – ponad i około 1200 mieszkańców. czworobocznych pomieszczeń mies szacuje się na blisko 800; wśród dziedzińcu znajdowały się liczne ki jedna wielka kiva na placu skierow rzece. Do miasta wchodziło się po d przerzuconych przez mury. N archeolodzy utrzymują, że Chaco a zwłaszcza Pueblo Bonito mogło być kultu, ale także ważnym ośrodkiem towarami luksusowymi, np. turkusa twierdzą, że skalne miasta w Chaco rozwinęły się pod wpływem kon z Mezoameryką, a zwłaszcza z meksykańskimi, tzw. *pochteca*.

Z drugiej strony nie znaleziono cmen w Pueblo Bonito, ani w jego p a wiadomo, że ludność Anasazi nie s obrządku pogrzebowego nieuch metodami archeologicznymi, wię miejsce to służyło tylko do zgrom uroczystości religijnych lub może s jakąś formę refugium dla l zamieszkującej mniejsze osady. J wszystko są to hipotezy nie p przekonującymi dowodami i dzisiaj f Chaco dalej zastanawia i pobudza wyo wielu ludzi, nie tylko naukowców bad starożytne kultury.

Ludożercy

Niezmiernie dziwnym wydaje się fakt wysoko rozwinięta społeczność dopuszczać się okrutnych i odraz z naszego punktu widzenia p kanibalistycznych. Ślady takich zacho dian Anasazi, znaleziono na stanowiskach z Południowego Zacho z obszaru Mancos Canyon w Co Znaleziono tam liczne porozrzu niekompletne szkielety, często noszą nacinania lub nadpalenia. Anasazi swoich zmarłych w obrządku szkiel wyposażając w dary grobowe, ceramikę, ozdoby, broń. Dlaczeg niektórych osobników potraktowano "szczególny" po prostu ich zjadając? wiele teorii na ten temat, ale niezwykle jest powiedzieć jedynie na pods milczących znalezisk archeologicznych zjedzenia współplemieńca lub



Ceramika Anasazi. Fot. Internet

popychały Indian wierzenia religijne, rytuały, głód a może po prostu chęć "zasmakowania" ludzkiego mięsa? Faktycznie mówi się o wielkiej suszy na omawianym obszarze w drugiej połowie wieku XIII, kiedy to Anasazi wznosili wiele skalnych miast, dla ochrony siebie i swoich zbiorów, ale brak przekazów pisanych uniemożliwia stwierdzenia czy było to powodem kanibalizmu wśród Indian Anasazi.

W każdym bądź razie nie zadowalano się tylko mięsem, ale jak wskazują specyficzne ślady nacinania na kościach i ich rozbijania, dobierano się także do pożywnego szpiku i mózgu. Stwierdzono także liczne ślady opiekania i wygładzania kości, co wskazuje z kolei na prawdopodobne ich gotowanie w naczyniach. W samych naczyniach ceramicznych oraz w zachowanych odchodach ludzkich znaleziono także ślady mioglobiny człowieka (białka obecnego w sercu i mięśniach szkieletowych).



Ceramika Mimbres. Fot. Internet

Należy jednak podkreślić, że przypadki ludożerstwa zdarzały się stosunkowo rzadko wśród Anasazi i na pewno nie mogą stanowić całościowego obrazu ich kultury, a jedynie jej fragment i jedną z wielu części składowych, świadcząc o jej złożoności.

Rolnicy i wytwórcy ceramiki

Jak jednak wiadomo to nie ludzkie mięso, ale pokarm roślinny w postaci kukurydzy, dyni, fasoli i innych uprawianych tam roślin stanowiły podstawę wyżywienia ludności Anasazi. Rolnictwo uzupełniane było zbieractwem i myślistwem, ale to właśnie uprawa roli była podstawą gospodarki ludności tej kultury. Jednak podstawowe pytanie, jakie ciśnie się na usta, jest następujące: jak ówcześni ludzie radzili sobie z uprawą roli w tak trudnych przecież i dla współczesnego rolnictwa terenach i warunkach środowiskowych? Niewątpliwie rolnictwo na omawianym obszarze wymagało ciężkiej i zorganizowanej pracy wielu ludzi i pewnych przekształceń terenu. Nie było zbyt dużego problemu z uprawami przy zbiornikach wodnych, jednak do uprawy roślin na dalej od nich położonych terenach należało budować kanały nawadniające, bo nie można było liczyć na regularne i częste opady w tym suchym i jałowym klimacie.

Można wyróżnić dwa główne typy terenów rolniczych na Południowym Zachodzie: pierwszy to zalewowe doliny rzek i strumieni, gdzie występowały z reguły dość żyzne gleby, drugi natomiast to stoki wzniesień i gór, gdzie opadów co prawda było więcej, ale za to gleby mniej urodzajne.

Żeby poradzić sobie z tymi warunkami ówcześni ludzie budowali kanały irygacyjne, terasy i zapory na stokach. Datowanie najstarszych zbadanych kanałów irygacyjnych z tego regionu to około 130 rok n.e. Istnienie kanałów jest potwierdzone także w hiszpańskich źródłach pisanych. Baltazar de Obregon, pisał w 1565 roku o kanałach we wschodniej Sonorze, natomiast Antonio de Espejo, w swoim opisie pochodzącym z 1582 roku podaje, że Indianie z puebli w Nowym Meksyku uprawiają sezonowo kukurydzę, fasolę, tytoń i inne rośliny w obfitości, zależnej jednak od opadów deszczu, ale też od kanałów nawadniających ich pola. Kanały nawadniające znane są także z etnograficznych badań z XIX i XX wieku nad gospodarką plemion Hopi, Zuni i innych plemion Pueblo, które także wykorzystywały je do uprawy ziemi. Wiele bowiem z tych kanałów przetrwało i było eksploatowanych w czasach kontaktów z Europejczykami, inne zostały opuszczone wcześniej i ich ślady są oczywiście słabiej uchwytne w terenie.

Drugim typem terenu, na którym uprawiano rośliny były stoki wzniesień i gór, a właściwie tarasy uprawne zbudowane na stokach wzgórz, ale także na zboczach dolin rzecznych, a nawet większych kanałów nawadniających. Budowane były z kilku warstw kamieni i kawałków skał, które miały zatrzymywać ziemie i osady "zsuwające" się w dół; wykorzystywano ziemię ze stoku, ale także przynoszono ją specjalnie z terenów niżej położonych. Tarasy były jednak rzadziej stosowane niż kanały nawadniające.

Poza ciężką pracą Anasazi mieli także czas na wykonywanie i zdobienie przepięknej ceramiki. Częstym motywem ornamentacyjnym są malowane czarnym kolorem na białym tle wzory geometryczne, np. zygzaki, trójkąty. Typowe formy to misy i naczynia garnkowate i wazowate, dzbanki z jednym uchem i kubki, czasem z otworem w uchu.

Występują także naczynia zoomorficzne, często w kształcie ptaków. W kolejnych fazach okresu Pueblo zwiększa się różnorodność form naczyń i ich dekoracji, wykonywanej m.in. z użyciem koloru czerwonego na pomarańczowym tle.

Badacz nie powinien skupiać się na jednym aspekcie, ale patrzeć całościowo, przez pryzmat wszystkich dostępnych informacji, aby możliwie wiernie zrekonstruować prehistoryczne kultury, szczególnie jeśli nie ma o nich informacji pisanych, lub są one bardzo skąpe.

Widoczne są także wpływy tradycji Anasazi na inne kultury, jak np. na kulturę Mimbres, lokalnego odgałęzienia tradycji Mogollon. Widoczne jest to w ceramice Mimbres – częste były tu motywy przedstawiające połączone postacie zwierząt i ludzi, malowane kolorem czarnym lub czerwonym na białym tle. Innym motywem były postacie ludzi i zwierząt z elementami geometrycznymi wkomponowanymi w ich przedstawienia. Większość takiej ceramiki pochodzącej z grobów była dziurawiona, prawdopodobnie w celach rytualnych. Atrakcyjność tej ceramiki dla współczesnych kolekcjonerów dzieł sztuki doprowadziła do splądrowania wielu stanowisk tradycji Mogollon i Anasazi.

Jak można więc określić Indian Anasazi? Czy byli oni ludożercami, wspaniałymi architektami, czy też tylko rolnikami, wytwarzającymi pięknie zdobioną ceramikę? Jak widać na kulturę składają się różne czynniki i trzeba dany lud, kulturę, czy plemię rozpatrywać z różnych stron. Badacz nie powinien skupiać się na jednym aspekcie, ale patrzeć całościowo, przez pryzmat wszystkich dostępnych informacji, aby możliwie wiernie zrekonstruować prehistoryczne kultury, szczególnie jeśli nie ma o nich informacji pisanych, lub są one bardzo skąpe. Wtedy np. Indianie Anasazi będą postrzegani nie tylko jako ludożercy, ale także jako wytrawni budowniczowie, zwykli ludzie uprawiający rolę i wytwórcy pięknie zdobionej ceramiki.

Bibliografia:

Brody J., J., *The Anasazi: Ancient Indian People of the American Southwest*, New York, 1990

Snow D., Benson E., Coe M., *Wielkie kultury świata – Ameryka prekolumbijska*, Warszawa, 1997

Pike D., G., *Anasazi: Ancient People of the Rock*, New York, 1974

Kanter J., *Survival Cannibalism or Sociopolitical Strategy?*, [w:] Society for American Archaeology Annual Meeting, 1996

TIAHUANACO

W KRĘGU TIWANAKU

NATALIA ŁUKASIEWICZ
IA UJ Kraków



W kręgu Tiwanaku

Położone w odległości 21 km na południe od jeziora Titicaca, boliwijskie stanowisko Tiwanaku jest ważnym ośrodkiem archeologicznym i turystycznym. Podróżników z całego świata przyciągają do Tiwanaku monumentalne ruiny starożytnego miasta, które wiele wieków wcześniej, było istotnym ośrodkiem cywilizacji rozciągającej swe wpływy na obszary oddalone o 700 km na południe od swojego pierwotnego centrum.

Największy rozkwit kultury Tiwanaku nastąpił między V a X wiekiem n.e., kiedy to najprawdopodobniej ożywiona działalność misyjna prowadzona przez kapłanów z Tiwanaku, na obszarach znacznie oddalonych od stolicy, doprowadziła do zjednania sobie ogromnych pod względem terytorialnym obszarów, tworząc szeroką strefę wpływów, której granice rozpościerały się od brzegów jeziora Titicaca po środkowe Chile, północną Argentynę a na południowym wschodzie po Cochabamba. Wpływy misyjne płynące z Tiwanaku obrazują znaleziska tabaki, używanej najprawdopodobniej w czasie rytuałów religijnych, czy w lecznictwie a także znaleziska wielobarwnej ceramiki, czy tkanin, które to niewątpliwie służą jako przykład na ożywioną wymianę handlową prowadzoną między mieszkańcami wspomnianych wyżej obszarów.

Jak wyglądała stolica Tiwanaku?

Tiwanaku, tak bowiem nazywała się stolica wielowiekowej kultury, znajdujące się na wysokości 3962 m n.p.m. mieszczącego się w sąsiedztwie jeziora Titicaca stanowiło ośrodek religijny i polityczny dla żyjącej tu wiele wieków wcześniej ludności.

Niegdyś górująca nad miastem piętrowa piramida schodkowa, tak zwana Akapana, pokryta blokami kamiennymi, z których niektóre ważyły ponad 100 ton a także wymoszczone gliną i żwirem wyższe jej tarasy, przez wiele lat uważane były za naturalne wzniesienie za czym przemawiały głównie jej monumentalne rozmiary (około 20 metrów wysokości i 200 metrów szerokości). Przypuszcza się, że ta "imitacja góry" stanowiła ważne centrum religijne ze względu na odkryte w jej obrębie szkielety ludzkie, zwierzęce a także liczne przedmioty obsydianowe, metalowe, ceramikę. Ważnym punktem Akapany był umieszczony na jej szczycie w centralnym miejscu zagłębiony dziedziniec, wokół którego rozciągały się pomieszczenia przeznaczone najprawdopodobniej dla kapłanów. System kanałów znajdujących się w piramidzie pełnił zapewne funkcje zbiornika na wodę w czasach suszy. Był także istotnym czynnikiem psychologicznym w czasie odbywających się na jej obszarze rytuałów, podczas których szum poruszającej się w kanałach wody musiał silnie oddziaływać na wyobraźnie ludzi w nich uczestniczących. Zadziwiające, że podobny system oddziaływania na wyobraźnie ludzi, znany był już z istniejącej wiele wieków wcześniej Chavín de Huantar mieszczącego się w północnym Peru i będącego najważniejszym ośrodkiem rozwijającej się od X do II wieku p.n.e. kultury Chavín, której tradycje pozostać miały jeszcze żywe wśród wielu następnych pokoleń andyjskiej ludności. Znajdująca się obok Akapany zagłębiona świątynia, której ściany zdobiły rzeźby ludzkich głów o silnie zeschematyzowanych rysach twarzy i dużych oczach, są przykładem zarówno w sposobie przedstawienia jak i metodzie konstrukcyjnej (rzeźbione głowy z trzpieniami wbudowywano w ściany świątyni), na wciąż żywe w świadomości ludzi Tiwanaku tradycje ludu Chavín. Podobne analogie do wspomnianej wyżej kultury odnajdujemy na obszarze całego Tiwanaku, a w szczególności jednego z jego kompleksów architektonicznych- Kalasasaya, czyli placu otoczonego murem, którego najsłynniejszym i najbardziej intrygującym elementem jest konstrukcja nazwana Bramą S wchodząca w obręb jednego z jego b Brama Słońca została zbudowana z bloku andezytu o wymiarach 3 na 3 ważącego około 12 ton. Ta niesa konstrukcja przedstawia w swej ce części nadproża wizerunek bóstwa cz najprawdopodobniej w Tiwanaku. centralnej towarzyszą trzy rzędy uk z profilu skrzydlatych postaci, które sądzi mogą ukazywać kapłanów prze w stroje stylizowane na ptaki.

Bóstwo z centralnej części nadproża Słońca zostało przedstawione fro z trapezowatym kształtem głowy zwie pióropuszem promieni zakońc motywami głów pum i kolistych tarcz. opisywanej postaci spływają łzy, po do dziś przetrwały jedynie wyżłobione najprawdopodobniej wypełnione metalem, bądź kamieniami szlach W rękach bóg trzyma berła w każdej jednym zwieńczone głowami kondorów orłów. Ozdobę jego szaty stanowi pas z ludzkich głów. O omawianym bogu wiele mitów i legend. Niektórzy widzą przedstawienie inkaskiego boga. s świata Wirakoczę, najważniejszego należącego do panteonu cyw rozwijającej się od XIV do XVI wieku, z to końcem wiąże się nadejście hiszpa konkwistadora Francisco Pizarra . P Inków w okresie największego r rozciągało się od Ekwadoru na północ Peru, Boliwię po środkowe Chile i p zachodnią Argentynę. Według wierze bóg Wirakocza wynurzył się z jeziora T a następnie skierował się na połud istniejącego tam już miasta Tiwana zastaną tam rasę gigantów z w kamienie i ulepić z gliny jak i s z kamieni ludzi i zwierzęta, które miały ożywione istoty wyruszyć z Tiwanaku i s przyszłe imperium. Niektóre ludy żyjące brzegiem jeziora Titicaca twierdz w kamienne rzeźby Tiwanaku zostały z ludzkie istoty, z których wybrane mon dziś dzień można podziwiać wśród ruin Ciekawą rzeźbą jest na przykład kapłana bądź kapłanki, trzymająca zgiętych kończynach wspartych delikatnie wystających poza zwarty monolitu, przedmioty ofiarne. Monolit wykonany za pomocą delikatnego obrazuje charakterystykę rzeźb w T z których większość można zobaczyć muzeum w La Paz oddalonym o 90 północny wschód od Tiwanaku.

Tiwanaku, miastem bram?

Prócz Bramy Słońca i Bramy K wchodzących w obręb Kalasasaya do obszarze Tiwanaku istnieje jeszcze budowli najprawdopodobniej o pod charakterze, z których jedno z cie

MUMIE KULTURY CHINCHORRO

CZYNIĄC ŚMIERĆ PIĘKNĄ

wchodzi w skład kompleksu architektonicznego zwanego Pumapunku, mieszczącego się na południowy wschód od Akapany. Konstrukcja znana z Pumapunku składa się z dwóch lub trzech rzędów schodów prowadzących do odpowiedniej sobie monumentalnej bramy. Z podobną budowlą mamy do czynienia w odległości 200 metrów od Akapany. Tak zwana Kantatayita, czyli niewielkie gruzowisko płyt, ponieważ w takiej postaci zachowały się budowle wchodzące w jej skład pozwalają sądzić, że niegdyś na jej obszarze istniała brama z pięknie rzeźbionym nadprożem.

Dziś ruiny Tiahuanaco stanowią jedną z wielu atrakcji turystycznych Boliwii i podobnie jak wiele ruin boliwijskich, czy peruwiańskich pozostawiają wiele pytań, na które uczeni nie znają odpowiedzi.

Bibliografia:

Bruhns K. O., *Ancient South America*, Cambridge University Press 1994.
Coe M., Snow D., *Wielkie kultury świata-Ameryka Prekolumbijska*, tłum. Turczyn – Zalewska H., Warszawa 1997.
Fiedel Stuart J., *Prehistory of the Americas*, Cambridge 1992.
Moseley, M. ,*The Incas and their ancestors*, London 1992.
Stone- Miller R., *Art Of The Andes from* Chavín *to Inca*, London 1994.

„Listopad jest Miesiącem Śmierci. Zmarli byli wyjmowani z grobów, ubierani w drogie odzienie i pióra. Dawali zmarłym jedzenie i picie. Ludzie tańczyli z trupami, paradując z nimi po ulicach."

PAWEŁ KURZAWA
IA UJ Kraków

Wszyscy zachwycamy się mumiami egipskich faraonów, podziwiamy wspaniałość i precyzję ich wykonania, doceniamy kunszt rzemieślników. Jednakże mało kto zdaje sobie sprawę, że najstarsze przykłady intencjonalnie zmumifikowanych szczątków ludzkich pochodzą z Ameryki Południowej. Ich twórcami była ludność **kultury Chinchorro**- nazwa jednostki pochodzi od pierwszych pochówków tej tradycji odkrytych przez Maxa Uhle'a, jednego z pionierów badań w tej dziedzinie, na stanowisku Chinchorro na północnych obrzeżach miasta Arica w



północnym Chile. Jednostka ta zajmowała obszar zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej od Antofagasta w północnym Chile po Ilo w południowym Peru. Ludność kultury Chinchorro trudniła się głównie rybołówstwem i zbieractwem; zorganizowana była prawdopodobnie w niewielkie grupy zamieszkujące domostwa w postaci przenośnych szałasów z trzcin. Początek tej tradycji kulturowej datowany jest na okres około 7000 lat temu.

Znacznie później, bo po hiszpańskim podboju, misjonarze pracujący w Peru byli zdegustowani praktykami religijnymi Inków. Kronikarz Guaman Poma de Ayala donosi:

„Listopad jest Miesiącem Śmierci. Zmarli byli wyjmowani z grobów,
ubierani w drogie odzienie i pióra. Dawali zmarłym jedzenie i picie.
Ludzie tańczyli z trupami, paradując z nimi po ulicach."

W ten sposób Inkowie oddawali cześć swym zmarłym władcom. Pojono ich nawet piwem zbożowym, by mogli oni świętować wraz z żywymi. Dla tych ludzi śmierć nie oznaczała końca życia, ale tylko etap w przejściu duszy do innego świata. Sądzono, że otaczając mumię troską i czcią pomaga się jej w tym przejściu. W zamian za to wierzono, iż wstawi się ona u bóstw i tym samym zapewni dobre zbiory.
Inkowie byli ostatnimi w linii andyjskich ludów, które taką czcią otaczały ciała swych zmarłych. Linia ta została zapoczątkowana właśnie przez kulturę Chinchoro. Najstarsza znana mumia kultury Chinchorro należy do dziecka. Pochodzi ona ze stanowiska **Camarones** i jest datowana na ok. 5050 BC.
Prawdopodobnie gdzieś na początku V tys. ludność Chinchorro zaczęła chronić ciała swych zmarłych przed rozkładem, stosując różne formy mumifikacji: wysuszenie, wypatroszenie, użycie żywicznych substancji. Wypatroszeniu korpusów często towarzyszyło pozbawienie ciała kości. Organy wewnętrzne mogły być zastąpione gliną czy wysuszonymi trawami, podczas gdy szkielet składano ponownie i wzmacniano patykami. Mięśnie natomiast odtwarzane były za pomocą dzikich trzcin i traw morskich. Częstą praktyką było obdzieranie ze skóry, która, po wysuszeniu ciała, mogla służyć jako bandaż. Tak przygotowane ciało pokrywano następnie pastą z popiołu oraz świecącą warstwą czarnego manganu bądź czerwoną ochrą. Często mumie kultury Chinchorro posiadają gliniane maski z realistycznie naznaczonymi detalami twarzy a także gliniane organy seksualne. Niektóre z nich posiadają również peruki z ludzkich włosów.
Jak dotąd odkryto 282 mumie kultury Chinchorro, z których 149 było dziełem chinchorrskiej sztuki mumifikacji - reszta zachowała się w sposób naturalny przez działanie gorąca czy też suchych piasków Pustyni Atacama. Pochodzą one z cmentarzysk takich jak Camarones, **Patillos, Playa-Miller** czy **El Morro.** Na tym ostatnim cmentarzysku odkryto, jak do tej pory, największą ich liczbę. Spośród 96 mumii 42 ciała należały do dzieci, zaś 54 do osobników dorosłych.
Jest cechą charakterystyczną, iż wszystkie cmentarzyska ulokowane są w miejscach o utrudnionym dostępie - zazwyczaj na stromych wydmach wychodzących na ocean. Ciała, zazwyczaj w pozycji wyprostowanej, złożone są w grupach kilkorga ludzi w różnym wieku i o różnej płci. Grupy te składają się przeważnie z 3-6 dzieci oraz dwóch lub więcej dorosłych. Na większości stanowisk ciała złożone są twarzą w stronę morza, aczkolwiek w kilku przypadkach brak jakiejkolwiek preferowanej orientacji. Zmarłym towarzyszyło skromne wyposażenie związane z łowiectwem i rybołówstwem: harpuny, liny łowieckie, kosze czy włócznie. W wielu wypadkach częścią inwentarza były żebra czy inne kości ssaków morskich. Obok niektórych ciał odkryto tez gliniane figurki, które wykazują dokładnie takie same cechy jak mumie. Prawdopodobnie można łączyć je z pochówkami dziecięcymi.
Od poczatku V tysiąclecia przez następne 3,5 tysiąca lat techniki mumifikacji kultury Chinchorro wyewoluowały w trzy wyraźne style:

Styl czarny (ok. 5050-ok. 2500 BC) był



Poniżej: **Wykopaliska na stanowisku gdzie odkryto mumie**

Obok: **Odkryte Mumie**



najbardziej skomplikowany. Ciała zmarłych były rozczłonkowywane i składane ponownie, ale już bez skóry i kości, które zastąpiono gliną czy trzcinami. Mumie posiadały gliniane maski z nacięciami znaczącymi oczy i usta. Dawały one wrażenie spokojnej drzemki zmarłego.

Styl czerwony (ok. 2500-ok. 2000 BC). Około połowy III tysiąclecia BC nastąpiła zmiana w procesie mumifikacji, odzwierciedlająca być może zmiany w ideologii. Od tego momentu mówi się o tzw. stylu czerwonym, gdyż mumie pokrywane były warstwą świecącej czerwonej ochry. Korpusy nie były już rozczłonkowane całkowicie, jak to miało miejsce w stylu czarnym. Zmarłym otwierano za pomocą delikatnych nacięć czaszkę oraz brzuch. Po wypełnieniu jamy brzusznej gliną, trzcinami bądź patykami, nacięcia zszywano używając ludzkich włosów. Zmienił się również sposób modelunku oczu i ust na glinianych maskach pokrywających twarze. Odtąd oczy i usta były otwarte, co może być odzwierciedleniem późniejszych inkaskich praktyk rozmawiania ze zmarłymi i karmienia ich. Ubytki w ciałach mumii czerwonych wskazują, że były one suszone rozżarzonymi węglami.



Pod koniec III tysiąclecia BC ludność kultury Chinchorro zaprzestała stosować skomplikowane metody mumifikacji. Do około I wieku BC, kiedy to praktyka mumifikacji wymarła, ciała były wysuszane oraz pokrywane grubą warstwą błota.

Ślady zużycia oraz reperacji czy odmalowywania, występujące zwłaszcza na mumiach czerwonych i czarnych, pozwalają wysunąć sugestię, że były one wystawiane w rodzinnych czy publicznych sanktuariach, używane w procesjach przez wiele lat przed ich ostatecznym złożeniem do grobu.

Charakterystyczną cechą obrządku pogrzebowego kultury Chinchorro jest swego rodzaju egalitaryzm z jakim ludność ta traktowała istoty ludzkie. W odróżnieniu na przykład od Egipcjan kultura Chinchorro nie wykazywała w procesach mumifikacyjnych dyskryminacji pod względem płci, wieku czy pozycji społecznej. Szczególnie interesującym zagadnieniem jest sposób traktowania dzieci, niemowląt oraz nienarodzonych płodów, zwłaszcza że w kulturach świata odgrywały one zazwyczaj nieznaczną rolę w praktykach pogrzebowych. W przekonaniu natomiast ludności chichorrskiej mumie mogły być postrzegane jako druga szansa. Wyszukane traktowanie dzieci znajduje wyraz w znalezisku ze stanowiska Camarones, gdzie dwójka niemowląt została pochowana w kołyskach.

Zwyczaje pogrzebowe kultury Chinchorro reprezentują część kompleksu, w którym koncepcja życia po śmierci odgrywała dużą rolę. Być może czynności związane z obrządkiem były częścią tego, co antropolodzy nazywają religią. Wówczas mumie kultury Chinchorro można rozpatrywać jako przykład sztuki religijnej. Mumie te zasługują na dalsze studia oraz zainteresowanie ze strony badaczy nie tylko dlatego, że stanowią najstarsze zachowane, intencjonalnie zmumifikowane szczątki ludzkie, lecz także dlatego, gdyż są one wybitnym osiągnięciem artystycznym antycznej kultury Chinchorro.

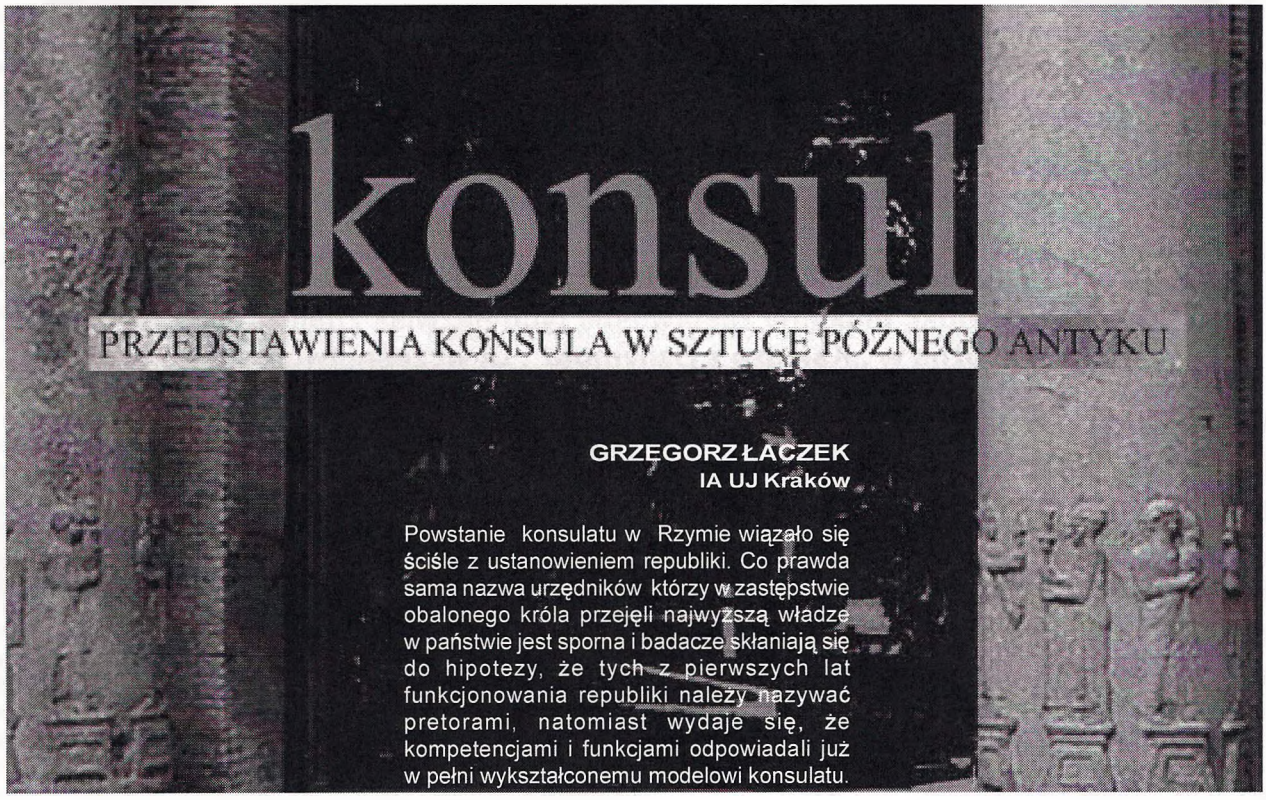
Bibliografia:

Rivera A., *The Preceramic Chinchorro Mummy Complex of Northern Chile: Context, Style and Purpose* [w:] Tombs for the living: Andean Mortuary Practices, Waszyngton, str. 43-77

Ariazza B., *Beyond Death: The Chinchorro Mummies of Ancient Chile,*

Alison M., *Chile's Ancient Mummies" Natural History,* 94:10 (1995), str. 74-81

www.archeology.org/online/features/chinchorro



konsul

PRZEDSTAWIENIA KONSULA W SZTUCE PÓŹNEGO ANTYKU

GRZEGORZ ŁACZEK
IA UJ Kraków

Powstanie konsulatu w Rzymie wiązało się ściśle z ustanowieniem republiki. Co prawda sama nazwa urzędników którzy w zastępstwie obalonego króla przejęli najwyższą władzę w państwie jest sporna i badacze skłaniają się do hipotezy, że tych z pierwszych lat funkcjonowania republiki należy nazywać pretorami, natomiast wydaje się, że kompetencjami i funkcjami odpowiadali już w pełni wykształconemu modelowi konsulatu.

Był to kolegialny urząd sprawowany kadencyjnie i honorowo. Konsulem można było zostać dopiero po uzyskaniu pewnego wieku i należało uprzednio sprawować niższe urzędy w ściśle określonej kolejności. Zasady sprawowania kolejnych funkcji określał tzw. cursus honorum. Zostać konsulem można było tylko na rok, w przeciągu którego para urzędników sprawowała najwyższą władzę w Rzymie, tak cywilną jak i wojskową. Po złożeniu urzędu, ponownie o konsulat można się był starać dopiero po dziesięciu latach. Konsulowie formalnie pozostali najwyższymi urzędnikami do samego końca istnienia państwa rzymskiego, faktycznie natomiast realną władzę posiadali tylko do I w. p.n.e., kiedy to kolejni zwycięzcy wojen domowych faktycznie zaczęli decydować o polityce Rzymu. Kolejne ograniczenia roli konsulów nastąpiło, gdy Oktawian August wprowadził ustrój zwany pryncypatem. Choć formalnie w zasadzie funkcjonowania państwa, jego strukturze, organizacji nie zmienił nic, to w praktyce o wszystkich sprawach w państwie zaczęła decydować jedna osoba – cesarz. Choć sami cesarze nieraz przyjmowali tytuł konsula to urząd ten zaczął coraz bardziej nabierać tylko prestiżowy charakter. Proces ten się jeszcze pogłębił, gdy Dioklecjan pod koniec III w. n.e. przeprowadził kolejną reformę ustrojową, która wprowadzała czterech cesarzy w miejsce jednego.

Pod koniec antyku pojawił się bardzo ciekawy i specyficzny rodzaj zabytków związanych ściśle z osobą konsula. Były to mianowicie dyptyki konsularne, czyli rodzaj bardzo ozdobnego notatnika, złożonego z dwóch skrzydeł z kości słoniowej, połączonych ze sobą klamrami lub nitami, zdobionych reliefowo na zewnętrznej stronie. Począwszy od końca IV w. nowy konsul, który obejmował na początku roku swój urząd, wręczał taki cenny podarunek cesarzowi, wysokim dygnitarzom, oficerom itp. (zasady wydawania dyptyków regulował *Codex Theodosianus* XV 9. z 384 r.)

Najczęściej na płytkach przedstawiany był sam konsul, fundator dyptyku, w bardzo charakterystycznej pozie podczas dawania sygnału do rozpoczęcia igrzysk. Jak wspomniałem wyżej, w czasie z którego pochodzą zabytki (IV – VI w.), konsul sprawował swoją funkcję jedynie nominalnie, sprowadzała się ona do uroczystego przewodnictwa we wszelkiego rodzaju igrzyskach i świętach, które często sam fundował. Urzędnik zasiadał wtedy na krześle kurulnym *(sella curulis)*, które, od czasu republiki było oznaką sprawowania jego urzędu, ubrany był w bardzo ozdobną togę *(toga picta)*, w lewej ręce trzymał berło, natomiast w prawej chustę *(mappa)*, której rzucenie na piasek areny amfiteatru, lub cyrku oznaczało rozpoczęcie zawodów. Bardzo często poniżej tej centralnej sceny ukazane były same zmagania sportowe, oczywiście w dużo mniejszej skali, skomponowane z pominięciem zasad perspektywy i proporcji, charakteryzujące się dodatkowo dużym nagromadzeniem szczegółów. W tle występowały elementy architektoniczne, w postaci kolumienek, gzymsów, arkad. Rzadziej centralnej postaci konsula towarzyszyły dodatkowe osoby (np. cesarz, jego rodzina, wysocy dygnitarze), lub personifikacje (najczęściej Rzymu, niekiedy Konstantynopola, jak też pojęć abstrakcyjnych - *Wiktoria, Clementia* - Łaskawość, *Pietas* - Pobożność). Typowym przykładem zabytku na którym została ukazana wyżej omówiona scena jest dyptyk datowany na 517 r. wydany przez konsula Anastazjusza.

Pewną odmianą tego typu przedstawienia jest kompozycja ukazująca konsula w otoczeniu swoich współpracowników, przewodniczącego zawodom z loży, umieszczonej nad widownią. Doskonałym przykładem tej kompozycji jest dyptyk Lampadiusa z I poł. V w. Ta scena przypomina relief umieszczony na tzw. Bazie Teodozjusza z Konstantynopola datowanej na 390 rok, z tą różnicą, że na dyptykach ukazany jest konsul zamiast cesarza, poniżej natomiast, ukazane są, analogicznie jak na obelisku, wyścigi wozów.

Nieco odmienny typ przedstawienia konsula na dyptykach, ukazuje go podczas samego sprawowania urzędu, stojącego lub siedzącego na *sella curulis*, często dodatkowo otoczonego swymi współpracownikami, niższymi urzędnikami, pisarzami, którym wydaje wskazówki, polecenia. Znamienne jest to że ta scena jest zdecydowanie mniej popularna, od przedstawień ukazujących przewodniczenie w igrzyskach co może naocznie dowodzić o wspomnianej wyżej "dewaluacji" znaczenia konsula w omawianym okresie.

Bibliografia

Ostrowski A., J., *Starożytny Rzym. Polityka i sztuka,* Warszawa-Kraków 1999
Jaczynowska M., *Historia starożytnego Rzymu,* Warszawa 1978
Delbrueck R., *Die Consulardiptychen und verwandte Denkmaler,* Berlin 1929
Sadurska A., *Archeologia starożytnego Rzymu,* t. 2, *Okres cesarstwa,* Warszawa 1980



POEZJA IRLANDZKA
VI-XII W.



Już przed VI w. Poezja irlandzka wydała mistrzów tej sztuki, unikalne zestawienie tych nazwisk znaleźć można w „Księdze z Ballymote". Ci wcześni twórcy byli nie tylko artystami aktywnymi, ale również teoretykami swych umiejętności, ludźmi nauki.

JOANNA MAŁOCHA
IA UJ Kraków

Celtycką poezję Wyspy z pewnością można wywieść z literackiej spuścizny druidów, którą w średniowieczu adoptowali zawodowi poeci, tzw. filidzi. Oni to, bazując na tradycji pogańskiej, przejęli jednocześnie łacinę i jej alfabet zastosowali do mowy irlandzkiej w miejsce dotychczasowego (kultycznego) pisma ,,ogam". Po kapłanach odziedziczyli filidzi także zdolność zaklinania i rzucania przekleństw. Byli więc ,,panami słów skutecznych"- wywoływali przeszłość z zapomnienia, ustalali losy, ich satyra mogła zagrozić nawet królom. Mogli ściągnąć na niegodziwego sponsora ośmieszenie lub zniekształcić genealogię rodu w układanej przez siebie sadze (co było zemstą nie tylko na konkretnej osobie, ale także na jej spadkobiercach). Nic więc dziwnego, że w hierarchii opartej na tradycji poeci zajmowali nawet wyższe miejsce niż dostojnicy kościelni oraz przysługiwała im, zagwarantowana prawem, nietykalność. Pieśniarz zażywał tym większych zaszczytów, im bogatszy był jego repertuar – przewidywano tu dość szczegółowe stopniowanie. Wyraźnie rozróżniano więc wykształconego filida od typu samorodnego i ludowego barda. Jakkolwiek by było, wysoka cześć dla poetów miała w sobie element mistyczny, upatrywano w nich nadludzkich przymiotów i przypisywano siłę nadziemską.



Już przed VI w. Poezja irlandzka wydała mistrzów tej sztuki, unikalne zestawienie tych nazwisk znaleźć można w ,,Księdze z Ballymote". Ci wcześni twórcy byli nie tylko artystami aktywnymi, ale również teoretykami swych umiejętności, ludźmi nauki. Pracując nad udoskonaleniem środków poetyckiego wyrazu, unowocześnieniem metrów jednocześnie kodyfikowali oni własne systemy gramatyczne. Pielęgnując z jednej strony wzorce klasyczne- łacińskie i greckie, z drugiej krzewili wzorce rodzime - irlandzkie. Najgłośniejsze z nazwisk tego okresu to Dubthach, św. Kolumba, Dallan Forgaill, Cathbadh, Morann z Mony, Seanchan Torpeist.

Okres początkowy (VI – VII w.)

Wieki VI – VII to czas dominacji opowiadania epickiego w poezji języka irlandzkiego. Opowieści tego typu, szczególnie o charakterze heroicznym, były najstarszą formą literacką używaną na Wyspach już w starożytności. Wygłaszano je głównie podczas uczt, najczęściej przy wtórze harfy. Po przyjęciu

chrześcijaństwa, w iryjskich klasztorach skupiono się na spisywaniu tej pradawnej tradycji, funkcjonującej dotąd jedynie w formie oralnej. Wśród skodyfikowanych eposów - na które opowieści się złożyły - wyróżnić można zarówno utwory poświęcone bogom i na poły mitycznym bohaterom, jak i dzieła o postaciach w pełni historycznych, o irlandzkich wojownikach i królach. Najstarszym elementem owej prozodii była proza zwykła – pozbawiona rytmu, złożona z wątków powieściowych raz dłuższych, raz krótszych; ale zawsze ustalonych w formie ostatecznej.
Jednak wraz z upływem wieków i udoskonaleniem instrumentów muzycznych przyszła proza rytmiczna. Z czasem zaś przekształciła się ona w wiersz aliteracyjny (również zrytmizowany) ale jeszcze bez rymów, aby w tej formie wejść w średniowiecze. Najstarsze pisane tak utwory pochodzą z VI w. i dedykowane są pamięci sławnych mężów. Ostatnim wreszcie etapem ewolucji okresu początkowego poezji irlandzkiej było wprowadzenie rytmu końcowego. Wiersz rymowany stanowił zatem finalny i najmłodszy element wspominanych opowieści epickich i w VII w. zaczął on gwałtownie wypierać staroceltyckie utwory aliteracyjne; aby je definitywnie zastąpić w wiekach następnych.
Z owego, najdawniejszego, okresu twórczości Irlandii zachowały się jedynie krótkie teksty oraz jeden dłuższy poemat – słynna ,,Eulogia św. Kolumby", zapewne napisana tuż o jego śmierci. W poezji łacińskiej z kolei najstarszymi zabytkami rękopiśmienniczym Zielonej Wyspy są: znany ,,Psałterz" św. Kolumby oraz kunsztowne poematy św. Kolumbana zw. Młodszym. Wartym wspomnienia jest wreszcie pierwszy oryginalny podręcznik gramatyki irlandzkiej nazwany ,,Anraicept na Eces", tj. ,,Elementarzem uczniów" i przypisywany mnichom iryjskim, którzy – obok rozwijania tradycji łacińskiej, równolegle – kształtowali system gramatyczny literatury rodzimej.

Okres klasyczny (VIII – X w.)

Stulecia VIII – X z pewnością mogą uchodzić za złote czasy twórczości irlandzkiej, stąd nazywa się je często mianem okresu klasycznego. Pojawiła się wówczas poezja osobista ściśle związana z ruchem anachoretyckim. Miejsce pierwotnych tematów literackich, mitów i historii swego kraju – uwiecznianych w eposach heroicznych – zajęła teraz przyroda, natura; pojęta jednak nie jako pierwotna, niszczycielska siła, ale jako odbicie boskiego piękna, dzieło i dar dobrego Pana. Rytm życia lasów przepaja te wiersze, słychać w nich szum potoków, powiew wiatru, brzęczenie pszczół, śpiew ptaków. Żaden inny naród europejski nie wysubtelnił w tym czasie środków poetyckiego wyrazu tak, jak uczynili to wówczas Irlandczycy. Twórczość ta jest zarazem lekka i dostojna, pogodna, lecz jednocześnie pełna ukrytej głębokiej mądrości. Dwie rzeczy, dwa elementy składowe stanu duszy poety, a więc: myśl o Bogu i o pięknie przemijającej natury, splotły się w tych strofach w jedno.

Obok poezji osobistej rozwijał się również nurt inny – wyrosły z tradycji dworskiej – który obok nowych tematów poszukiwał też nowych form. Opisywane były już nie tylko, coraz bardziej abstrakcyjne, wyczyny bohaterów, ale – przede wszystkim - ich wygląd, rozmowy, dowcip, sławne biesiady, podboje miłosne, itd. Zaczęła zarysowywać się wyraźnie specjalizacja w opisie poszczególnych tematów. W VIII w . odziedziczony po czasach heroicznych dawny system miar poetyckich został wyparty i zastąpiony nowym, bazującym na rymie, z regularnym czterowierszem jako strofą. W ślad za udoskonaleniem rymu postępowało wydłużenie utworów, które liczyły już przeciętnie około 100 wersów.

Wraz za zmianami w poezji tworzonej na Irlandii, dokonał się jeszcze jeden przełom, jakim było zapoczątkowanie twórczości na wychodztwie, tzw. poezji peregryńskiej. Skutkiem działalności mnichów, którzy – począwszy od nowego, VIII stulecia – podejmowali trud podróży misyjnej na kontynent, klasztor Sankt-Gallen stał się najważniejszą – obok Bobbio – skarbnicą zabytków rękopiśmiennictwa wczesnoiryjskiego. Obraz poezji irlandzkiej tej doby byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o kwitnącym wówczas nurcie nowej twórczości historycznej. To ,,dziejopisarstwo wierszowane" posiadało jednak głownie cel mnemotechniczny; stąd trzymało się sztywno reguł pisania kalendarza i ograniczało do przesadnie lakonicznego podania imienia bohatera oraz miejsca, w którym poległ.
Za spektakularne przejawy tego, co charakterystyczne dla poezji irlandzkiej wieków VIII – X uchodzić mogą: ,,Pieśń eremity", ,,Stara kobieta z Beare", ,,Kot Pangur" czy utwory Flann'a, Blathmac'a, Seduliusza Szkota, Dungal'a, Klemensa Szkota oraz Józefa o takim samym przydomku.

Okres schyłkowy (XI – XII w.)

Począwszy od czasów panowania Briana Boru rozpoczął się nowy, finalny okres w poezji staroirlandzkiej. Głównym przedmiotem zainteresowań twórców stał się krąg opowieści związanych z legendą Fionna i jego syna Oissina (Osjana), noszący wspólne miano ,,cyklu feniańskiego". W przeciwieństwie do wcześniejszych mitów (np. ulsterskiego), ten nie posiada jakiejś opowieści centralnej, wiążącej inne. Są to raczej utwory o charakterze dziejących się epizodów, a wiele z nich ma przy tym aktualność tylko ograniczona, lokalną. Z biegiem stuleci cykl wzbogacony został kilkoma tekstami, dopełniającymi pominięte wcześniej szczegóły z życia bohatera.
Obok ballad osjanicznych, przeważnie krótkich (nie przekraczających 200 wersów) i pisanych mową wiązaną od początku do końca, u poetów tego czasu spotykamy również utwory dłuższe, pisane w sposób przeplatany, tj. raz wierszem a raz prozą. Podejście to widoczne jest szczególnie u kolejnych reprezentantów historiografii poetyckiej, takich jak Flann Mainistrech (,,Ta'in Bó Cuailnge") czy Gilla Coemain.

Od XI w., bardziej jeszcze, urozmaiciła się liryka religijna, zarówno zakonna jak i świecka. Szczególnie zaś cennym novum, dla literatury w ogóle, było wprowadzenie motywu miłości tragicznej. Tym bardziej, że obiektem tego uczucia wielokrotnie okazywał się być nie tylko drugi człowiek, lecz także – nader często – opuszczana przez bohatera ziemia ojczysta (,,Pożegnanie Szkocji przez Deidre"). Przy całym tym rozkwicie pojawiały się już jednak objawy dekadencji, a co więcej – widoczne one były w samych rysach charakterystycznych później poezji staroirlandzkiej. Chodzi tu o środki obrazowania, a szczególnie: dialog, opis, metaforę, które doprowadzano coraz bardziej do absurdu. Mamy wiele przykładów wierszy będących rodzajem kpiny z poważanych niegdyś powszechnie tematów (,,Aislinge Meic Con Glinne", ,,Kuplety św. Molinga").

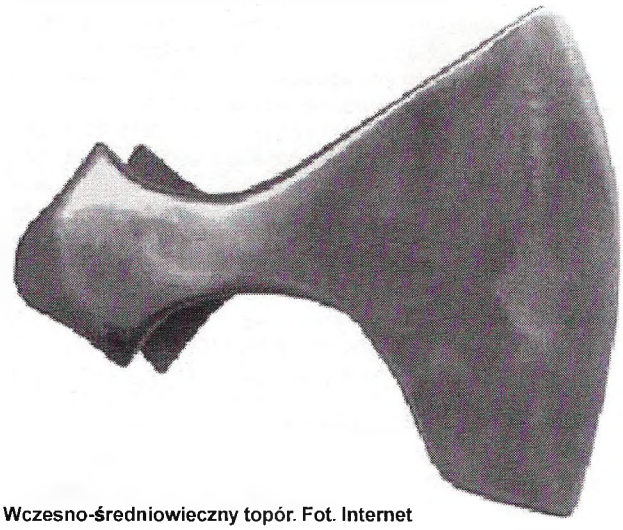
Ostateczny upadek poezji irlandzkiej końca XII wieku wiązał się, z jednej strony, ze zbyt daleko posuniętą już specjalizacją autorów. Bowiem, pisząc w jednym tylko, ulubionym bądź zamawianym stale, gatunku rychło popadli oni w schematyzm. Z drugiej strony zaś, ,,kryzys ten potęgował coraz bardziej dający znać o sobie anachroniczny podział poetów wedle cenzusu wykształcenia – na zawodowych filidów i niewykształconych bardów". W tym czasie właśnie ci ostatni zaczęli cieszyć się większą popularnością jako twórcy ballady feniańskiej i osjańskiej. W sumie doprowadziło to do powstania nowych, konkurencyjnych wobec filidów, szkół bardów; które z resztą zdominowały wkrótce nauczanie tradycyjne. I to właśnie owi ,,ludowi śpiewacy" ok. XV – XVI wieku wprowadzili do literatury irlandzkiej nowe zasady gramatyczne, dając tym samym początek językowi nowoirandzkiemu.

Opracowano na podstawie ,,Epopei Celtów" Adama Królikowskiego

Żaden inny naród europejski nie wysubtelnił w tym czasie środków poetyckiego wyrazu tak, jak uczynili to wówczas Irlandczycy. Twórczość ta jest zarazem lekka i dostojna, pogodna, lecz jednocześnie pełna ukrytej głębokiej mądrości. Dwie rzeczy, dwa elementy składowe stanu duszy poety, a więc: myśl o Bogu i o pięknie przemijającej natury, splotły się w tych strofach w jedno.

taktyka, wyposażenie i organizacja WOJSK POLSKICH od X do XII w.

ANDRZEJ MAZIARZ
UMCS Lublin



Wczesno-średniowieczny topór. Fot. Internet

Wczesnośredniowieczną armią polską, jej wyposażeniem i organizacją zaczęto się interesować od strony naukowej już w XIX w. Pierwszą książką poruszającą ten temat od strony archeologii była praca J. Łepkowskiego "Broń sieczna w Polsce i w ogóle uważana archeologicznie" z 1857 roku. Kolejną znaczącą pracą były " Materiały do ikonografii królów, zbroi i wojska polskiego" z 1908 roku. Pierwszymi pracami, które w wyczerpujący sposób poruszały ten temat były: "Dzieje wojen i wojskowości w Polsce", T. Korzona z 1923 roku i "Uzbrojenie i ubiór rycerski w czasach piastowskich" M. Gumowskiego z 1936 roku. Badania nad tym zagadnieniem rozwinęły się w pełni po drugiej wojnie światowe Pierwszą powojenną pracą na ten temat była praca A. Nadolskiego "Studia nad uzbrojeniem polskim w X, X i XII wieku", z 1954 roku. Bardzo ważnym dziełem była praca B. Gembarzewskiego " Żołnierz polski, ubio uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do roku 1960" z 1966 roku. Podsumowaniem wielu lat badań na tematem jest praca A. Nowakowskiego " Uzbrojenie średniowieczne w Polsce na tle środkowoeuropejskim z 1991 roku.

Poza źródłami archeologicznymi, ogromne znaczenie w badaniach nad tym zagadnieniem ma ikonografia i źródła pisane. Do źródeł ikonograficznych zaliczamy "Złoty kodeks Pułtuski" z końca XI wieku przedstawienia na monetach Bolesława Śmiałego, słynne drzwi gnieźnieńskie z XII wieku i tzw. "Bibl Maciejowskiego" z końca XII wieku. Ostrożnie należy podchodzić do przedstawień zbrojnych z tzw drzwi płockich , czary wrocławskiej i kielicha z Trzemieszna , ponieważ dotarły one na ziemie polskie z Europy Zachodniej i nie muszą oddawać w pełni polskich realiów. Do źródeł pisanych zaliczamy: zapis Ibrahima Ibn Jakuba w odpisach El Bekriego i El Kezwiniego, powstałe około roku 965 i zawierające opis wojs Mieszka I, kronikę Widukinda z drugiej połowy X wieku, kronikę Thietmara z przełomu X i XI wieku, opisującego walki polsko – niemieckie za czasów Bolesława Chrobrego, kronikę Galla Anonima z pierwszej połowy XI wieku, opisującą czasy Bolesława Krzywoustego, kronikę Kosmasa z Pragi i ruska "Powieść doroczna" z początku XII wieku (Żygulski 1982).

Opis wyposażenia rozpocznę od uzbrojenia ochronnego. Najczęściej używanymi w tym czasie pancerzam byłykolczugi i zbroje łuskowe. Jedyną jak dotychczas kompletną kolczugę pochodzącą z początku XI wieku, wyłowiono z Jeziora Lednickiego (Kola 2001). Ponadto jest znanych kilka niewielkich fragmentów kolczug pochodzących z wykopalisk na terenie ziem polskich. Nie znaleziono niestety żadnych pozostałości zbroi łuskowych, ponieważ wykonywano je głównie z płytek skórzanych utwardzonych woskiem które nie zachowały się do naszych czasów. Ważną częścią uzbrojenia ochronnego był hełm. Dotychczas w Polsce znaleziono sześć hełmów z tego okresu, należących do dwóch typów. Cztery z nich to tzw. szłom wielkopolskie. Są to hełmy pochodzenia wschodniego. Wykonywano je z czterech znitowanych razem blach bogato zdobione, złocone i srebrzone. Wykonano je prawdopodobnie na Rusi w X lub XI wieku. Znaleziono je w Gieczu, Gnieźnie, Gorzuchach i Olszówce. Dwa pozostałe to tzw. hełmy typu normańskiego, kute z jednego lub z dwu spojonych ze sobą fragmentów żelaza. Były one wytwarzane w Europie zachodniej w XI i XII wieku Oba hełmy tego typu znane z ziem polskich wyłowiono z jezior. Jeden z Jeziora Orchowskiego, drugi z Jeziora Lednickiego (Żygulski 1982). Najpopularniejszym w ikonografii, lecz dotychczas nie znanym z ziem polskich jest tzw. hełm obręczowy, Był on zbudowany z dwu lub czterech blach nitowanych do ramy z pasów blachy. By to hełm prosty w wykonaniu i tani a przez to bardzo rozpowszechniony we wczesnośredniowiecznej europie Wszyscy wojownicy byli wyposażeni w tarcze, początkowo okrągłe o średnicy do 70 centymetrów, a od połowy XI wieku, coraz częściej tzw. migdałowate, o wysokości około metra. Tarcze wykonywano z twardego drewna oklejonego płótnem lub skórą i malowano w ozdobne wzory. Pierwsze wyobrażenie tarczy migdałowatej pojawia się na monecie Bolesława Śmiałego z lat sześćdziesiątych XI w (Nowakowski 1991). Tylko najbogatszych stać było na zakup miecza. Importowano je przeważnie z Nadrenii i Skandynawii, rzadziej z Rusi. Niektóre miecze wykonywano w Polsce (Głosek, Nadolski 1970). Były to przeważnie miecze z głowicą półkolistą lub trójdzielną , z krótkim prostym, lub lekko zagiętym w dół jelcem i szerokim zbroczem. Miały one około 90 cm długości i ważyły od 1,5 do 2 kg. Nie miały one wyodrębnionego sztychu i służyły głównie do cięć. Znacznie częściej posługiwano się toporami. Używała ich zarówno jazda, jak i piechota. Były one przeważnie produktem miejscowym, tylko topory o tzw. wachlarzowatym ostrzu mogą być importami skandynawskimi. Najczęściej były one jednoręczne a ich waga nie przekraczała 1 kg. Równie często używano włóczni. Tak samo jak topory były one w większości produktem miejscowym, za importy frankońskie uważa się groty ze skrzydełkami na tulei, a za importy skandynawskie groty o tulejach zdobionych srebrem (Nowakowski 1991). Ogromną rolę w armii polskiej tego czasu odgrywał łuk. Znano dwa rodzaje tej broni, łuk prosty o długości około 1,8 m. i krótki łuk refleksyjny, oklejany warstwami rogu i ścięgien dla zwiększenia twardości. Same łuki w materiale archeologicznym zachowują się rzadko, za to groty strzał są znajdowane bardzo często. Wytwarzano wiele typów grotów najpopularniejsze miały kształt liścia wierzby, lub były trójkątne

Średniowieczny miecz - XI w. Fot. Internet

z zadziorami. Strzały często zatruwano ciemierzycą lub bieluniem. Na początku XII wieku zaczęto w Polsce stosować kuszę. Po raz pierwszy wspomina o niej Gall Anonim w opisie walk z Niemcami w 1109 roku. Należy również wspomnieć o rzadziej używanych rodzajach broni jak drewniane maczugi nabijane żelazem lub krzemieniami, buławy i proce. Częścią wyposażenia wojownika było również oporządzenie jeździeckie. Używano siodeł typu wschodniego, o wysokich łękach i tak zbudowanych by nie obciążać kręgosłupa konia. Pozostałości siodeł tego typu znaleziono w Lutomiersku pod Poznaniem i w Gostkowie na Pomorzu (Nadolski 1970). Używano również strzemion, wędzideł i ostróg. Konie podkuwano bardzo rzadko. Konie były to przeważnie niewielkie, ale odporne i wytrzymałe koniki polskie, dopiero później zaczęto sprowadzać konie innych ras i krzyżować je z miejscowymi (Nadolski 1979).

Armia polska w tym okresie dzieliła się na pancernych i tarczowników. Pancerni, była to zawodowa ciężka jazda, wyposażona w pełne uzbrojenie ochronne, stanowiąca drużynę przyboczną księcia. Była ona wraz z rodzinami utrzymywana przez księcia. Pisze o tym Arabski kronikarz Ibrahim Ibn Jakub: " Ma on (Mieszko) trzy tysiące pancernych podzielonych na oddziały, a setka ich znaczy tyle co dziesięć secin innych (wojowników). Daje on tym mężom odzież, konie, broń i wszystko czego potrzebują. Gdy jednemu z nich urodzi się dziecko, on karze mu wypłacić żołd od chwili urodzenia, czy będzie płci męskiej, czy żeńskiej. A gdy dorośnie, to jeśli jest mężczyzną, żeni go i wypłaca za niego dar ślubny ojcu dziewczyny, jeśli zaś jest płci żeńskiej, wydaje ją za mąż i płaci dar ślubny jej ojcu ". Kolejną wzmiankę o pancernych znajdujemy u Galla Anonima, który pisze o 300 pancernych podarowanych Ottonowi III przez Bolesława Chrobrego podczas zjazdu gnieźnieńskiego, oraz przy okazji opisu rozmieszczenia oddziałów w najważniejszych grodach: 1500 pancernych i 5000 tarczowników w Gnieźnie, 1300 pancernych i 4000 tarczowników w Poznaniu, 800 pancernych i 2000 tarczowników we Włocławku, 300 pancernych i 2000 tarczowników w Gieczu. Daje to ogólną liczbę 3900 pancernych i 13000 tarczowników armii stałej. Wydzieloną z pancernych jednostką była przyboczna drużyna książęca, złożona z synów możnowładców. Pancerni w takiej formie byli jednostką bardzo drogą w utrzymaniu i dlatego najprawdopodobniej za czasów Bolesława Śmiałego została zastąpiona pospolitym ruszeniem wojowników osadzonych na działkach ziemi na prawie rycerskim. Drużyna przyboczna księcia pozostała i pojawiły się drużyny możnowładców (Miśkiewicz 1972). Kolejną formacją wspomnianą przez Galla Anonima byli tarczownicy. Jak sama nazwa wskazuje , za całe uzbrojenie ochronne wystarczała im tarcza. Poza piechotą – tarczownikami i piechotą – łucznikami w ich skład wchodziła też prawdopodobnie lekka jazda (Miśkiewicz 1982). Świadczy o tym wzmianka Galla Anonima o oblężeniu Bytomia, kiedy to przeciw niemieckim pancernym wystąpili tarczownicy a przeciw piechocie "ludzie nadzy". Znane są również różnego rodzaju oddziały pomocnicze służące do budowy i naprawy grodów, robienia zasieków lasach, budowy mostów, itp. W razie potrzeby zwoływano pospolite ruszenie ogółu ludności z jakiegoś terenu. Używano ich głównie do działań partyzanckich na tyłach wroga. Największy problem stanowi odtworzenie wewnętrznej organizacji oddziałów. Gall Anonim używa często pojęć "legio", "cohors", "acies" i "agmen", z czego "acies" oznacza najpewniej oddział jazdy, a "agmen", bliżej nie określony oddział w ogóle. Oddziały zwane "legio" i "cohors" są znane są w tym okresie w Europie Zachodniej i oznaczają odpowiednio 1000 i 100 wojowników. Z drugiej strony w przypadku pancernych często pojawia się liczba 300 i jej wielokrotności , co może świadczyć, że jedna "acies" liczyła właśnie trzystu wojowników.



Szłom Wielkopolski. Fot. Internet

Taktyka armii Polskiej w tym czasie wykazuje wiele cech odróżniających ją od armii zachodnioeuropejskich, głównie jeśli chodzi o działania obronne. Unikano walnego starcia, starając się równocześnie maksymalnie utrudnić przeciwnikowi działania przez akcje partyzanckie, zasieki w lasach, itp. Nawet niewielka grupa łuczników, dobrze znających teren, mogła w oparciu o naturalne przeszkody terenowe i zasieki w lasach, mogła przez dłuższy czas powstrzymywać pochód całej armii. Taka taktyka pozwalała na zminimalizowanie strat własnych, przy maksymalnym wyczerpaniu sił przeciwnika. W takiej sytuacji obleganie silnie umocnionych grodów granicznych, takich jak np. Niemcza, Bytom i Głogów stawało się bardzo trudne a często wręcz niemożliwe. Bez zajęcia granicznych grodów, prowadzenie dalszych działań traciło sens. Walne bitwy starano się toczyć w sprzyjających warunkach terenowych w oparciu o umocnienia. Stosowano pozorowany odwrót i atak z zaskoczenia . Doskonałym tego przykładem jest bitwa pod Cedynią z 972 roku, kiedy to dzięki pozorowanemu odwrotowi, Mieszko I wciągnął oddziały margrabiego Hodona w zasadzkę, gdzie zostały one rozbite zaskakującym bocznym atakiem drugiego oddziału polskiego, dowodzonego przez brata Mieszka – Czcibora. Grody starano się zdobywać zdradą lub przekupstwem, a gdy te metody zawodziły, stosowano regularne oblężenie przy pomocy machin oblężniczych. Armia polska w tym okresie wykazuje wiele oryginalnych cech. Wynikało to z przejmowania wzorców uzbrojenia i taktyki zarówno ze wschodu, jak i z zachodu i wybierania najlepszych rozwiązań. W miarę upływu czasu zaznacza się jednak rosnący wpływ wzorców zachodnioeuropejskich.

Bibliografia:

Głosek M., Nadolski A., *Miecze średniowieczne z ziem polskich* ,Warszawa 1970

Kola A., *Mosty z przed tysiąca lat*, Toruń 2001

Miśkiewicz B., *Wojskowość polska w okresie wczesnofeudalnym. Historia wojskowości polskiej*, Warszawa 1972

Nadolski A., *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Warszawa 1979

Nowakowski A., *Uzbrojenie średniowieczne w Polsce na tle środkowoeuropejskim*, Toruń 1991

Żygulski Z., *Broń w dawnej Polsce*, Warszawa 1982

IRLANDZKIE RZEŹBIONE KRZYŻE KAMIENNE

KAROLINA ZWOLSKA
IA UJ Kraków

Zabytki w postaci rzeźbionych krzyży kamiennych świadczą o sile tradycji irlandzkiej i celtyckiej na Wyspach Brytyjskich. Te tzw. *wysokie krzyże* stanowią fenomen ze względu na zastosowanie w ich płaskorzeźbie motywów zdobniczych złotnictwa i brązownictwa.

Duża ilość krzyży i bogactwo ich ornamentyki stanowi cenne uzupełnienie wiedzy o rzadszych i mniej trwałych przedmiotach wykonanych z metalu lub na welinie, a inskrypcje umieszczone na niektórych dziełach zawierają istotne wskazówki chronologiczne. Zabytki te pojawiły się w pierwszej połowie VIII w. i wytwarzane były do wieku XII.

Krzyże "najwcześniejszego typu" ryte były na płaskich kamiennych stelach lub płytach techniką płytkiego reliefu. Głównym przedstawianym na nich motywem była scena Ukrzyżowania oraz inne postacie ludzkie. Najbardziej charakterystycznymi przykładami zabytków tak wykonanych są krzyże z Fahn Mura i Camdonagh. Obiekt z Fahn Mura ma formę słupa, na której wyryty jest płytkim reliefem wizerunek krzyża otoczonego ornamentem warkocza. Poniżej krzyża znajdują się przedstawienia czworobocznych postaci bez ramion. Zabytek z Camdonagh ma formę słupa o trzech metrach wysokości, uformowanego już na kształt krzyża, którego obie strony pokryte są ornamentem warkoczowego splotu. W części centralnej widnieje scena Ukrzyżowania. Ponad i pod ramionami Chrystusa znajdują się cztery schematycznie przedstawione postacie bez ramion, a kolejne trzy w najniższej partii krzyża. Na tylnej części zabytku znajduje się krzyż ułożony z plecionki i przedstawienie dwóch grup ptaków. Przedstawione postacie i sceny można uznać za wstęp do rozbudowanych scen narracyjnych znanych z późniejszych wysokich krzyży. Dwa wyżej wymienione zabytki tworzą w Irlandii osobną grupę.

Irlandzkie tzw. *wysokie krzyże* pojawiły się nieco później i wtedy też zaprzestano wykonywania wizerunku tego symbolu na płytach. Te tzw. *wysokie krzyże* mają bardzo charakterystyczny kształt: umieszczone są na bazie w kształcie ściętej piramidy, czworoboczne w przekroju, a wokół skrzyżowania ramion widnieje kolisty obwód. Warto zwrócić uwagę, że ten motyw wzmocnienia głowicy kręgiem spotykany jest wyłącznie na terenie Irlandii. Tego typu krzyże są indywidualną zdobyczą sztuki Wysp Brytyjskich i nie mają żadnych odpowiedników w ówczesnej rzeźbie kontynentalnej. Można je podzielić na odrębne grupy.

Pierwszą grupę datowaną na połowę VIII wieku, reprezentują dwa krzyże z Ahenny w Tipperary wieku oraz krzyż z Moon, ze wschodniej Irlandii. Przeważnie cała powierzchnia tych kamiennych obiektów zostaje pokryta ciągłą ornamentyką podobną do haftu, której bardzo często towarzyszyły linie splatane z łbami zwierząt i greckie wzory złożone z kluczy. Na krzyżu z północnego Ahenny widnieją jeźdźcy i orszaki postaci. Krzyż z Moon ma bardziej niezwykły kształt: mała głowica i smukły trzon na wysokiej i wąskiej podstawie, prawie pozbawiony jest ornamentów, na powierzchni widnieją figury geometryczne i postacie zwierząt, scena Ukrzyżowania umieszczona jest nie na przecięciu ramion krzyża, lecz bardzo nisko między ramionami a podstawą. Na podstawie tego krzyża przedstawiono dwanaście bezramiennych postaci zapewne apostołów.

Do drugiej grupy należy przypisać zabytki związane z tzw. szkołą z Clonmacnoise, datowane na początek IX wieku. Można do nich zaliczyć "krzyż Muiredacha" (przypisywany królowi Muriredachowi II, nosi inskrypcję, w której mowa o nim jako zmarłym, co pozwala datować zab na lata po 923r.), oraz tzw. "Krzyż Pisma" z Clonmacno i krzyż z Durrow. Cechą tych obiektów jest na modelowanie i rzeźbienie wykonane w bardzo płyt reliefie, obfita ornamentyka składa się z cien skomplikowanych spiral i z postaci zwierzęcych łączon w desenie. Uzupełnieniem tych motywów są narracy sceny łowów, postaci jeźdźców i łowców. W tej gru krzyży Chrystus jest przedstawiony najczęściej w pos ukrzyżowanego, ale także w Glorii lub jako sędzia. Ze sc biblijnych najczęściej powtarzają się takie motyw wygnanie Adama i Ewy z raju, Jonasz w brzuc wieloryba, Dawid jako wojownik, ofiara Izaaka, oraz sce z żywotów świętych w tym najbardziej popularnego Antoniego. Te podstawowe konwencje przedstawień powielane na irlandzkich krzyżach do wieku IX i X, a pote znikają bez śladu.

Brak ich na zabytkach z XI i XII wieku. Przykładem zmia stylistycznej mogą być takie krzyże jak np. z Dys O«Dea. Zanika ornamentyka spiralna, a ponow pojawiają się motywy przeplatających się postaci zwierz co jest wynikiem odrodzenia świadomości etnicz i nawrotu do sztuki Irlandii przedwikińskiej.

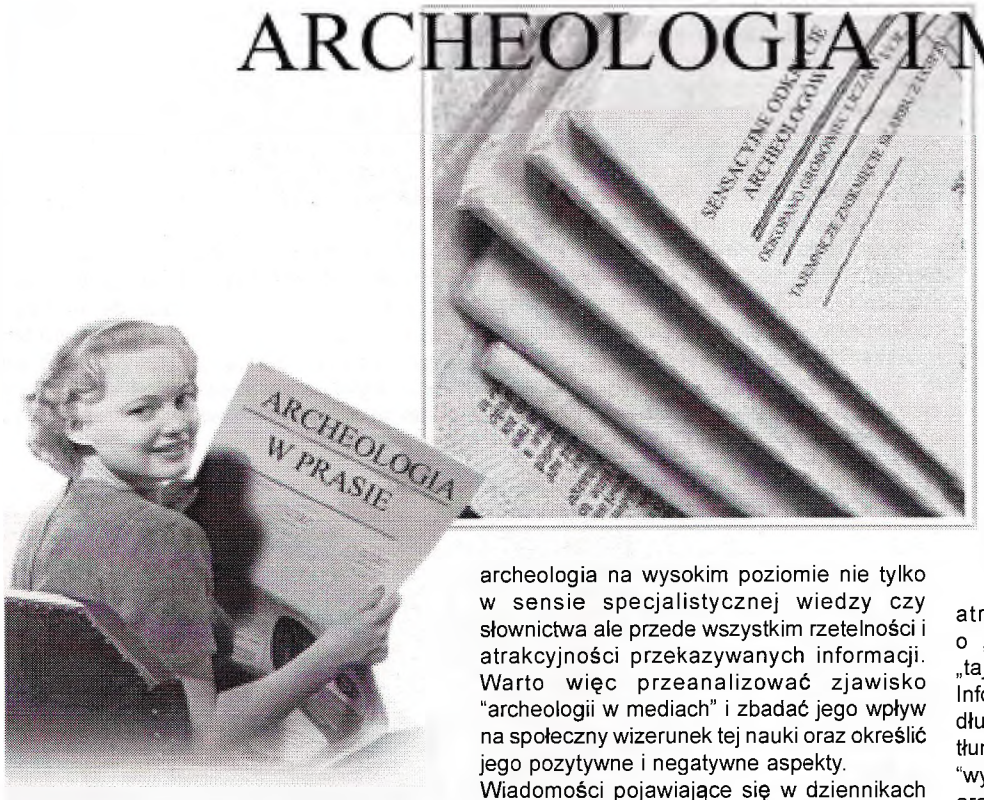
Na terenie Brytanii *wysokie krzyże* pod wpływem iryjskim różnią się od irlandzkich pierwowzor występowaniem dekoracji plecionkowej, w której obec są motywy wici listowia winorośli, wątków zupeł nieznanych z tego typu zabytków wykonywanych w Irland Na terenie dzisiejszej Szkocji, w dawnym kraju Pikt chrześcijaństwo nie likwiduje dawnych pogańskich st dekorowanych stylem zwierzęcym. Na stronie frontal co najmniej od IX wieku pojawia się motyw krzyża, stron tylna nadal prezentuje ryte postacie zwierzęce w konwen znanej z czasów przedchrześcijańskich.

Rzeźbione *wysokie krzyże* w swojej klasycznej formie występują tylko i wyłącznie na trenie Wysp Brytyjski Wytwarzanie tych imponujących monumentów zakończy się bezpowrotnie w XII wieku, lecz sam motyw krzy z charakterystycznym okręgiem wokół ramion jest d czasów współczesnych wykorzystywany jako powszech symbol mistycyzmu, rzeczy niezwykłych i niespotykany Nie ulega wątpliwości, że taki krzyż jest znakie rozpoznawczym każdego prawdziwego Irlandczyka.

Bibliografia

Gąssowski J., *Prahistoria sztuki*, Warszawa 1994
Dillon M., Chadwick N., *Ze świata Celtów*, Warsza 1975

ARCHEOLOGIA I MEDIA



Obserwujemy ostatnio zjawisko prasowej "mody na archeologię". Większość liczących się na rynku, ogólnopolskich tytułów prasowych - dzienników, tygodników i miesięczników - publikuje regularnie informacje i artykuły dotyczące tematyki archeologicznej a niektóre zatrudniają nawet redaktorów mających zajmować się w założeniu wyłącznie problematyką archeologiczną

PIOTR KOŁODZIEJCZYK
IA UJ Kraków

"Archeologowie to ludzie opanowani obsesją kości i potłuczonych garnków. W sytuacji gdy na świecie są już garnki Zeptera i nowe silikonowe piersi Catherine Zety Jones archeologowie słusznie traktowani są jak darmozjady i pasożyty współczesnych nauk stosowanych". Powyższy, absurdalny cytat zaczerpnięty z jednego z poczytniejszych w naszym kraju czasopism jest przykładem reakcji na nieudolną i nierzetelną kampanię informacyjną jednej z polskich ekspedycji archeologicznych. Kampania ta była jednocześnie dowodem na niszczącą siłę niekompetencji i niezrozumienia mechanizmów decydujących o naszym - archeologów społecznym wizerunku. Poszukiwanie tematów i ciekawostek będących odskocznią od polityki, wojen i innych codziennych, smutnych wiadomości daje ogromne możliwości wypełnienia tej niszy archeologią. Ważne jednak jest żeby była to archeologia na wysokim poziomie nie tylko w sensie specjalistycznej wiedzy czy słownictwa ale przede wszystkim rzetelności i atrakcyjności przekazywanych informacji. Warto więc przeanalizować zjawisko "archeologii w mediach" i zbadać jego wpływ na społeczny wizerunek tej nauki oraz określić jego pozytywne i negatywne aspekty.

Wiadomości pojawiające się w dziennikach (*Gazeta Wyborcza, Rzeczpospolita* itd.) to przeważnie krótkie notki czy wzmianki o odkryciach i badaniach. Informacje te często przygotowywane są i rozsyłane przez samych badaczy lub pozyskiwane przez agencje prasowe poszukujące ciekawych i lekkich "przerywników". Natomiast tygodniki (np. *Newsweek, Polityka*) zamieszczają dłuższe, czasami kilkustronicowe teksty poświecone tematyce archeologicznej. Teksty te rzadko pisane są przez osoby przypadkowe. Większość redakcji ogranicza dostęp osób z zewnątrz do swojego periodyku bowiem tematyka ta powierzana jest konkretnym, zatrudnianym w tym celu osobom. W innych, bardziej „rozrywkowych" periodykach (np. *Focus, National Geographic*) bądź czasopismach



popularno-naukowych (np. *Wiedza i Życie, Świat Nauki*) archeologia prezentowana jest w formie tzw. newsów i dłuższych artykułów. Autorzy tych materiałów są różni i istnieje duża szansa na dotarcie z ciekawym materiałem do redakcji, w której przeważnie pracuje osoba odpowiedzialna za teksty o tematyce naukowej. W wydawnictwach tego typu archeologia od dawna ma stałe miejsce jednak często służy bardziej rozrywce i sensacji niż rzetelnej informacji czy promocji nauki.

Cechami informacji prasowej są jej szybkość, zwięzłość i bezstronność. Wiadomości o odkryciach dokonanych w terenie lub w zaciszu gabinetu, nowych teoriach czy wystawach lub publikacjach pojawiają się w polskiej prasie z różnym natężeniem jednak stosunkowo często. Natomiast ich tematyka i jakość pozostawiają wiele do życzenia. Dominują informacje pochodzące z zagranicy, wydawcom wydają się egzotyczne więc atrakcyjne. Miesiącami czytamy więc o „odkryciu grobu brata Jezusa" bądź „tajemniczych, nieodczytanych tabliczkach". Informacje te w dodatku czekają często bardzo długo na publikacje, są kiepsko i niedokładnie tłumaczone bądź zawierają zwyczajne bzdury "wyssane z palca" przez jakiegoś domorosłego archeologa-amatora.

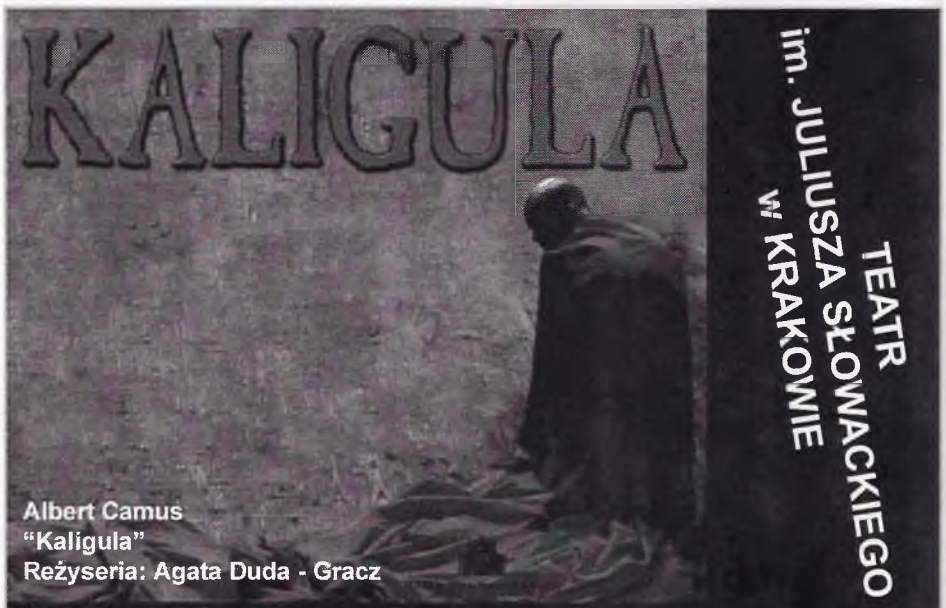
Niewiele jest niestety w polskiej prasie informacji na temat badań prowadzonych w Polsce i pojawiają się one głównie w sezonie letnim gdy trwa najwięcej prac wykopaliskowych. One również często zawierają błędy wynikające głównie ze słabego nadzoru archeologów nad nie znającymi przecież fachowego słownictwa, datowań i innych szczegółów dziennikarzami. Inną przypadłością polskich informacji prasowych jest ich treść. Często nie dotyczą one tak naprawdę niczego istotnego a są jedynie wyrazem pędu badaczy do zaistnienia w mediach. Cieszy jednak fakt, że informacji tych jest coraz więcej i wzrasta zainteresowanie mediów - zwłaszcza lokalnych - tego typu tekstami. Generalnie jednak informacje i notatki prasowe stanowią niewielki procent treści danego tytułu i ich rola choć ważna ogranicza się do funkcji informacyjnej.

Inaczej wygląda sytuacja w przypadku tygodników i miesięczników. Tam za tematykę archeologiczną odpowiadają konkretne osoby pracujące w charakterze stałych członków redakcji bądź konsultantów. Efekt takiego stanu jest dwojaki: z jednej strony zapewnia on regularne ukazywanie się tekstów o tematyce archeologicznej, pisanych przez (przynajmniej w założeniu) fachowca znającego doskonale tą dziedzinę, z drugiej strony pozbawia środowisko wpływu na treść tekstów redagowanych zawsze przez te same osoby, które nie chcą dopuścić nikogo do z trudem zdobytego „przyczółka" bojąc się konkurencji. Innym problemem jest kwestia poziomu wykształcenia i kultury osobistej tych osób, które wdają się często w niczego nie wnoszące polemiki z naukowymi autorytetami uznając, że pozwala im na to pozycja redaktora w poczytnym piśmie. Trzeba jednak przyznać, że teksty ukazujące się w tygodnikach i miesięcznikach są coraz

lepsze, stosunkowo często dotyczą pracy polskich badaczy, są uzupełniane zdjęciami dobrej jakości. W tym kontekście szczególnie istotne wydaje się miejsce archeologii w czasopismach popularnonaukowych. To one w założeniu są łącznikiem między naukowcami – specjalistami w danej dziedzinie a otoczeniem. W tym miejscu pojawiają się jednak dwa istotne problemy. Pierwszy to niewielka paleta tytułów popularnonaukowych na polskim rynku wydawniczym co ogranicza dostęp do nich przy jednoczesnym niezbyt jasnym sprecyzowaniu profilu tych istniejących. Redakcje chcą zamieszczać wszystko co dotyczy nauki zaś zmuszeni do wybierania stawiają często na teksty bardziej sensacyjne niż wartościowe naukowo i informacyjnie. Drugi problem to ciągle niewielkie zainteresowanie samych archeologów pisaniem tekstów popularnonaukowych, które stawiają przed autorami szereg problemów, zmuszając do jasnego i ciekawego wykładania czasem skomplikowanych naukowych problemów i teorii. Rynek wydawniczy w krajach Europy Zachodniej i Stanach Zjednoczonych pokazuje jednak wyraźnie, że zapotrzebowanie na ten gatunek czasopism istnieje i luka ta musi zostać z czasem zapełniona. Warto także pamiętać, że brak literatury popularnonaukowej pisanej przez fachowców pozwala na wypełnianie tej niszy wyznawcom najdziwniejszych, "kosmicznych" teorii pochłanianych przez spragnionych informacji i obrażonych na zamknięty, naukowy świat amatorów i pasjonatów. Szkody poczynione w tym zakresie przez zalewającą nasz rynek pseudonaukową literaturę wymagają wysiłku całego środowiska naukowego.

Współpraca z mediami to bardzo istotny element kształtowania społecznego wizerunku archeologii. Trudno zaprzeczyć stwierdzeniu, że instytucje zajmujące się archeologią powinny mieć pozytywny społeczny odbiór. Jest on koniecznym warunkiem skuteczności działań polegających nie tylko na pozyskiwaniu funduszy na badania, ale także dobrej współpracy ze środowiskami lokalnymi, w których przychodzi pracować archeologom, warunkiem dostrzegania archeologii przez decydentów i urzędników państwowych. Rozwój wolnego rynku – także w świecie nauki – postęp cywilizacyjny, rozwój technologii i wzrastające znaczenie konkurencji, przy jednoczesnych powolnych zmianach w systemie finansowania i zarządzania instytucji archeologicznych powodują powstawanie coraz to nowych sytuacji problemowych. Jednocześnie próby prowadzenia działań promocyjnych, pozyskiwania sponsorów czy poparcia administracji państwowej prowadzone są często przypadkowo, bez przygotowania i planu, niesystematycznie, niejednokrotnie nieudolnie. Pamiętajmy, że źle przekazywane do chłonnych sensacji mediów, nieprzemyślane informacje, podkopują autorytet nie tylko danego badacza ale całego środowiska.

Jeśli zdamy sobie sprawę, że najbardziej poczytne dzienniki i tygodniki kupowane są codziennie przez miliony osób zrozumiemy jak ważne jest aby ukazujące się tam informacje były nie tylko ciekawie napisane ale przede wszystkim prawdziwe, profesjonalnie przygotowane i przynosiły jak najwięcej korzyści zarówno społeczeństwu jak i naukowcom. Informacje ze świata archeologii to dla czytelników oprócz rozrywki informacja o tym, że Polacy nie tylko prowadzą badania, ale są w stanie konkurować z naukowcami z innych krajów. To także informacja o losach ludzkości a więc nas wszystkich, godna zainteresowania i przemyślenia. Zrozumienie procesów jakie miały miejsce w przeszłości, spojrzenie wstecz na drogę, którą przebył człowiek powinno być elementem edukacji już w jej początkowych etapach. Prasa docierająca do ogromnej rzeszy czytelników o różnych zainteresowaniach i wykształceniu powinna być jednym z najważniejszych mostów pomiędzy archeologami i społeczeństwem. Dzięki prasie archeolog może dotrzeć do szerokiego grona odbiorców przy stosunkowo niewielkich kosztach. Jest to niezawodna metoda edukacji i promocji. Ciekawe i mądre informacje prasowe sprawią, że potrzeba istnienia i wspierania archeologii w dzisiejszym świecie stanie się bardziej widoczna i zyska nowych orędowników. Z drugiej strony łatwo wyobrazić sobie jakie szkody poczynić może niewłaściwe wpływanie na opinię publiczną. Efekty takich działań mających miejsce niejednokrotnie w przeszłości odczuwamy do dziś. Coraz wyraźniejsza wydaje się więc potrzeba włączenia do procesu edukacji archeologicznej wiedzy i doświadczenia fachowców zajmujących się wpływaniem na opinię publiczną, kreowaniem wizerunku i promowaniem osiągnięć naukowych.



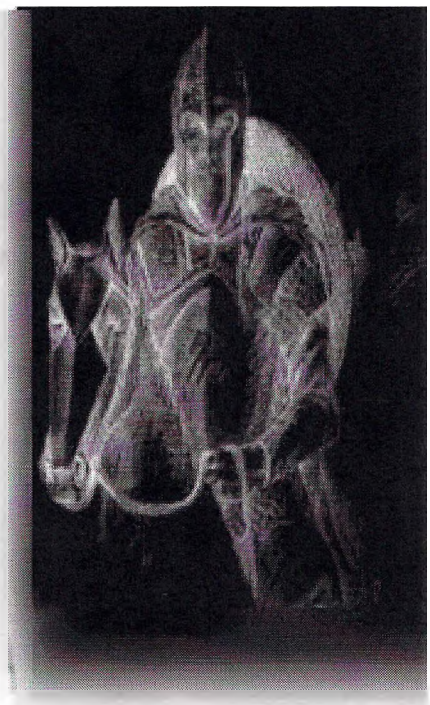
Kaligula był jednym z najbardziej okrutnych i szalonych cesarzy rzymskich, człowiekiem pozbawionym wszelkich humanitarnych i moralnych hamulców. W dramacie Alberta Camusa Kaligula szuka w życiu potęgi absolutnej, niszczy siebie i wszystko wokoło. Drwi z miłości, przyjaźni, solidarności. Rzuca wyzwanie ludziom i bogom próbując się z nimi zrównać i rozciągnąć zakres swojej władzy do granic ostatecznych. Camus próbował szukać usprawiedliwienia dla czynów tego „potwora" w filozofii egzystencjalnej. Agata Duda-Gracz idzie dalej. Widzi w Kaliguli kontestatora, który postanawia zmienić i zbawić zepsuty świat. Nie szaleńca, nawet nie marzyciela, ale buntownika, który nie potrafi pogodzić się z otaczającą go rzeczywistością, ze światem, którym rządzi okrutny Bóg, co każe nam umierać po pełnym cierpień życiu, gdzie nawet miłość jest do kupienia, przyjaźń nie istnieje, a najważniejszą wartością są pieniądze. Mając w pamięci głośny i skandalizujący film Tinto Brassa z Malcolmem McDowellem w roli żądnego krwi i wyuzdanych perwersji Kaliguli, warto zobaczyć dramat francuskiego laureata Nagrody Nobla, Alberta Camusa, w reżyserii Agaty Dudy-Gracz ze wspaniałą scenografią Jerzego Dudy-Gracza i Agaty Dudy-Gracz. Reżyserkę pamiętamy jako twórcę uznanego przez publiczność spektaklu Abelard i Heloiza.

Obsada :
Kaligula - Grzegorz MIELCZAREK
Caesonia - Anna TOMASZEWSKA
Helikon - Maciej JACKOWSKI
Cherea - Tomasz WYSOCKI
Patrycjan - Marian DZIĘDZIEL
Rufus - Tomasz MIĘDZIK
Scypion - Dawid ZAWADZKI (gościnnie)
Oktawiusz - Grzegorz ŁUKAWSKI
Mucjusz - Marcin STEC (PWST)
Merea - Rafał DZIWISZ
Julia (żona Merei) - Marta WALDERA
Kat - Michał SITARSKI (gościnnie)
Metellus - Bartek KASPRZYKOWSKI
Wielka Kapłanka - Małgorzata ZĄBKOWSKA-KOŁODZIEJ
Sługa - Duch opiekuńczy - Sławomir ROKITA
Inspicjent - Anna WÓJCICKA
Asystent reżysera - Maciej JACKOWSKI

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, pl. Św. Ducha 1, 31-023 Kraków

MAŁGORZATA
STRYJKOWSKA
ZBIGNIEW ROBAK
IA UJ Kraków

Stara Baśń



"Kiedy Słońce było bogiem" na motywach powieści I. Kraszewskiego, reż. J. Hoffman, 2003

Od momentu kiedy „Stara baśń" Jerzego Hoffmana weszła na ekrany kin (19-09-2003) ukazało się wiele opinii na jej temat. Z większości z nich dowiadujemy się, że Hoffman jest reżyserem nieco już anachronicznym i czas, aby ustąpił miejsca twórcom młodego pokolenia.

Faktem jest jednak, że reżyser zaangażował do swojego filmu plejadę gwiazd polskiego kina (i nie tylko polskiego). I tak np. w roli Piastuna zobaczymy Daniela Olbrychskiego, jako Popiela – Bohdana Stupkę, zaś w postać Ziemowita wcielił się Michał Żebrowski. Jednym słowem Hoffman serwuje widzowi powtórkę z „Ogniem i mieczem" (brakuje tylko Bohuna, ale jest doskonały Maciej Kozłowski). Pomijając walory artystyczne filmu, spróbujmy się przyjrzeć „Starej baśni" „okiem archeologa".
Akcja filmu rozgrywa się w drugiej połowie IX w., o czym wnioskujemy z postaci Ziemowita (pradziada Mieszka I). W związku z tym pojawiają się pewne nieścisłości, np. na początku filmu widzimy wojów



Popiela, wracających z wyprawy na Poznań, podczas gdy najnowsze badania wskazują, że początki miasta wiążą się z drugą połową X w. Również gród Popiela (za który *notabene* posłużył łużycki gród w Biskupinie) budzi wątpliwości. Jest on zbyt słabo ufortyfikowany. W zasadzie jedynym umocnieniem jest około 3-metrowy wał drewniany (jeden z autorów recenzji wspiął się nań bez trudu). Brakuje takich elementów konstrukcji obronnych przedpola jak chociażby fosa czy ostrokół. Całe oblężenie, wraz z fortelem Piastuna, staje się mało przekonujące. Piastun zdobywając tenże gród miał wykorzystać pomysł „pewnej ruskiej księżnej". Czyżby chodziło o księżną Olgę i zdobycie Iskorostienia w 947 roku? Jeśli tak, to chyba jakiś profeta, bo ponownie nie zgadzają się nam daty.

Nie ma też pewności co do wyglądu świątyni, gdyż nigdzie nie zachowały się części naziemne świątyń słowiańskich, a jedynie fundamenty, ale wizję scenografa można uznać za nieodbiegającą zbyt od ogólnych wyobrażeń. Tylko, że na terenach Słowiańszczyzny nie znaleziono jak dotychczas żadnej świątyni na wyspie (takiej jak ta ukazana w filmie). Sam posąg boga-Słońca jest niestaranną kopią słynnego Światowida ze Zbrucza. Oryginał, będący prawdopodobnie posągiem bóstwa a tzw. słupem kosmicznym, podzielony był na trzy części symbolizujące kolejno: świat boski, świat ludzi i podziemie, czyli tzw. bóstwa chtoniczne. W filmie brak jest dolnej części, posąg jest jakby „ucięty", wobec czego traci swój sens. Poza tym ze źródeł pisanych wiemy, że Słowianie wykonywali posągi z wielką precyzją, podczas gdy filmowy posąg boga słońca jest wykonany po prostu niedbale. Tu scenograf czy rekwizytor już chyba liczył na ignorancję widza. Z kolei kamienne „baby" przed świątynią (przed którymi Ziemowit ustawia dary dla bóstwa) typowe są dla Słowiańszczyzny wschodniej, co więcej, część badaczy w ogóle nie łączy ich ze Słowianami, a uważa za wcześniejsze.

Jeśli chodzi o słynną kamienną wieżę, to warto zaznaczyć, że pierwsze budowle kamienne na ziemiach polskich to dopiero druga połowa X w. W tym przypadku jednak Hoffman ściśle wzorował się na książce, a jej autor nie mógł o tym wiedzieć.
Na pochwałę zasługują natomiast stroje i uzbrojenie Wikingów, jak też ubiór ludności słowiańskiej.
Mimo pewnych nieścisłości film dobrze się ogląda, chociaż nie polecamy wykorzystywać go przy egzaminie z archeologii średniowiecza.



RCHEOLOGIA Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Irak dla archeologów

Po zakończeniu działań stabilizacyjnych i uregulowaniu statusu Iraku obszar tego państwa stanie się jednym z najbardziej atrakcyjnych na świecie obszarów dla archeologów - uważa szef polskiej wyprawy archeologicznej w Babilonie.

Trzeba pamiętać o tym, ze przez ostatnie dwadzieścia



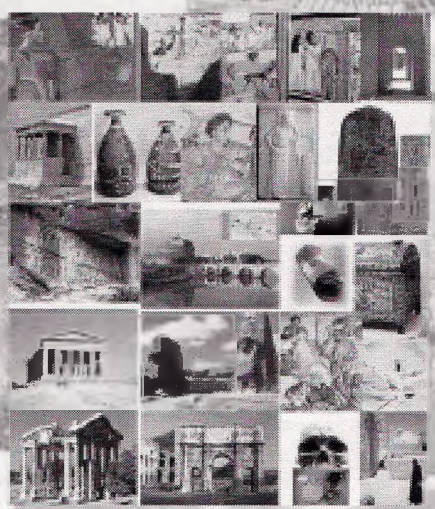
Wykopaliska w Ur. Fot. Internet

lat Irak był w stanie wojny. (chodzi o wojny z Iranem i Kuwejtem - przyp. PAP), więc zawsze jakaś jego część była dla nas nieosiągalna" - powiedział w piątek PAP szef wyprawy dr hab. Rafał Koliński z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jak wyjaśnił, dopiero pod koniec lat 90. XX wieku archeolodzy zaczęli wracać do Iraku. Ale niedługo znowu wybuchła wojna. Zdaniem dr Kolińskiego, na najciekawsze znaleziska archeologiczne w Iraku można liczyć w trójkącie miedzy Babilonem, Nadżafem i Kut. Teren ten znajduje się przede wszystkim w zarządzanej przez Polaków strefie środkowo-południowej. Jak podkreśla polski archeolog, liczne wojny przyczyniły się do zniszczenia wielu cennych stanowisk archeologicznych. „Mamy takie sygnały, że 2-3 stanowiska na obszarze Babilonu zostały zbombardowane, zresztą sami znaleźliśmy pozycje strzeleckie armii irackiej w miejscach, które nas interesują" - wyjaśniał dr Koliński. Teren Babilonu interesuje archeologów przede wszystkim dlatego, ze na obszarze starożytnego miasta o powierzchni 11 km kw. były aż 52 świątynie. Tylko kilka z nich zostało dotychczas odnalezionych. W latach 1899-1914 w Iraku pracowali niemieccy archeolodzy, zatrudniając do prac ziemnych nawet kilkuset robotników. Po zakończeniu wojny z Kuwejtem Babilonem interesowali się także Włosi, Amerykanie, Francuzi i Japończycy. Wykopaliska prowadzili też Irakijczycy. Dostęp do wyników ich badań będzie możliwy m.in. dzięki współpracy nawiązanej już przez polskich badaczy. Irak ma najbardziej restrykcyjne - oparte na przepisach z lat 30. XX wieku - prawo archeologiczne. Zgodnie z nim znalezione przez obcokrajowców zabytki musza pozostać na miejscu. Zdaniem dr Kolińskiego, warto angażować się w badania, ponieważ mogą zaowocować nieznaną do tej pory wiedzą o początkach cywilizacji oraz odkryciem zabytków, które uda się wypożyczyć na wystawy w Polsce. Na razie siedmioosobowa placówka polskich archeologów przygotowuje się do rozpoczęcia badań.

[PAP] 16-11-2003

Konserwacja posagów z Wyspy Wielkanocnej

Słynne posągi w kształcie głów z Wyspy Wielkanocnej, niszczejące wskutek działania czynników klimatycznych, wizyt turystów i efektów wcześniejszych zabiegów renowacyjnych, zostaną wkrótce poddane renowacji przez niemiecka firmę. Decyzja UNESCO wyrzeźbione z wulkanicznej skały tufowej gigantyczne posągi w kształcie głów, zwane Moai, zostaną poddane zabiegom ochronnym przez niemiecka firmę Maar Denkmalpflege GmbH. Jak poinformował we wtorek założyciel firmy, Stefan Maar, posągi zostaną poddane konserwacji za pomocą środków chemicznych na początku 2005 roku. Koszt takich zabiegów oceniono na ok. 10 milionów euro. Środki chemiczne maja m.in. zapobiec przedostawaniu się przez warstwę skalną wilgoci i zapobiec gwałtownemu w ostatnim czasie powiększaniu się pęknięć na powierzchni posągów. „W przypadku ponad tysiąca posągów nie będzie to łatwe przedsięwzięcie" - powiedział agencji Reutera Stefan Maar. Posągi liczą od 400 lat do 1 tys. lat. Ważą średnio 82 tony, są wysokie na



ok. 4 m. Stanowiąca obecnie część chilijskiego regionu Valparaiso wyspa, na której wzniesiono posagi, zwana inaczej - podobnie jak jej ludność i język - Rapa Nui, jest jednym z najbardziej odosobnionych miejsc na Ziemi. Od najbliższych centrów cywilizacyjnych - Tahiti i Chile - oddalona jest o ponad 2 tys. mil. Została odkryta na Wielkanoc roku 1722 przez holenderskiego żeglarza Jacoba Roggevena. Zdaniem norweskiego badacza i podróżnika Thora Heyerdahla, który w latach 1955-56 prowadził na Rapa Nui prace archeologiczne, autorami gigantycznych posagów na tej wyspie mogli być przedstawiciele ludów z terenów dzisiejszego Peru. [PAP] 29-11-2003

Inskrypcja na urnie brata Jezusa być może autentyczna

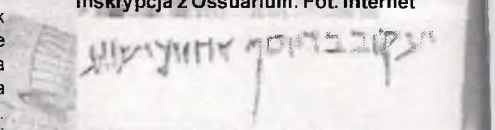
Aramejska inskrypcja na pochodzącej sprzed 2 tysięcy lat wapiennej urnie, sugerująca, że złożono w niej ciało brata Jezusa jest autentyczna - poinformował amerykański geolog. Jego opinię opublikował najnowszy numer magazynu „Biblical Archaeology Review".

Na odnalezionym w Jerozolimie przez francuskiego archeologa Andre Lemaire ossuarium widnieje aramejska inskrypcja „Jakub, syn Józefa, brat Jezusa".

W październiku 2002 r. uznano, że - jeśli inskrypcja jest prawdziwa - urna stanowi najstarsze świadectwo potwierdzające istnienie Jezusa z Nazaretu. W czerwcu tego roku izraelscy naukowcy podważyli jednak autentyczność napisu, mimo iż samą urnę uznano za autentyczną, wykonaną w I stuleciu naszej ery.

Według izraelskich ekspertów o nieautentyczności inskrypcji świadczy fakt, że litery wyryto na miękkiej

Inskrypcja z Ossuarium. Fot. Internet



szarej warstwie pokrywającej urnę. Taka warstwa - przypuszczają naukowcy - powstała prawdopodobnie ze zwykłej pasty zrobionej przez fałszerza domowym sposobem, a następnie nałożonej na urnę. Zgodnie z takim rozumowaniem, inskrypcja byłaby tworem współczesnego fałszerza.

James Harrell, amerykański geolog z Uniwersytetu w Toledo, uznał izraelską teorię za błędną. Zdaniem Harrella, szara warstwa pojawiła się na urnie później niż aramejska inskrypcja. Mogą to być pozostałości substancji stosowanej do czyszczenia inskrypcji lub pasty nałożonej na napis już po jego wyczyszczeniu - uważa geolog.

Opinii Harrella sprzeciwił się stanowczo Uzi Dahari, jeden z izraelskich ekspertów, którzy uznali wcześniej napis za twór fałszerza. „To na sto procent fałszerstwo. Kto i w jakim celu miałby czyścić inskrypcję?" - powiedział. Aby wyczyścić tak małe litery lub pokryć je pastą niezbędne jest laboratorium i ekspert - uważa Dahari.

Póki nie zakończą się spory wokół ossuarium Jakuba za najstarszą wzmiankę o Jezusie uznawać się będzie rok 125 n.e.

(mezopotamia.pl)

Susza przyczyną upadku Starego Państwa

Długotrwałe susze były jedną z przyczyn upadku Starego Państwa, najwcześniejszej fazy starożytnej cywilizacji egipskiej, świadectwem suszy sprzed około 4,5 tys. lat są warstwy osadów na dnie afrykańskiego Jeziora Tana - informuje serwis „The Herald".

O istnieniu wyjątkowo suchego okresu w historii północnej Afryki, równoczesnego z początkiem schyłkowego okresu Starego Państwa w Egipcie świadczą wyniki ostatnich badań osadów dennych afrykańskiego Jeziora Tana. Warstwy datowane na ok. 2,5 tys. lat p.n.e. odsłoniły przed naukowcami prawdziwą przeszłość tego afrykańskiego jeziora. Głębokość jeziora leżącego w północnej części Wyżyny Abisyńskiej, którego wody obecnie dają początek Błękitnemu Nilowi, w przeszłości zmieniała się gwałtownie. Dowiodła tego ostatnia analiza odwiertów dokonana przez angielskich geologów pracujących w północnej Etiopii. Pokłady namułów leżące 4,5 m pod powierzchnią współczesnego dna wskazują, że około 2,5 tys. lat p.n.e. jezioro zaczęło się spłycać, a następnie wyschło częściowo lub nawet całkowicie znikło. Zdaniem Richarda Bates'a, geologa z Uniwersytetu St Andrews oraz dra. Henry Lamb'a z Uniwersytetu Walijskiego w Aberystwyth, autorów ostatnich badań dna Jeziora Tana, geologiczne ślady zaniku jeziora świadczą o fali wielkich susz, jakie nawiedziły północną Afrykę w drugiej połowie III tysiąclecia p.n.e. Naukowcy zapowiedzieli, że dotychczasowe datowanie warstw odpowiadających upadkowi Starego Państwa, uzyskane

poprzez zmierzenie grubości osadów dennych. zostanie wkrótce potwierdzone w toku analiz radiowęglowych. Próbki warstw z rożnych okresów zostaną poddane badaniom na zawartości izotopu C14.
Rekonstruując wydarzenia sprzed 4,5 tys. lat badacze doszli do wniosku, że pierwszym etapem kryzysu, który ostatecznie zakończył się upadkiem cywilizacji Starego Państwa były wielkie susze. Bardzo skąpe opady w górnym biegu Nilu przyczyniły się do znacznego spadku poziomu wody w rzece. Prawdopodobnie stało się to przyczyną załamania gospodarki rolnej Egiptu opartej na corocznych wylewach i systemie irygacyjnym.
Kryzys rolnictwa wraz z głodem spowodował ogólny chaos, zakłócenia w funkcjonowaniu aparatu administracyjnego oraz upadek centralnego rządu. Badacze przyznają, że seria wyjątkowo suchych lat, o których świadczą wyniki ich ostatnich badań, była tylko jedną z przyczyn upadku Starego Państwa. Silny i sprawnie zarządzany organizm państwowy prawdopodobnie wytrzymałby nawet silniejsze klęski żywiołowe. Pośród najważniejszych przyczyn schyłku Starego Państwa egiptolodzy wymieniają również konflikty polityczne, migracje i najazdy ludów z Azji oraz wzrost znaczenia kapłanów i wysokich urzędników.
[PAP] 19-11-2003

Sensacje pod Aleksandrią

Wykopaliska w Marei pod Aleksandrią prowadzone są od czterech sezonów. Odkrywane przez Polaków miasto położone nad jeziorem Mariut w starożytności było olbrzymim portem. Do dziś zachowały się nawet cztery mola. Do tej pory udało się - co jest rzadkością - odnaleźć sakiję, czyli urządzenie do czerpania wody oraz pokaźnych rozmiarów łaźnię. Zamontowano w niej ogrzewanie podłogowe i ścienne. Jednak największą sensacją wykopalisk stało się odkrycie chrześcijańskiej bazyliki datowanej na VI wiek. Rozmiarami powierzchni przewyższa ona nawet krakowski Kościół Mariacki. W apsydzie, którą zbudowano na wcześniejszym o kilka wieków olbrzymim piecu do wypalania amfor, odsłonięto dwie krypty. W obu odnaleziono po kilkadziesiąt ciał „szanownych mężów" chrześcijaństwa. To wszystko świadczy o bardzo silnie rozwiniętej kulturze chrześcijańskiej na tym terenie już w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa. Obecnie w krakowskim Muzeum Archeologicznym trwa opracowywanie egipskich znalezisk. Dotychczasowe odkrycia pozwalają jednak przypuszczać, że kolejne sensacje archeologiczne w Marei są tylko kwestią czasu. Badania prowadzą wspólnie Muzeum Archeologiczne w Krakowie i Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego.
(TVP)

Osada sprzed 8 tys. lat.

Pozostałości osady z epoki brązu sprzed 8 tys. lat oraz żydowskiego gospodarstwa z pierwszego wieku naszej ery odkryto w południowym Izraelu niedaleko miasta Kiryat Gat. Mieszkańcy osady z epoki brązu zajmowali się rolnictwem, wydobyciem i obróbką miedzi i garncarstwem. Wieś była zamieszkana do około 3 tys. p.n.e. Zdaniem archeologów wykopaliska umożliwiają odtworzenie codziennego życia mieszkańców osady. Odkryto również żydowskie gospodarstwo rolne opuszczone najprawdopodobniej w ok. 70 r. n.e. podczas tzw. wojny żydowskiej, którą Żydzi prowadzili z Rzymianami. Stanowisko znajduje się w sąsiedztwie miasta Kiryat Gat, niedaleko którego znajdowało się najprawdopodobniej biblijne Gat - miasto rodzinne Goliata.
(mezopotamia.pl)

Egipska służba

Egipska Służba Starożytności (SCA) w związku z akcją zachęcania badaczy i turystów do zwrócenia większej uwagi na Delte Nilu, zorganizowała wystawę zabytków z tych terenów. Ekspozycja na otwartym powietrzu w Tell Basta (Per Bastet, gr.Bubastis), obejmuje posągi Sachmet, Izydy i Horusa. Ramzesa II i VI a także sporo stel i sarkofagów. Per Bastet znajdowało się na północny zachód od dzisiejszego miasta. Odkryto tam ruiny świątyni Bastet, pałacu Pepi I oraz inskrypcje z imionami faraonów IV dynastii: Chufu i Chefrena.
(egiptologia.pl)

Malowidła naskalne na Tasmanii

Malowidła naskalne wykonane ok. 11 tys. lat temu przez pierwszych mieszkańców Tasmanii przebadali ostatnio australijscy archeolodzy - informuje serwis internetowy „The Australian".
Istnienie na Tasmanii jaskini z prehistorycznymi malowidłami naskalnymi ujawnił ostatnio przewodniczący Krajowej Rady Aborygenów Tasmańskich. Rysunki jaskiniowe sprzed ok. 11 tys. lat zostały odnalezione już ponad rok temu, ale dotychczas ich istnienie utrzymywano w tajemnicy z obawy przed możliwymi dewastacjami cennego zespołu zabytków. Przypadkowego odkrycia jaskini, leżącej na porośniętym lasami południowo-zachodnim krańcu wyspy, dokonali w listopadzie zeszłego roku pracownicy leśni. W głównej komorze skalnego schronu odnaleziono 35 malowideł. W większości są to odbicia ludzkich dłoni wykonane przy pomocy czerwonej ochry. Rok, który minął od czasu odkrycia malowideł, australijscy naukowcy wykorzystali na badania powierzchniowe najbliższej okolicy jaskini. Miały one na celu odnalezienie śladów osady lub osad, których mieszkańcy stworzyli naskalne rysunki. Zdaniem archeologów, jaskinia była używana jedynie do celów ceremonialnych.
Północne połacie kontynentu australijskiego zostały prawdopodobnie skolonizowane przez człowieka ok. 40 tys. lat temu. Przedostanie się ludzi z Azji Południowo-Wschodniej umożliwił niski poziom morza w okresie zlodowaceń plejstoceńskich. Istniał wówczas subkontynent skupiający dzisiejsze wyspy Indonezji oraz Wielka Australia, w skład której wchodziła Nowa Gwinea i Tasmania. Wyspa została odcięta od kontynentu wodami Cieśniny Bassa ok. 8 tys. lat temu. Najwcześniejsze ślady kultury ludzkiej na Tasmanii pochodzą sprzed ok. 30 tys. lat.
Ostatnio odnaleziona grota leży 10 km od granic tzw. Tasmanian Wilderness. Na terenie wpisanego w 1982 r. na Listę światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO zespołu parków narodowych i rezerwatów znajdują się między innymi jaskinie, w których odnaleziono najwcześniejsze ślady działalności ludzkiej na Tasmanii.
[PAP] 10-12-2003

Polscy archeolodzy odkrywają w Libanie

Polscy archeolodzy odsłonili w ruinach starożytnej wioski Shimm w Libanie ślady świątyni z I w. p.n.e., związanej z kręgiem kultur semickich - poinformował PAP kierujący badaniami dr Tomasz Waliszewski z Centrum Archeologii śródziemnomorskiej UW.
Archeolodzy z UW od kilku lat prowadzą badania śladów starożytnej górskiej wioski Shimm, położonej 30 km na północ od Bejrutu. Dotychczas znaleziono tam ślady z czasów rzymskich, bizantyjskich i wczesnoarabskich od I wieku p.n.e. do VIII wieku n.e. Jest to jedna z nielicznych tak dobrze zachowanych starożytnych górskich osad. W czasie tegorocznej jesiennej kampanii wykopaliskowej prace koncentrowały się w otoczeniu odkrytej wcześniej niewielkiej świątyni rzymskiej z II wieku. „Podejrzewaliśmy, że pod rzymską świątynią znajdują się pozostałości jeszcze starszego obiektu sakralnego. Tegoroczne badania potwierdziły te przypuszczenia. Zidentyfikowaliśmy obiekt starszy o 100 lat - z początków II wieku. Była to świątynia związana z kręgiem miejscowych kultur semickich, które ustąpiły później kulturze hellenistycznej i rzymskiej" - powiedział dr Waliszewski.
Rozpoczęły się też polskie prace na drugim stanowisku - starożytnym mieście Porejon. Dr Tomasz Herbich z UW przeprowadził w tym rejonie badania geofizyczne, które ujawniły zarysy ulic i budowli ukrytych pod powierzchnią ziemi, m.in. ślady kościoła.
[PAP] 05-11-2003

Data urodzin Jezusa wciąż nieznana

Boże Narodzenie jest świętem obchodzonym od IV wieku dla uczczenia narodzenia Jezusa Chrystusa. Początkowo obchodzono je 6 stycznia, następnie (już od IV wieku) 25 grudnia.
Badaczom dotychczas nie udało się dokładnie ustalić



faktycznej daty narodzin Jezusa.
Najstarszym świadectwem narodzenia się Jezusa jest wzmianka chrześcijańskiego kronikarza Dionizego Mniejszego z 354 roku, który na polecenie papieża Jana I ustalił, z pewnym błędem, datę narodzin Jezusa na 4 rok p.n.e.
Niektórzy badacze optują za 7., inni za 6. rokiem p.n.e. Jeśli przyjmiemy za prawdziwą datę śmierci Heroda (4 r. przed Chrystusem), to Jezus urodził się przed tym rokiem. Został skazany na śmierć za rządów prokuratora Judei Poncjusza Piłata, a datę ukrzyżowania określa się na okres między 30. a 35. rokiem życia Jezusa.
Precyzyjnie ustalić można jedynie rok, w którym Jezus rozpoczął swoją kaznodziejską działalność po przyjęciu chrztu z rąk Jana Chrzciciela. Miało to miejsce w 15 roku panowania cesarza Tyberiusza, czyli między 1 września 27 a 1 października 28 roku n.e.
Chrześcijanie, nie znając faktycznej daty narodzin Jezusa, obrali dzień przesilenia zimowego obchodzonego 25 grudnia w Rzymie pogańskim ku czci Boga Słońca - Sol Invictus (Słońce Niezwyciężone).
Według innej hipotezy, datę Bożego Narodzenia (25 grudnia) prawdopodobnie wydedukowano z apokryfów Nowego Testamentu, gdzie jest mowa o poczęciu Chrystusa dokonanym 25 marca, stąd Jego narodzenie powinno przypadać 25 grudnia.
Wynikło to z potrzeby poszukiwania dat o wartościach symbolicznych. W ten sposób pojawił się pomysł, że Zwiastowanie (a więc poczęcie) przypadło na ten sam dzień, w którym po latach Chrystus został zamęczony. Ponadto 25 marca wedle tradycji żydowskiej nastąpiło stworzenie świata. Zgodnie z proroctwem Malachiasza Chrystusa określano mianem Słońca Sprawiedliwości. Jego narodziny sytuowano więc w dniu przesilenia zimowego, kiedy to Słońce ponownie się rodziło.
(onet.pl)

AEGYPTUS

W Warszawie otwarto wystawę fotografii Bogdana Żurawskiego pod tytułem „Aegyptus". Organizatorami wystawy są Uniwersytet Warszawski oraz Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW im. Prof. Kazimierza Michałowskiego. Ekspozycje oglądać można w Pałacu Kazimierzowskim (Sala Wystawowa UW), Krakowskie Przedmieście 26/28.
(egiptologia.pl)

Polskie badania archeologiczne w Peru

Andyjska Misja Archeologiczna Uniwersytetu Warszawskiego uzyskała znaczące efekty badań dawnych stanowisk osadniczych i religijnych w dolinie Culebras w północnym Peru.
Stanowiska rejestrowane są w oryginalny sposób - za pomocą fotografii lotniczych z latawca.
„Tegoroczne odkrycia są bardzo ciekawe. Zinwentaryzowanych zostało już 106 stanowisk, datowanych na okres od III tysiąclecia p.n.e. do czasów inkaskich, czyli przełomu XV i XVI stulecia" - powiedział szef Andyjskiej Misji Archeologicznej UW, prof. Mariusz Ziółkowski.
„Dolina Culebras to unikalne miejsce. Jest niewielka, a mimo to okazuje się, że na jej terenie znajduje się znacznie więcej zabudowań i znacznie większych niż w sąsiednich peruwiańskich dolinach. Może to być znak, że Culebras była kiedyś czymś w rodzaju lokalnego księstewka" - zaznacza profesor. Wykonywanie zdjęć lotniczych tego miejsca z latawca znacznie przyspiesza prace archeologów - zaznacza profesor. Jednym z największych zadokumentowanych w ten sposób stanowisk jest Ten Ten, przedinkaskie stanowisko ceremonialno-administracyjne o powierzchni ok. 1 km kwadratowego, datowane na

ok. 1000*1400 r. n.e. Badania prowadzone przez polską misję wspólnie z Pontificia Universidad Catolica del Peru (Papieski Katolicki Uniwersytet Peru w Limie) realizowane są w ramach projektu „Rio Culebras", którym ze strony polskiej kieruje dwoje młodych archeologów: Patrycja Prządka i Miłosz Giersz.
Stronę peruwiańską reprezentuje również Polak, prof. Krzysztof Makowski, od 20 lat pracujący na Papieskim Katolickim Uniwersytecie Peru w Limie.
[PAP] 28-12-2003

Badania krzemieniarstwa neolitycznego

Losy kilkunastu ludzi z osady neolitycznej w Polsce - zajmujących się obróbką krzemienia - opisuje w książce „Ćmielów-Krzemionki-Świeciechów. Związki osady neolitycznej z kopalniami krzemienia" prof. Bogdan Balcer.
Autor książki, archeolog z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, został laureatem nagrody im. E. Majewskiego w dziedzinie archeologii Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych PAN. W rozmowie z PAP wyjaśnił, że tematem książki są losy kilkunastu ludzi - specjalistów z wioski neolitycznej, która przed pięcioma tysiącami lat istniała na wzgórzu Gawroniec (w Ćmielowie, powiat - Ostrowiec Świętokrzyski), na krawędzi Wyżyny Sandomierskiej. Kopalnia krzemienia w Ćmielowie jest jednym z pomników neolitycznych w Europie. Z inicjatywy Generalnego Konserwatora Zabytków zgłoszono ją do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego.
Prof. Balcer analizował ponad 88 tys. znalezisk krzemiennych z wczesnorolniczej osady. Dzięki metodzie rekonstrukcji procesu wytwarzania narzędzi kamiennych był w stanie ocenić pracochłonność tego zajęcia i skalę produkcji. Z jego badań wynika, że osada na wzgórzu Gawroniec kontrolowała prawdopodobnie wydobycie i dystrybucję krzemienia na terenie większości dzisiejszej Polski.
Badana osada leała dziewięć kilometrów od wielkiej kopalni krzemienia w obecnych Krzemionkach i 22 kilometry od kopalni krzemienia w obecnym świeciechowie - tłumaczy profesor. „Obydwie kopalnie dawały surowiec wysokiej jakości, nadający się do tworzenia podstawowych narzędzi pracy - dużych siekier do trzebieży lasu i dużych sierpów do żęcia zboża na ówczesnych polach. Z krzemienia można było także tworzyć różne wyroby rękodzielnicze, wykorzystywane w różnych dziedzinach wytwórczości, np. w obróbce kości, rogu czy drewna" - opowiada.
Prof. Balcer podejrzewa, że krzemień z obu kopalni wydobywali „wysłannicy mieszkańców osady, górnicy". Materiał obrabiano na terenie osady, a pozostałością tego są usypiska odłamków - materiał, na którym pracował profesor Balcer. W ciągu 20 lat analiz profesor opracował 90 tysięcy tych krzemieni. W jednej jamie znalazł ponad 20 tys. Mówiąc o krzemieniarstwie archeolog podkreśla, że w badanej przez niego wiosce sprawdzała się specjalizacja. „Tylko część mieszkańców osady zajmowała się krzemieniarstwem, bo to wymaga odpowiednich umiejętności i zdolności. Inni mieszkańcy wioski krzemieniem zajmowali się okresowo, a oprócz tego byli rolnikami i hodowcami" - tłumaczy.
Profesor uważa, że uzyskane w pracy krzemieniarskiej nadwyżki przeznaczano na wymianę z innymi osadami, rozprowadzając je w promieniu kilkuset kilometrów od osady. „Najdalej na zachód znaleziono je w Czechach, na wschód - na Ukrainie, Wołyniu, na północ - na Kujawach, w Wielkopolsce. Wytwory z badanego przeze mnie surowca znajduje się także na Mazowszu, we wszystkich najważniejszych skupiskach neolitycznych z tego okresu" - mówi.
Do swoich wniosków prof. Balcer doszedł ważąc na przykład pozostałości krzemieni. Dzięki temu określił, ile kilogramów krzemienia przynoszono do osady i ilu ludzi przy tym pracowało.
W jego ocenie, co roku w każdej z kopalni wydobywano od 150 do nawet 500 kilogramów krzemienia. Na teren złóż szła grupa kilkuosobowa, być może sześciu ludzi, którzy kopali, a potem przynosili urobek do osady. Możliwe, że wykorzystywali do tego wozy dwukołowe lub juczne zwierzęta, np. woły - mówi prof. Balcer.
[PAP] 20-12-2003

Dowody symbolicznego myślenia naszych przodków sprzed 100 tys. lat



Pochówki ludzkie sprzed ok. 100 tys. lat noszące ślady udekorowania kolorowym minerałem są, zdaniem izraelskich archeologów, świadectwem zdolności do myślenia symbolicznego u naszych przodków.
W trakcie ostatnich prac wykopaliskowych w jaskini Qafzeh, które objęły warstwy datowane na ok. 100 tys. lat, archeolodzy z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie natknęli się na szereg szkieletów ludzkich wraz z fragmentami ochry. Badacze interpretują to współwystępowanie kości ludzkich i kolorowego minerału jako ślady nieznanego rytuału grzebalnego.
„Znaleźliśmy 71 fragmentów ochry oraz dowiedliśmy istnienia związku pomiędzy czerwoną ochrą i procesem pochówku, prawdopodobnie była to część rytuału" - powiedziała dr Erella Hovers, archeolog Uniwersytetu Hebrajskiego prowadząca prace w jaskini Qafzeh.
Szczegółowe badania archeologiczne wykazały, że naturalny barwnik występuje tylko w pobliżu szkieletów, nie został rozsypany bezładnie, ani nie znalazł się tam przypadkowo.
„Czerwona ochra musiała mieć dla nich jakieś znaczenie, ale jakie dokładnie, tego nie wiemy" - uważa dr Hovers.
Dodaje, że to jest przykład myślenia symbolicznego, a ochra mogła symbolizować śmierć. Ludzie tamtych czasów zachowywali się w sposób, który był nie tylko funkcjonalny, ale też i symboliczny.
Poza szkieletami i fragmentami ochry badacze odnaleźli również kamienne narzędzia, noszące ślady czerwonego barwnika. Prawdopodobnie minerał pochodzący z pobliskich pokładów był przynoszony do jaskini, gdzie w ramach rytuału grzebalnego był rozdrabniany.
Jaskinia Qafzeh znana jest archeologom od 1933 roku. Pierwsze odnalezione tutaj szkielety ludzi neandertalskich były datowane na okres kultury mustierskiej. Dalsze prace wykopaliskowe doprowadziły do odsłonięcia 24 warstw archeologicznych w głównej komorze jaskini o wymiarach 12 na 20 m.
Zdaniem antropologów i archeologów bezdyskusyjnym świadectwem możliwości rozumowania abstrakcyjnego jest twórczość artystyczna. Rzeźbiony fragment ochry z południowafrykańskiej jaskini Blombos, pochodzący sprzed 77 tys. lat, jest uważany za najstarszy zabytek sztuki symbolicznej.
Właściwości barwiące ochry, brunatno-czerwonego minerału zawierającego siarczany i tlenki żelaza, są szeroko wykorzystywane od epoki paleolitu aż po dzień dzisiejszy. O popularności tego materiału do produkcji farb i barwników głównie przesądziło jego powszechne występowanie.
Wyniki ostatnich prac izraelskich archeologów w jaskini Qafzeh zostały opublikowane w ostatnim numerze pisma „Current Anthropology".
(piramidion.pl)

Dieta naszych przodków była najzdrowsza?

Najzdrowiej odżywiały się ludy myśliwych i zbieraczy epoki paleolitu, jak wykazały ostatnie badania angielskich naukowców. O ich wynikach informuje serwis internetowy „Independent".
Badacze z Uniwersytetu w Liverpoolu ustalili, że wzorem zdrowej i pełnowartościowej diety dla współczesnych ludzi może być sposób odżywiania się członków paleolitycznych kultur myśliwych i zbieraczy. Badania archeologiczne oraz analiza składu kości wykazały, że społeczności te nie cierpiały na większość chorób, które nękają współczesną cywilizację.
Obecnie przyczyną wielu chronicznych problemów zdrowotnych, takich jak alergie, nadciśnienie, otyłość, osteoporoza, udary, wylewy i ataki serca, jest najczęściej niewłaściwa dieta, zbyt duża ilość cukrów i tłuszczów zawartych w żywności XXI wieku. Jej przeciwieństwem jest sposób odżywiania się sprzed ok. 1 miliona lat, to znaczy dieta opierająca się na dziczyźnie, rybach, świeżych owocach i warzywach oraz orzechach. Ta zestaw składników odżywczych jest zdaniem naukowców optymalny dla ludzkiego organizmu. Ewolucja naszego przewodu pokarmowego przebiegała zgodnie z kolejnymi zmianami naszych źródeł pożywienia i przyzwyczajeń kulinarnych oraz osiągnęła swój kres ok. 1 miliona lat temu. Od tego czasu nie zaszły żadne zmiany w naszej budowie wewnętrznej, ale nastąpiły diametralne zmiany w sposobie odżywiania, wymuszone gospodarką rolniczo-przemysłową.
Badacze ustalili, że w diecie paleolitycznej nie występowały żadne produkty późniejszych, rolniczych kultur neolitycznych, czyli mleko i nabiał oraz zboża, ich przetwory. źródłem wapnia i błonnika były owoce oraz orzechy. Pożywienie naszych przodków było również bogate w kwas foliowy, witaminę B6, B12, potas, magnez i witaminę C. Ogólnie dieta charakteryzowała się niską zawartością tłuszczu i wysokim udziałem błonnika. Dane uzyskane w toku badań archeologicznych pozostałości z paleolitu potwierdzają prace etnograficzne. Członkowie nielicznych społeczności, które do dziś prowadzą myśliwsko-zbieraczy tryb życia i odżywiają się podobnie jak nasi paleolityczni przodkowie, nie zapadają na choroby nękające mieszkańców wysokorozwiniętych kultur rolniczych.
Wyniki badań naukowców z Liverpoolu zostały opublikowane w ostatnim numerze „Journal of Nutritional and Environmental Medicine".
[PAP] 07-12-2003

Zabytek sztuki neandertalskiej?

Krzemienny obiekt z umieszczonym w nim fragmentem kości został ostatnio odnaleziony przez francuskich archeologów.
Naukowcy uważają, że zabytek ten, liczący 35 tys. lat, jest dziełem rąk ludzi neandertalskich - informuje serwis internetowy „BBC News".
Krzemienny fragment o trójkątnym kształcie został odkryty w trakcie prac wykopaliskowych na brzegu starorzecza Loary, w pobliżu miejscowości La Roche-Cotard, w północno-zachodniej Francji. Zdaniem odkrywców, krzemienny zabytek to maska przedstawiająca twarz ludzką lub kocią, pochodząca sprzed 35 tys. lat.
Jean Cleaude Marquet, kurator Muzeum Prehistorii z Grand- Pressigny, oraz Michel Lorblanchet, szef Francuskiego Narodowego Centrum Badań Naukowych, są zdania, że odnaleziony obiekt jest jednym z najlepiej zachowanych zabytków sztuki neandertalskiej. Krzemień, do złudzenia przypominający ludzką twarz, ma ponad 10 cm szerokości oraz podobną długość. Został odnaleziony w pobliżu stanowiska paleolitycznego, wśród znalezisk należących do kultury ludzi neandertalskich. Zdaniem badaczy miejsce to było wykorzystywane przez neandertalczyków do rozpalania ognia i przygotowywania pożywienia. Francuscy badacze uważają, że brzegi krzemiennego fragmentu noszą ślady obróbki ręką ludzką. Krzemień stał się podobny do ludzkiej twarzy za sprawą odbicia dwóch podłużnych odłupków. Powstałe wgłębienia imitują oczodoły, a pozostała pomiędzy nimi wystająca część kamienia oddaje nos. Fragment kości wetknięty w otwór prostopadły do „nosa" imituje ludzkie oczy.
Publikacja francuskich naukowców spotkała się z jednej strony z aprobatą części archeologów, z drugiej ze sceptycyzmem tych, którzy uznają odnaleziony fragment za naturalny wytwór geologiczny.
Odnalezienie krzemiennej „maski" na Loarą wpisuje się w nurt szerszej dyskusji archeologów i antropologów dotyczącej zdolności umysłowych człowieka neandertalskiego. Rosnąca ilość znalezisk uważanych za zabytki sztuki podważa dotychczasowe przekonanie większości naukowców, co do niskiego poziomu inteligencji neandertalczyków i ich niezdolności do myślenia abstrakcyjnego.
Sprawozdanie z badań w starorzeczu Loary oraz opis kontrowersyjnego zabytku zostały opublikowane w ostatnim numerze magazynu „Antiquity".
[PAP] 04-12-2003

Kamienny grobowiec ze Stryczowic

Fragmenty kamiennego muru tworzącego konstrukcje wielkiego grobowca sprzed 5,5 tys. lat w Stryczowicach (pow. Ostrowiec Świętokrzyski) odsłoniła ekipa z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. W tym roku kontynuowane były badania grobowca megalitycznego (megalit - znaczy wielki kamień) zbudowanego na szczycie wzgórza przez ludność tzw. kultury pucharów lejkowatych około 3500-3000 lat p.n.e. Odsłonięto już 25-metrowy fragment muru tworzącego konstrukcję grobowca. „Grobowiec zbudowany na planie trapezu miał około 50 m długości, i - w centralnej części - około 5-10 m szerokości. Był to rodzaj kopca kryjącego pod 3-metrową warstwa ziemi potężne mury z bloków piaskowca" - wyjaśniła Barbara Matraszek. Takie grobowce - znane z różnych terenów Polski - były nie tylko miejscem spoczynku dawnych wodzów plemiennych czy szamanów - miały wyraźne elementy astronomiczne. Były orientowane według stron świata, a poszczególne części wskazywały na pozycje Słońca w dniu wiosennego zrównania dnia z nocą lub letniego przesilenia. Spełniały role obserwatoriów astronomicznych i kamiennych kalendarzy.
[PAP] 19-11-2003

Skarby Twierdzy Przemyśl

W zakamarkach ruin słynnej w czasie I wojny światowej Twierdzy Przemyśl wciąż jeszcze można natrafić na detale architektoniczne i elementy, które w zaskakująco dobrym stanie przetrwały obie wojny światowe.
Przykładem może być solidna kuta krata przeciwszturmowa, wstawiona przez budowniczych przy bocznym wejściu do koszar fortu głównego „Optyń". Ma ona już ponad 120 lat, zważywszy, że potężną fortecę pancerną, która zabezpieczała twierdzę Przemyśl od południa, zbudowano około 1880 roku.
Tomasz Idzikowski, wybitny znawca dziejów Twierdzy Przemyśl (największej po Antwerpii i Verdun), podkreśla, że „Optyń" był jedną z najkosztowniejszych galicyjskich inwestycji armii austro-węgierskiej. Koszt budowy fortu wyniósł ok. 1,2 mln koron.
Obecnie Twierdza Przemyśl jest licznie odwiedzana nie tylko przez turystów z kraju i zagranicy, ale także przez „poszukiwaczy skarbów" i kolekcjonerów. Np. w Przemyślu jest grupa osób posiadająca ciekawe zbiory militariów i innych przedmiotów znalezionych w twierdzy.
Niestety, coraz częściej w zakamarki starych, niszczejących murów zakradają się zwykli złodzieje, którzy bezlitośnie ograbiają forty z ostatnich, pozostałych tam reliktów. Wielu próbowało dobierać się nawet do wspomnianej potężnej metalowej kraty przeciwszturmowej, ale ta na szczęście okazała się nie do zdobycia także dla rabusiów-złomiarzy.
(piramidion.pl)

Człowiek Lodu odsłania swoje tajemnice

Pochodzenie słynnego Człowieka Lodu zostało ostatnio ustalone dzięki analizie porównawczej izotopów zawartych w jego ciele z podobnymi pierwiastkami występującymi w okolicach odnalezienia zwłok. Wyniki badań publikuje najnowszy numer magazynu „Science".
W trakcie ostatnich badań międzynarodowa grupa naukowców przeanalizowała zawartość izotopów strontu, ołowiu, tlenu i węgla zawartych w kościach, zębach i zachowanych tkankach miękkich Oetzi'ego, słynnego Człowieka Lodu. Porównanie wyników autopsji z lokalizacją podobnych izotopów występujących w środowisku naturalnym pozwoliło badaczom na ustalenie rejonu, w którym Oetzi spędził dzieciństwo i życie dorosłe. Oetzi, myśliwy żyjący u schyłku neolitu, ok. 5,2 tys. lat temu, został tak nazwany od miejsca, w którym został odnaleziony w 1991 r., doliny rzeki Oetz biorącej swój początek w pobliżu grani Alp Oetztalskich. Przy zamrożonym ciele nie odnaleziono żadnych zabytków ceramicznych, które mogłyby niezbicie zakwalifikować go do którejś z kultur archeologicznych. Dlatego też dotychczasowe teorie dotyczące jego pochodzenia musiały opierać się jedynie na przypuszczeniach.

Pierwszym krokiem zespołu badaczy działającego pod kierownictwem Wolfganga Mullera, geologa z australijskiego Uniwersytetu w Cannberze, było określenie, z której strony Alp pochodzi myśliwy odnaleziony na grani stanowiącej dział wodny zlewisk Morza Północnego i śródziemnego. W tym wypadku pomocne okazało się badanie zawartości jednego z izotopów tlenu w szkliwie nazębnym Człowieka Lodu. Naukowcy stwierdzili, że niewątpliwie dzieciństwo, pomiędzy 3 a 5 rokiem życia Oetzi spędził na południe od głównej grani Alp. Jedynie w płynących tam rzekach, należących do zlewiska Morza śródziemnego, poziom tego izotopu jest równie wysoki, jak w szkliwie Oetzi'ego.
Śladami dorosłego życia Człowieka Lodu jest z kolei stosunek zawartości izotopów strontu i ołowiu odnalezionych w tkance kostnej. Formacje skalne, z których izotopy w podobnym stosunku przedostają się do biosfery, znajdują się w pasie o długości ok. 50 km rozciągającym się u stóp południowo-wschodnich stoków głównego grzbietu Alp. Ten właśnie obszar, leżący pomiędzy doliną Ulten, dzisiejszym miastem Meran i górnym biegiem Isarko, był domem dla myśliwego sprzed ponad 5 tys. lat.
Badanie treści jelitowej ostatecznie potwierdziło, że również na tych terenach Oetzi spędził swoje ostatnie lata. Datowane metodą argonową mikroskopijne drobiny miki, które dostały się do organizmu prawdopodobnie wraz z wodą źródlaną lub z roztartymi ziarnami, pochodzą ze skał gnejsowych rozciągających się na południe od głównego grzbietu.
Dotychczasowe badania skłaniały naukowców do twierdzenia, że Człowiek Lodu zamieszkiwał górskie doliny położone na północ od głównego grzbietu z doliną Oetz na czele. Wyniki ostatnich prac przeczą takiemu twierdzeniu i otwierają nowe perspektywy prac porównawczych przed archeologami badającymi neolityczne i chalkolityczne stanowiska alpejskie.
[PAP] 02-11-2003

Znalezisko sprzed 18 tys. jest szkieletem kobiety

Szkielet odkryty w jaskini Lemdubu leżącej na indonezyjskich wyspach Aru był szkieletem kobiety.
Nowych danych dotyczących plejstoceńskiego pochówku dostarczyły najnowsze badania australijskich naukowców - informuje serwis internetowy „Sydney Morning Herald".
Rezultatem kompleksowych badań jednego z ważnych znalezisk prehistorii australijskiej, szkieletu odnalezionego kilka lat temu w indonezyjskiej jaskini Lemdubu, jest między innymi ustalenie jego płci oraz rekonstrukcja warunków naturalnych panujących w tym rejonie ok. 18 tys. lat temu.

Analiza pyłków roślinnych zawartych w warstwach archeologicznych potwierdziła ustalenia geologów dotyczące klimatu oraz flory tych terenów z okresu ostatniego zlodowacenia. Wyspy Aru leżące w archipelagu Moluków są obecnie pokryte wilgotnym lasem równikowym, jednak w okresie glacjalnym rejon ten należał do kontynentu Sahul, który charakteryzował się o wiele chłodniejszym i suchym klimatem.
Pierwsi mieszkańcy przybyli na ten kontynent ok. 40 tys. lat temu z południowo-wschodniej Azji. W jaskini Lemdubu naukowcy odkryli wiele śladów działalności ludzkiej, najstarsze sprzed ok. 27 tys. lat, najpóźniejsze liczące 12 tys. lat. Odnaleziony pochówek pochodzi prawdopodobnie sprzed ok. 18 tys. lat.
394 odsłonięte fragmenty szkieletu zostały przewiezione do laboratoriów Australijskiego Uniwersytetu Narodowego w Canberze. Szczegółowa analiza kości wykazała, że zmarła przed 18 tys. lat była niewątpliwie kobietą. Wcześniej badacze mieli wątpliwości dotyczące płci z powodu masywnej budowy czaszki i długich kończyn.
Kobieta, która zmarła w wieku ok. 20 lat, miała 166 cm wzrostu i charakteryzowała się krępą, silną budową ciała. Zęby zmarłej nie noszą śladów starcia charakterystycznych dla osobników odżywiających się pokarmem roślinnym. Cecha ta, wraz z odnalezionymi w tej samej warstwie pozostałościami kostnymi zwierząt, potwierdziła, że głównym składnikiem diety Kobiety z Lemdubu było mięso mniejszych gatunków kangurów.
Wyniki ostatnich analiz pozostałości szkieletu zostały przedstawione przez dra Davida Bulbeck'a na konferencji Australijskiego Stowarzyszenia Archeologicznego, która odbyła się w zeszłym tygodniu w Jindabyne.
(piramidion.pl)

Cyganie w Polsce w XV w. byli rzemieślnikami i handlarzami

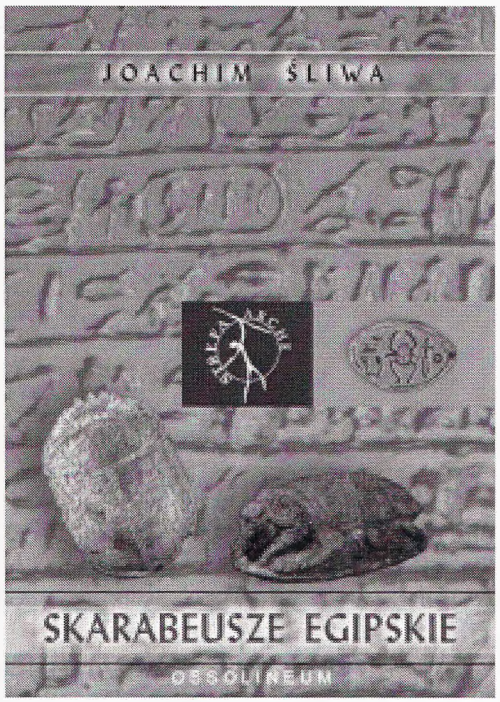
W XV w. Cyganie w Polsce zajmowali się handlem, rzemiosłem i rolą.
Dopiero w XVI w., z napływem Romów z Niemiec, pojawia się ich wizerunek handlarzy końmi, rzemieślników i drobnych przestępców - stwierdził etnolog, prof. Lech Mróz z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.
Za traktującą o tym książkę „Dzieje Cyganów-Romów w Rzeczypospolitej XV-XVIII w." prof. Mróz został laureatem nagrody nagrody Wydziału I Nauk Społecznych i Humanistycznych PAN w dziedzinie historii kultury.
Profesor zauważył, że z Cyganami wiążą się zazwyczaj dwa skojarzenia. Pierwsze to romantyczna wędrówka, drugie - to utrwalone skojarzenie ze złodziejami, wydrwigroszami i oszustami (nawet dzieci straszono Cyganami).
Etnolog zainteresował się pochodzeniem tych stereotypów. Jak wyjaśnił PAP, przy okazji badań współczesnej obyczajowości co jakiś czas natykał się na „marność materiału historycznego i fałszywe wnioski" oraz na to, że wiele dokumentów na temat Cyganów jest często źle interpretowana.
Etnolog przypomina, że najstarsza autentyczna wzmianka na temat Cyganów w Europie pochodzi z 1362 r., z akt Dubrownika. Jest to relacja o skardze na jubilera, złożona do władz miejskich przez dwóch Cyganów. W swojej pracy prof. Mróz dotarł do najstarszych zapisków o Cyganach na ziemiach Polski - pochodzą one z 1401 roku. Kolejne historyczne wzmianki na ich temat, do których dotarł profesor, rysują obraz Cyganów odmienny od dzisiejszego - ludzi trudniących się handlem, rzemiosłem, pracujących na roli, ale także posiadaczy ziemskich i służących u dworu. Dopiero w XVI w., wraz z napływem Romów z Niemiec, pojawia się wizerunek Cyganów - handlarzy końmi, rzemieślników i drobnych przestępców - stwierdził profesor.

„Pierwsi Cyganie napływający do Polski pojawiali się tu w niewielkich grupkach rodzinnych. Dopiero w XVI w. zaczynają do Polski przybywać koczownicy" - zauważył etnolog.

„Sięgając do znanych źródeł europejskich wiemy, że od czasu, kiedy w Europie rejestrowano Cyganów, przedstawia się ich jako dwie różne społeczności. Jedna - to koczownicy, druga - ci, którzy niemal od samego początku, od 60. lat czternastego stulecia, zajmowali się rzemiosłem w miastach, i nie tworzyli dużych, zamkniętych, koczujących wspólnot" - opowiadał ekspert.

Etnolog analizował też zmienność sposobu życia Cyganów. Uznał, że zależała ona nie tyle od zachowania samych Cyganów, co głównie od nastawienia innych ludzi. „Ich sytuacja życiowa, ich pęknięcia kulturowe, są efektem nie tylko procesów wewnętrznych, zachodzących w ich zbiorowości, ale i oddziaływania z zewnątrz. Zamknięcie się, separowanie od środowiska zewnętrznego jest zawsze reakcją na stosunek tego środowiska" - zauważył profesor. „Można odnieść wrażenie, że niejednokrotnie ludzie mówiący o Romach chcieliby, żeby na co dzień przestali się oni od nas różnić. Poza jednym. Oczekuje się od nich, żeby pozostali ciekawostką folklorystyczną, ze swoim barwnym ubiorem i kulturą" - mówił.
Wyjaśnił, że specyfika społeczności Romów polega na języku, podejściu do kultury, przeszłości, więzi rodzinnej i grupowej. Te elementy zespalają i konstytuują tę grupę.

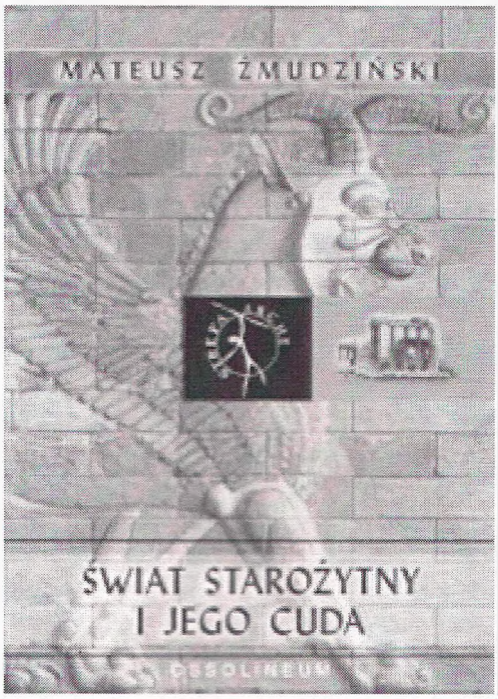
Prof. Mróz przyznał też, że trudno ocenić liczbę Romów mieszkających obecnie w Polsce i Europie. „Przyjmuje się obecnie, że w Polsce jest ich około 30 tysięcy, ale to tylko rząd wielkości. Jeśli chodzi o Europę, to opracowania specjalistyczne podają liczbę od jednego do trzech milionów" - powiedział.



Joachim Śliwa
"Skarabeusze Egipskie"

Święty żuk toczący kulę kojarzył się starożytnym Egipcjanom z wędrówką Słońca na horyzoncie jako powtarzającym się dziełem stworzenia i odradzania po śmierci.
Do dziś miniaturowy skarabeusz - obok monumentalnych piramid - jest wymownym symbolem krainy faraonów i niezbadanych zagadek z doliny Nilu.

STREFA ARCHE



MATEUSZ ŻMUDZIŃSKI
"Świat starożytny i jego cuda"

Cuda świata starożytnego, fascynujące swą niezwykłością kolejne pokolenia, do dzisiaj pobudzają naszą wyobraźnię. Z zainteresowaniem przyjrzymy się owym dziełom, a także temu odległemu, minionemu światu! Poznajmy starożytne miejscowości i zaludniające je społeczeństwa, zgłębmy ich historię i kulturę. Przy lekkiej i przystępnej w formie lekturze, pełnej ciekawostek, ogarnie nas wiele refleksji.

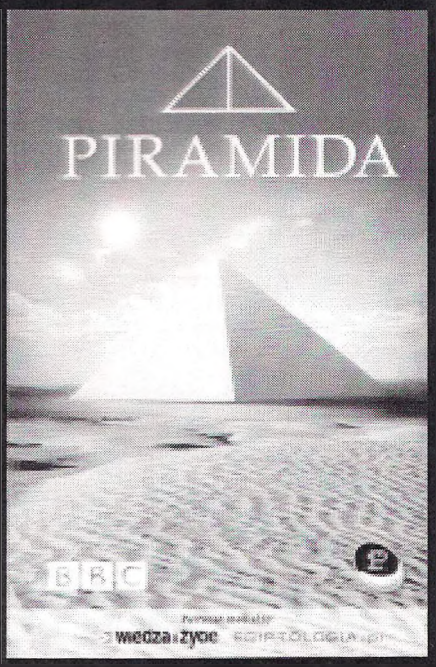
PIRAMIDA

Od ponad 4,500 lat ludzie zastanawiają się w jaki sposób zbudowano Wielka Piramidę w Gizie. Wielu z nich uważa, ze nawet dziś - w XXI wieku - nie udałoby się nam powtórzyć tego wyczynu. Gdy młody Egipcjanin - Nakht - zostaje zwerbowany ze swojej wioski w południowym Egipcie, nawet nie domyśla się jakie zadanie przyjdzie mu wypełniać przez następne kilkanaście lat. Jego oczami obserwujemy fazy budowy największego grobowca na świecie, oraz rozwój jego kariery: od rekruta do stanowiska głównego budowniczego. Gdy wraz z nim okrywamy kolejne sekrety Wielkiej Piramidy, jego codzienny trud i wątpliwości przemieniają się w prawdziwa fascynacje i poświecenie, by w końcu odkryć prawdziwa tajemnice życia i śmierci.

Ta wysokobudżetowa produkcja BBC ukazuje ogrom i rozmach przedsięwzięcia jakim była budowa *Wielkiej Piramidy w Gizie*, w sposób nigdy wcześniej nie zrealizowany. Bazując na najnowszych badaniach naukowych, ostatnich odkryciach archeologicznych oraz z wykorzystaniem zaawansowanej techniki zdjęciowej, otrzymaliśmy unikalna szansę ujrzenia nie tylko technicznych kulis powstawania budowli, ale również warstwy kulturowej i społecznej Starożytnego Egiptu.

„Piramida" jest pierwsza odsłona fabularyzowanej mini-serii dokumentalnej BBC, ukazującej istotne wydarzenia z historii cywilizacji z perspektywy osoby uczestniczącej w wydarzeniach. Kolejne odcinki: „Koloseum" oraz „Pompeje", również ukażą się w Polsce.

Więcej informacji: www.egiptologia.pl
Studia PRINTEL: www.printel.pl

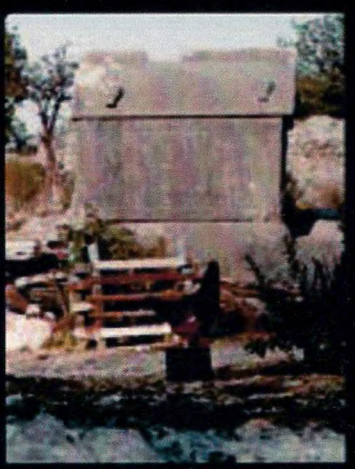


lykia



Lykia znajduje się na południowym wybrzeżu Azji Mniejszej. Informacji o plemieniu Luku dostarczają nam teksty egipskie począwszy od epoki amarneńskiej, tj. od XIV w. p.n.e.Podróżując po południowej Turcji dotarłam do miejsca, w którym pozostałości po cywilizacji Lykijczyków mieszają się z rzeczywistością mieszkańców. W tej niewielkiej wiosce grobowce z VI w. p.n.e. służą jako element płotu, czy kurnik.
Nie ma tam miejsca na rozróżnienie architektury starożytnej od współczesnej, a jedynym strażnikiem starożytności jest jej funkcja użytkowa.











www.piramidion.pl

pierwszy polski portal archeologiczny

archeologia XXI wieku

newsy <
artykuły <
relacje z wykopalisk <
konferencje <
wydarzenia <
forum dyskusyjne <
czat <

